



**Msza trydencka  
we Lwowie**

ks. Krzysztof Szabela  
s. 16



**Krajczy koronny  
Józef Potocki**  
Iwan Bondarew  
s. 24

**Chodkiewiczowie**  
Dmytro Antoniuk  
s. 28

ISSN 1996-2304



## Wizyta wiceministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego RP na Ukrainie

Od zwiedzania zabytków historycznej Żółkwi rozpoczął 23 lipca wizytę na Ukrainie wiceminister Kultury i Dziedzictwa Narodowego RP Jarosław Sellin. Towarzyszyli mu: ambasador RP w Kijowie Jan Piekło, konsul generalny RP we Lwowie Rafał Wolski oraz polscy eksperci w dziedzinie kultury.

KONSTANTY CZAWAGA  
EUGENIUSZ SAŁO  
tekst  
KONSTANTY CZAWAGA  
zdjęcia

Dyrektor Państwowego Rezerwatu Historyczno-Architektonicznego w Żółkwi Wołodymyr Herycz przedstawił dokładnie stan obecnych w tym miasteczku najważniejszych obiektów wspólnego dziedzictwa na pograniczu ukraińsko-polskim. Z wdzięcznością zaznaczył, iż dzięki wieloletniemu dofinansowaniu z Polski oraz udziałowi polskich konserwatorów powraca piękno Żółkwi. W dawnej kolegiacie pw. św. Wawrzyńca delegację przywitał proboszcz i dziekan żółkiewski ks. prałat Józef Legowicz. Obecnie kolejne prace konserwatorskie są tam prowadzone przez Fundację Dziedzictwa Kulturowego i współfinansowane w ramach sprawowania opieki Senatu RP nad Polonią i Polakami za granicą, również ze środków Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego RP. Jarosław Sellin i Jan Piekło weszli po rusztowaniu zewnętrznym pod dach kościoła, gdzie pracują polscy konserwatorzy oraz zapoznali się z ich pracownią na plebanii. Kolejnym punktem był zamek zbudowany w latach 1594–1610. Powoli ten przepiękny zespół architektury powstaje z ruiny. W kilku



Ambasador RP w Kijowie Jan Piekło (od lewej) i wiceminister Kultury i Dziedzictwa Narodowego RP Jarosław Sellin

odnowionych pomieszczeniach już funkcjonuje muzeum. Wołodymyr Herycz poinformował o współpracy z wieloma instytucjami muzealnymi w Warszawie, Krakowie, Gdańsku i w innych polskich miastach.

- Bardzo korzystamy z tego doświadczenia – zaznaczył Herycz.

Natomiast w całkowitej ruinie znajduje się niegdyś słynna synago-

ga. Goście zobaczyli także pozostałości architektury polskiej w dawnym kościele ojców dominikanów, który teraz znajduje się w posiadaniu Ukraińskiego Kościoła greckokatolickiego. Na zakończenie delegacja zwiedziła zabytkową drewnianą cerkiew greckokatolicką Świętej Trójcy, która znajduje się na liście Światowego Dziedzictwa UNESCO wraz

z innymi drewnianymi cerkiewiami w Polsce i na Ukrainie.

W rozmowie z dziennikarzem Kuriera wiceminister Kultury i Dziedzictwa Narodowego RP Jarosław Sellin powiedział, że w swojej pracy w ministerstwie często się spotyka z materiałami, które dotyczą finansowania konserwacji zabytków na Ukrainie.

(cd. na s. 2)

## Arka 2017. Budujemy mosty, a nie mury

„Budujemy mosty, a nie mury” – to hasło przyświecało tegorocznemu XII Polsko-Krymskotatarsko-Żydowsko-Ukraińskiemu Międzyreligijnemu Seminarium Młodzieży „Arka”, które odbywało się w dniach 16 – 24 lipca w Ławrze Uniowskiej (rejon przemysłański, obwodu lwowskiego).

EUGENIUSZ SAŁO  
tekst i zdjęcia

Co to jest „Arka”? W czasie trwania programu seminarium grupa 40 młodych ludzi narodowości polskiej, ukraińskiej, żydowskiej i krymskotatarskiej z całej Ukrainy uczyła się przewyżczać stereotypy narodowe i znajdować wspólną płaszczyznę w dyskusjach na najbardziej aktualne i kontrowersyjne tematy związane z problematyką stosunków między grupami etnicznymi i religiami.

### Rozpoczęcie Arki

Na uroczystość oficjalnego otwarcia przybyli liczni goście i organizatorzy seminarium: ambasador RP na Ukrainie Jan Piekło, deputowany parlamentu Ukrainy, przewodniczący Medżlisu oraz prezydent Światowego Kongresu Tatarów Krymskich



Refat Czubarow, konsul generalny RP we Lwowie Rafał Wolski, wice-rektor Ukraińskiego Katolickiego Uniwersytetu we Lwowie Myroslaw Marynowycz, prezes Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie Emilia Chmielowa, ihumen (przełożony) Ławry Uniowskiej o. Illia Mamczak, dyrektor lwowskiego Miejskiego Pałacu Kultury im. Hnata Chotkewycza Ołeksandr Ihnatenko, kierownik or-

ganizacji pozarządowej „Krym SOS” Alim Alijew, dyrektor Ukraińskiego Instytutu Badań nad Holokaustem „Tkuma” prof. Ihor Szczupak, dr Jęgor Wradij z Ukraińskiego Instytutu Badań nad Holokaustem „Tkuma”, konsul Rafał Kocot oraz Maryla Demcio i Barbara Pacan z Konsulatu Generalnego RP we Lwowie.

Myroslaw Marynowycz przywitał wszystkich obecnych i zaprosił

do kolejnego wspólnego „pływania” w Arce. – Na tym seminarium nie mamy żadnych zakazanych tematów, ale są zabronione nieporządane maniery wypowiedzi. Nie możemy pozwolić na wrogość czy poniżanie ludzkiej godności. Jesteśmy tutaj, by zrozumieć ból drugiego człowieka – zaznaczył wicerektor UKU.

O. Illia Mamczak, ihumen Ławry Uniowskiej życzył wszystkim, by czas spędzony w Uniowskiej Ławrze był duchowym ubogaceniem i dobrym poznaniem siebie nawzajem.

Przypomnijmy, że właśnie w Ławrze Uniowskiej w 2006 roku odbyła się pierwsza „Arka”, a w następnych latach kolejne sześć edycji. Na dziedzińcu klasztoru uniowskiego znajduje się tablica ufundowana przez Adama Daniela Rotfelda, b. ministra Spraw Zagranicznych RP.

(cd. na s. 4)

## Wizyta wiceministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego RP na Ukrainie

(dokończenie ze s. 1)

Podczas tej wizyty chciałby zobaczyć ich stan w obwodach lwowskim i wołyńskim. Wielkie wrażenie sprawiła na nim Żółkiew – siedziba hetmana Stanisława Żółkiewskiego i rodu Sobieskich, którą odwiedził po raz pierwszy.



24 lipca Jarosław Sellin zapoznał się na Wołyniu m.in. z pracami konserwatorskimi w barokowej kolegiacie świętej Trójcy z XVII w. w Olyce.

Trzeci dzień swojej wizyty na Ukrainę, 25 lipca, wiceminister Kultury i Dziedzictwa Narodowego RP rozpoczął z odwiedzin kościoła ojców jezuitów we Lwowie (obecnie garnizonowa cerkiew greckokatolicka). Zobaczył tam widoczne owoce pracy konserwatorów polskich i ukraińskich, którzy przeważnie kosztem RP i pod nadzorem polskich specjalistów odnawiają piękno tej świątyni. Jarosław Sellin uczestniczył również w posiedzeniu grupy konserwatorów.

Na Cmentarzu Orłąt Lwowskich Jarosław Sellin razem z przedstawicielami

trzebują odnowienia. O szczegółach prac konserwatorskich prowadzonych przez Fundację Dziedzictwa Kulturowego, które jest finansowane ze środków Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego RP, dokładnie opowiedzieli bezpośredni wykonawcy tych prac Polacy i Ukraińcy. Obecny był prezes Polskiego Towar-

zystwa Opieki nad Grobami Wojskowymi we Lwowie Janusz Balicki.

Taras Wozniak, dyrektor Lwowskiej Narodowej Galerii Sztuki zapoznał gościa z zamkami w Olesku, Złoczowie i Podhorcach, które należą do tej instytucji muzealnej. Nie omińnię też problemu eksponowanych osobno na zamku w Olesku i na zamku w Złoczowie pochodzących z Kolegiaty św. Wawrzyńca w Żółkwi batalistycznych obrazów Bitwa pod Wiedniem i Bitwa pod Parkanami. – Te obrazy, moim zdaniem, powinny wrócić do Żółkwi i myślę, że prędzej czy później do tego dojdziemy – stwierdził wiceminister Jarosław Sellin.

Wrażenie na polskiej delegacji sprawił unikalny skarbiec sztuki na pograniczu polsko-ukraińskim, któ-

W ostatnim dniu wizyty wiceminister Jarosław Sellin z delegacją przedstawiceli Kultury i Dziedzictwa Narodowego RP, Konsulatu Generalnego RP we Lwowie oraz miejscowych Polaków zapoznał się ze stanem cmentarzy Janowskiego, na Zboiskach, na Hołosku, w Malechowie oraz cmentarza i fresków kościoła w Mościskach oraz kościoła w Nawarii koło Lwowa. Na wszystkich nekropoliach złożono wieńce i zapalono znicze.

– Głównym celem mojego przyjazdu było zapoznanie się z tymi miejscami, gdzie już coś zrobiliśmy, robimy teraz czy będziemy robić w przyszłości. Był to bardzo nasycony kilkudniowy wyjazd do kilkunastu miejsc. Dzisiaj odwiedziliśmy pięć cmentarzy, gdzie przede wszystkim są pochowani żołnierze wojska polskiego z 1939 roku, zarówno tych cmentarzy podlwowskich, jak i cmentarz w Mościskach. Warto to czynić i ukazywać, że Polska o tych żołnierzach nie zapomniła, o nich dba, pamięta i pragnie urządzić im godny pochówek i godne upamiętnienie – powiedział Jarosław Sellin.

Wiceminister Kultury i Dziedzictwa Narodowego RP przyznał, że jest pod wrażeniem tak wielu miejsc polskiego dziedzictwa na zachodniej Ukrainie. – Największe wrażenie – to jest ta wielkość I Rzeczypospolitej, bo jak się widzi takie kościoły jak we Lwowie czy w mniejszych miejscowościach jak Ołyka, takie zamki jak w Olesku czy Podhorcach, to widać, że to było niezwykle potężne państwo, które zostawiło wspaniałą



cielami władz obwodu lwowskiego i miasta Lwowa złożył wieniec przy płycie głównej. Sprawdzał też w jakim stanie znajdują się posągi dwóch lwów, które w grudniu 2016 powróciły do kolumnady i dotychczas pozostają zasłonięte, ponieważ nie zostały zalegalizowane przez władze Lwowa. Dalej wiceminister Kultury i Dziedzictwa Narodowego RP i przedstawiciele władz lwowskich złożyli wieńce na Cmentarzu Żołnierzy Ukraińskiej Armii Halickiej oraz w kwaterze poległych w walkach na wschodzie Ukrainy (strefa ATO).

Podczas spaceru po nekropolii Jarosław Sellin miał możliwość zobaczyć liczne uratowane zabytkowe nagrobki oraz unikalne dzieła sztuki, które są w trakcie konserwacji lub po-

rym jest magazyn galerii w pokapucyńskim klasztorze położonym u stóp zamku w Olesku.

– Jest to nasze wspólne dziedzictwo, które potrzebuje wspólnej troski oraz promocji po obu stronach granicy – zaznaczył Taras Wozniak.

Nie zapomniano też o Żydach, którzy od ponad tysiąca lat mieszkali na tych ziemiach, a podczas II wojny światowej ponieśli ogromne straty. Na zamku w Złoczowie umieszczono tablicę pamiątkową. Igor Hryńkiw, burmistrz tego miasteczka zaprowadził delegację na dawny cmentarz żydowski, gdzie mają być ustawione zniszczone macewy. Mówił też o potrzebie odnowienia fasady kościoła Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny.

kulturę i dziedzictwo. Można powiedzieć, że tworzyło nieco odrębną cywilizację. To jest wielkie dzieło naszych przodków – podkreślił.

Jarosław Sellin podkreślił pozytywne zmiany wyglądu Lwowa. – Pamiętam Lwów z przed dwudziestu pięciu lat. To był Lwów świeżo posowiecki, bardzo ubogi, szary, zapyziały, z zaniedbanymi kamienicami. Dziś wygląda znacznie i to znacznie lepiej. Widać, że dużo serca wkładają w to sami Ukraińcy, ale my też staramy się w tym pomagać, żeby to miasto nabrało prawdziwie europejskiego koloru. Jest to przecież dla kultury ważna metropolia europejska, jedna z najważniejszych w dawnej Rzeczypospolitej – podsumował wiceminister.

## Polska i Rumunia połączą państwa Trójmorza korytarzem kolejowym

PKP CARGO S.A. i Zarząd Morskiego Portu Gdańsk S.A. podpisały Memorandum o współpracy z rumuńskim przewoźnikiem kolejowym CFR Marfa i Portem Konstanca.

Projekt wpisuje się w polityczno-gospodarczą ideę „Trójmorza ABC”, dla której rozwój połączeń kolejowych realizowanych w europejskich korytarzach transportowych jest kluczowym czynnikiem w integracji państw członkowskich UE, w tym zwłaszcza państw Europy Środkowo-Wschodniej i Południowej. Stanowi także istotny element postępu w kierunku osiągnięcia w tym regionie mobilności zgodnej z zasadami zrównoważonego rozwoju.

tywizować naszą działalność również w kierunku północ-południe Europy. Jestem przekonany, że dzięki współpracy z Portem Gdańsk i naszymi rumuńskimi partnerami zintensyfikuje się wymiana handlowa, realizowana transportem kolejowym także między Bałtykiem a Morzem Czarnym – powiedział Maciej Libiszewski, prezes Zarządu PKP CARGO S.A.

– Porozumienie jest ważnym krokiem naprzód, zarówno w rozwoju idei Trójmorza, jak i współpracy



To kolejny projekt aktywizujący działania gospodarcze w kierunku północ-południe Europy. Dokument, sygnowany już wcześniej przez stronę rumuńską, otwiera kolejny etap w rozwoju dotychczasowej współpracy pomiędzy stronami w zakresie usług logistycznych w korytarzu kolejowym między Portem Gdańsk a Portem Konstanca.

– Mamy satysfakcję, że Grupa PKP CARGO wspólnie z Portem Gdańsk włącza się w kolejny etap realizacji idei Trójmorza. Potencjał państw tego regionu nie jest dziś w pełni wykorzystywany, dlatego staramy się dążyć do jego rozwoju. Stwarza to szansę zarówno dla polskiej gospodarki, jak i dla Grupy PKP CARGO. Jesteśmy krajem tranzytowym, mamy rozbudowane szlaki wschód-zachód. Nadszedł więc czas, aby ak-

na linii Port Gdańsk-PKP CARGO. Jednym z priorytetów Portu Gdańsk jest obecnie współpraca przy rozwoju połączeń kolejowych, aby jeszcze skuteczniej docierać do naszych partnerów i wspierać polską gospodarkę – powiedział Łukasz Greinke, Prezes Zarządu Morskiego Portu Gdańsk S.A.

Oferowane usługi logistyczne mają być również alternatywą dla klientów prowadzących działalność gospodarczą w regionach Europy Północno-Wschodniej i Południowo-Wschodniej, umożliwiającą sprawny transport towarów pomiędzy regionami Morza Bałtyckiego i Morza Czarnego. Projekt będzie realizowany we współpracy ze spedytorami z Grupy PKP CARGO i Grupy CFR Marfa.

źródło: Kresy24.pl

## SBU: Putin zalecił Surkowowi skuteczniej destabilizować Ukrainę

Według najnowszych informacji SBU, na zamkniętym spotkaniu rosyjskiego kierownictwa w maju bieżącego roku prezydent Rosji skrytykował Władysława Surkowa za niepowodzenie operacji zdestabilizowania społeczno-politycznej sytuacji na Ukrainie – oświadczył szef Służby Bezpieczeństwa Ukrainy Wasyl Hrycak, cytowany przez RBK-Ukraina.

Surkow jest postrzegany jako jeden z głównych socjotechników i szara eminencja Kremla. Według Hrycaka, Putin postawił przed nim

zadanie, aby w krótkim czasie doprowadził do „reaktywacji ukraińskiego rządu”, a jako miejsce właściwe do organizowania kolejnych prowokacji wskazał nie Donbas, lecz Kijów.

Wcześniej szef SBU informował, że poczynając od 2015 roku Kreml prowadzi strategię destabilizowania sytuacji na Ukrainie, finansując tworzenie projektów politycznych, które mają za zadanie wspierać federalizację państwa i że ten scenariusz Rosja zaczęła realizować, ponieważ aktywne działania bojowe na wschodzie Ukrainy nie przyniosły sukcesu – piszą ukraińskie media.

źródło: Kresy24.pl

## Normandzka czwórka uzgodniła natychmiastowe działania na Ukrainie

Przywódcy Niemiec, Francji, Rosji i Ukrainy uzgodnili podczas telekonferencji (24 lipca) podjęcie „natychmiastowych działań polityczno-dyplomatycznych w celu realizacji porozumień mińskich” – poinformowała zastępczyni rzecznika rządu Niemiec Ulrike Demmer.

Z komunikatu opublikowanego na stronie internetowej biura prasowego rządu w Berlinie wynika, że czterej przywódcy wezwali do „natychmiastowego zaprzestania naruszania zawieszenia broni” i uznali, że rozejm z 21 czerwca musi być bezwzględnie przestrzegany.

Czwórka normandzka uznała za priorytet wycofanie ciężkiej broni ze strefy przyfrontowej oraz rozdzielanie wojsk zgodnie z ustaleniami z Mińska. Podstawą do dyskusji była lista niewrażliwych miejsc przygotowana przez Niemcy i Francję – czytamy w komunikacie.

Uczestnicy telekonferencji zgodzili się, że obserwatorzy OBWE muszą mieć dostęp do wszystkich części Donbasu, włącznie z niekontrolowanymi obecnie odcinkami ukraińsko-rosyjskiej granicy. Należy ponadto zagwarantować obserwatorom bezpieczeństwo – ustalono.

Prezydent Emmanuel Macron i kanclerz Niemiec Angela Merkel zachęcali obie strony konfliktu do kontynuowania wymiany jeńców. Uzgodniono ponadto, że strony podejmą kroki w kierunku przywrócenia kontaktów ekonomicznych.

W wydanym wcześniej komunikacie Kremla napisano, że czterej przywódcy przedyskutowali „poważne zakłócenia w realizacji porozumień mińskich” i uzgodnili kontynuowanie kontaktów.



sputniknews.com

W trakcie telekonferencji „prezydent Rosji Władimir Putin dokładnie i szczegółowo przedstawił rosyjskie podejście we wszystkich kluczowych postanowieniach porozumień mińskich” – poinformowano w oświadczeniu służb prasowych.

Kreml przekazał, że szefowie specjalnej misji OBWE na wschodzie Ukrainy, Ertugrul Apakan i Alexander Hug, przedstawili przywódcom raport na temat stanu zapewnienia rozejmu na linii rozgraniczenia walczących w Donbasie stron. Raport dotyczył również „innych aspektów działalności obserwatorów OBWE”.

„Uzgodniono dalsze kontakty, w tym na najwyższym szczeblu” – poinformowały służby prasowe rosyjskiego prezydenta.

W telekonferencji w tzw. formacie normandzkim uczestniczyli wraz z Putinem: kanclerz Niemiec Angela Merkel, prezydent Ukrainy

Petro Poroszenko oraz prezydent Francji Emmanuel Macron, który po raz pierwszy zastąpił w rozmowach w tym formacie poprzedniego prezydenta Francois Hollande'a. Na początku lipca Macron rozmawiał z Putinem i Merkel o konflikcie w Donbasie, gdy cała trójka przywódców brała udział w szczycie G20 w Hamburgu.

Francja, Niemcy, Rosja i Ukraina tworzą tzw. czwórkę normandzką, istniejącą od czerwca 2014 r. Cztery kraje zabiegają o pokojowe rozwiązanie konfliktu w Donbasie wywołanego wsparciem Moskwy dla prorosyjskich separatystów. Dzięki dyplomatycznym zabiegom w lutym 2015 r. podpisano porozumienie mińskie zawierające plan rozwiązania kryzysu. Ustalenia z Mińska nie są jednak realizowane. W konflikcie zginęło dotychczas 10 tys. osób.

PAP

## Saakaszwili pozbawiony ukraińskiego obywatelstwa

Prezydent Ukrainy Petro Poroszenko pozbawił ukraińskiego obywatelstwa Micheila Saakaszwilego, swego sojusznika i byłego prezydenta Gruzji – poinformowała w środę Państwowa Służba Migracyjna Ukrainy. Poroszenko miał zdecydować się na ten krok po otrzymaniu od gruzińskich władz dokumentów dotyczących byłego prezydenta.

Saakaszwili po złożeniu prezydentury w Gruzji w 2013 roku, aby uniknąć procesów sądowych za nadużycia władzy, wyjechał z kraju najpierw do USA, a potem na Ukrainę, gdzie włączył się do tamtejszej polityki. W maju 2015 roku otrzymał ukraiński paszport i w tym samym czasie został gubernatorem Odessy. Jednak stosunki między Poroszenką a Saakaszwilim pogorszyły się, gdy były prezydent Gruzji złożył urząd gubernatora Odessy, oskarżając prezydenta Ukrainy o popieranie klanów korupcyjnych. Saakaszwili następnie utworzył na Ukrainie własną partię polityczną i nawoływał do wcześniejszych wyborów parlamentarnych.

Prokuratura generalna Gruzji latem 2014 roku postawiła Saakaszwilemu zarzuty nadużycia władzy. Dotyczyły one m.in. rozpędzenia protestów antyrządowych w 2007 roku. Został też pozbawiony obywatelstwa.

Zastępca prokuratora generalnego Ukrainy Jewgienij Jenin wykluczył w końcu czerwca wydanie Saakaszwilego Gruzji, dopóki będzie on miał ukraińskie obywatelstwo. Pozbawienie Saakaszwilego obywatelstwa ukraińskiego spotkało się z krytyką członków jego partii Ruch Nowych Sił (MNF). Uważają oni, że prezydent Poroszenko wybrał „ścieżkę działań antykonstytucyjnych w celu uzurpowania i utrzymywania władzy za wszelką cenę”.

Reformistyczny ukraiński deputowany Mustafa Nayem, który nie jest członkiem MNF, napisał na Facebooku, że pozbawienie obywatelstwa Saakaszwilego jest „najgłupszą rzeczą, jaką można było wymyślić – oznaką słabości, która źle świadczy o prezydencji Ukrainy”.

Zgodnie z ukraińskim prawem tylko obywatele tego kraju mogą przewodniczyć partiom politycznym i być wybierani do parlamentu.

źródło: wPolityce.pl

## Rosja nie zgodzi się na pomnik ofiar katastrofy smoleńskiej

**- Brak zgody na budowę pomnika ofiar prezydenckiego tupolewa w Smoleńsku będzie jednym z kroków odwetowych, jeśli Polska nie zaprzestanie burzenia pomników radzieckich – zapowiedział wpływowy rosyjski senator, Konstantin Kosaczew, szef Komisji Spraw Zagranicznych rosyjskiej Rady Federacji.**

W wywiadzie dla „Rossijskoj Gaziety” Kosaczew powiedział, że jeśli Polska nie zmieni stanowiska w sprawie rozbiórki pomników radzieckich, Rosja może zrezygnować ze swoich obowiązków w celu zachowania istniejących polskich pomników i utworzenia nowego, w miejscu katastrofy polskiego tupole-

wa, w którym w 2010 roku zginęło 96 osób, wśród nich Lech i Maria Kaczyńscy.

Kosaczew zapowiedział, że Rosja może przestać wypełniać warunki umowy podpisanej z Polską z 1994 roku o utrzymaniu grobów i miejsc pamięci ofiar wojen i represji. Jego zdaniem w sprzeczności z tą umową stoi podpisana przez prezydenta ustawa o demontażu ok. 230 radzieckich pomników na terenie Polski. – A jeśli to nie poruszy polskich polityków, Rosja może wprowadzić wobec członków Sejmu i Senatu środki ograniczające współpracę dwustronną – mówił Kosaczew. – Rosja jest kategorycznie przeciwna nakładaniu sankcji na parlamentarzystów, ale czasami nie ma innego wyjścia.

źródło: rp.pl

## Czarne chmury nad Kijowem? „Trump oskarża Ukrainę o sabotowanie jego kampanii”

Prezydent Stanów Zjednoczonych twierdzi, że Ukraina sabotowała jego kampanię wyborczą i cichaczem pracowała na wspieranie Hillary Clinton – informuje dzisiejsze internetowe wydanie „Ukraińskiej Prawdy”, przywołując twitterowy wpis Donalda Trumpa.

Zdaniem amerykańskiego prezydenta działania Ukrainy były skierowane na wspieranie kandydatury jego oponentki, w związku z czym Trump wezwał Prokuraturę Generalną USA, aby zbadała ten przypadek – podała „Ukraińska Prawda”, a w ślad za nią dziesiątki innych ukraińskich mediów.

Donald Trump skrytykował we wtorek prokuratora generalnego Jeffa Sessionsa, że nie prowadzi śledztwa przeciwko jego rywalce w wyborach prezydenckich. „Ukraińskie wysiłki na rzecz sabotowania kampanii Trumpa po cichu działają na rzecz Clinton. Więc gdzie jest śledztwo prokuratora generalnego?” – napisał Trump na Twitterze.

Prezydent USA nie podał, o jakie ukraińskie wysiłki chodzi. Rzecznik prezydenta Ukrainy nie odpowiedział na prośbę o komentarz.

Komentarza odmówiło również (jak podaje Reuters) ukraińskie MSZ. Zareagował wpisem na Twitterze stały przedstawiciel Ukrainy przy Radzie Europy Dmytro Kuleba: „Trump pisze, że ingerowaliśmy w wybory w USA, podczas gdy Putin twierdzi, że zagrażamy Rosji. Był czas, kiedy byliśmy spokojnymi siewcami, którzy trzymali się na uboczu”.

Kiedy minął czas stojących na uboczu „spokojnych siewców”? Przypomnijmy: Politycy ukraińscy – pisał o tym już w styczniu br. m.in. magazyn Politico – nie ukrywali niechęci do Donalda Trumpa zanim został prezydentem. Były premier Arsenij Jace-niuk napisał kiedyś na Facebooku, że kandydat republikański „kwestionuje wartości wolnego świata”. Minister spraw wewnętrznych Arsen Awakow nazwał go „klaunem”, dodając, że taki prezydent stanowiłby większe

zagrożenie dla USA niż terroryzm (po zwycięstwie wyborczym Trumpa usunął swój wpis). Serhij Leszczenko, deputowany z Bloku Poroszenki wzywał do przeprowadzenia w Stanach „agresywnego” śledztwa przeciwko Manafortowi. Zaś ukraiński ambasador w Waszyngtonie napisał list otwarty krytykujący kandydata republikańców za „błędne” wypowiedzi na temat Krymu i powiedział ukraińskim dyplomatom, że nie warto kontaktować się ze środowiskiem prezydenta-elekta, bo i tak wygra Clinton.

- Dochodzenie Politico udowodnia, że zaangażowanie ukraińskiego rządu w kampanię wyborczą w USA było złamaniem międzynarodowych zasad zakazujących wpływania na wybory w innych państwach – komentował wówczas internetowy magazyn Politico.

źródło: Kresy24.pl

## Zacharczenko zmienił plany: Małorosji nie będzie

Przywódca terrorystów z samozwańczej DNL Aleksander Zacharczenko powiedział, że decyzja stworzenia państwa „Małorosja” nie została uchwalona. Wiadomość tę 25 lipca br. podało wydanie internetowe separatystów „DAN”.

- Nie tworzyliśmy nowego państwa, a jedynie zaproponowaliśmy dyskusję i podaliśmy swoją propozycję – powiedział Zacharczenko. Lider separatystów powiedział też, że „otrzymał olbrzymią ilość odpowiedzi, uwag i propozycji od ludzi nieobojętnych z całej Ukrainy”, dotyczących tego tematu. Według niego, idea stworzenia „Małorosji” wywołała niejednoznaczne wypowiedzi z powodu obranej stolicy,

symboliki, a również składu, formatu i miejsca organizacji „legacyjnego spotkania założycielskiego przedstawicieli obwodów Ukrainy”.

Przedstawiciel Ukrainy w Trójstronnej grupie kontaktowej Jewhen Marczuk dla programu „112 Ukraina” skomentował, że wypowiedzi Zacharczenki mogą sparaliżować rozmowy w Mińsku.

Przypominamy: 18 lipca Aleksander Zacharczenko ogłosił, że DRL i ŁRL tworzą nową państwowość zamiast Ukrainy – Małorosję, ze stolicą w Doniecku. Na co władze ŁRL wydały oświadczenie, że nic o tym nie wiedzą i nie biorą w tym udziału.

źródło: zaxid.net

# Arka 2017. Budujemy mosty, a nie mury

(dokończenie ze s. 1)

Wśród innych dzieci polskich, ukraińskich i żydowskich Adam Rotfeld został uratowany w czasie II wojny światowej przez metropolitę Andreja Szeptyckiego i bł. Klemensa Szeptyckiego.

Uczestnicy seminarium to młodzież czterech narodowości z różnych regionów Ukrainy tworzących w swoim współistnieniu historię i kulturę państwa ukraińskiego.

- Młodzież powinna się spotykać, bo jest to nasza przyszłość i powinniśmy w tę przyszłość inwestować. A rodzaj dialogu międzykulturowego, dialogu międzyreligijnego jest podstawą pokojowej egzystencji nie tylko



Europy, ale w tej chwili całego świata – powiedział Jan Piekło.

- Niesłuchanie ważne jest to, że ci młodzi ludzie tutaj są, w jakiś sposób, przyszłymi elitami Ukrainy. Jestem przekonany, że z uczestników spotkania Arka wyjdzie wielu liderów, ludzi twórczych, otwartych na świat. A do tego celu posłużą im rozmowy prowadzone tutaj, w Uniowie – powiedział Rafał Wolski, konsul generalny RP we Lwowie.

- Gdy budujemy mosty między ludźmi różnych narodowości, pokoleń i background-ów, ratujemy więź, która jest mocniejsza, niż jakiegokolwiek sztuczne granice, które dzisiaj usiłują budować nasi nieprzyjaciele – zaznaczył Alim Alijew.

- Ludzie różnych poglądów spotykają się w Arce, aby zostać takimi jakimi są, równocześnie ubogacając się innymi kulturami. Trzeba, abyśmy nie tylko odczuwali przyjaźń do siebie nawzajem, ale też rozumieli, że świat

Czubarow, przewodniczący Medżlisu oraz prezydent Światowego Kongresu Tatarów Krymskich mówił o trudnej przeszłości i przyszłości narodu krymskotatarskiego. Jak wiemy, już od trzech lat Krym jest okupowany przez Rosję.

- Dzisiaj znalazłem potwierdzenie sloganu, że przyszłość Ukrainy należy do młodzieży. Zobaczyłem nie tylko młode osoby, ale w czasie rozmowy z nimi po raz kolejny przekonałem się, że nasze państwo z takimi ludźmi ma przed sobą przyszłość – powiedział Refat Czubarow.

W czasie otwartej dyskusji Jan Piekło, ambasador RP na Ukrainie mówił o metafizyce budownictwa mostów i budownictwa murów. –



Burzyciele murów są budowniczymi mostów, a burzyciele mostów są budowniczymi murów – podsumował.

W przeddzień Arki młodzież, w ramach zapoznania się, uczestniczyła w warsztatach integracyjnych i grach zespołowych.

## Dzień Ukraiński

Dzień Ukraiński XII Seminarium Młodzieży „Arka” rozpoczął się poranną gimnastyką na placu Ławry Uniowskiej. W czasie śniadania na stoły, udekorowane polnymi kwiatami w dzbankach, podano tradycyjne potrawy ukraińskie.

W sali konferencyjnej jako pierwszy głos zabrał Myroslaw Marynowycz, wicerektor Ukraińskiego Katolickiego Uniwersytetu, który wygłosił wykład o metropolacie Andreju Szeptyckim.

Prelegent zaznaczył, że postać metropolity Andreja Szeptyckiego jest testem sumienia dla społeczeństwa polskiego i ukraińskiego. –

wśród Ukraińców – oddał im całego siebie. Jest to najlepszy przykład tego, co historycznie jest w Polsce określane jako „misja na Wschód”. Szeptycki wniósł cywilizacyjne i moralne wartości w życie Ukraińców, i starał się je transformować. Jeżeli coś mu się nie udało, to nie jest jego wina, to wina Ukraińców – powiedział wicerektor Ukraińskiego Katolickiego Uniwersytetu. – Metropolita Szeptycki jest testem sumienia dla polskiego narodu. Jego świętość zaczęła się nie wtedy, gdy został grekokatolickim księdzem. Jego świętość wzrastała z nim w polskiej kulturze religijnej, dzięki jego matce, rodzinie i całej społeczności polskiej tamtego czasu. Polacy mogą się nim szczycić, gdyż jest przykładem tej wysokiej kultury. Powinniśmy razem i wspólnie uszanować postać metropolity Andreja Szeptyckiego, który jest dobrem dla naszych dwóch kultur – podsumował.

Lekcję-dyskusję na temat „Postrzeganie innego na Ukrainie” oraz przyczyna „postprawdy” wygłosił Kostiantyn Sigow, dyrektor Centrum Europejskich Badań Humanitarnych Akademii Kijowsko-Mohylańskiej. Na temat „Młodzieżowych inicjatyw współczesnej Ukrainy” wypowiadali się Jurij Diduła i Andrij Lewyckij, współzałożyciele projektów „Wolna chata” oraz „Budujmy Ukrainę Razem”.

Organizacją części popołudniowej zajęli się przedstawiciele Miejskiego Pałacu Kultury im. Hnata Chotkewycza. W ramach spotkania z kulturą ukraińską młodzież malowała ikony na szkle.

Następnie odbył się koncert dziecięco-młodzieżowego zespołu wokalnego „Namysto” (tłum. „Koralce”) pod kierownictwem Mariji Serhijczuk.

Dzień Ukraiński zakończyło ognisko.

## Dzień Krymskotatarski

Poranna pobudka przy śpiewach ludowych i powitanie „dzień dobry” w języku krymskotatarskim rozpoczął Dzień Krymskotatarski. Na korytarzach i w salach domu rekolekcyjnego Ławry Uniowskiej wisiały błękitne flagi z tamgą, a na stołach – narodowe potrawy krymskotatarskie. W tle

Dżemilewie, długoletnim przewodniczącym Medżlisu Tatarów Krymskich. Alijew zaprezentował książkę „Mustafa Dżemilew. Niezłomny”, którą napisał wspólnie z dziennikarką Sewgil Musajewą. Więcej na temat książki można przeczytać w wywiadzie z Alimem Alijewym, który ukazał się w „Kurierze Galicyjskim” (nr 13 (281) 14–27 lipca 2017).



Dziennikarz Dilawer Saidachmetow w swojej prezentacji pod ironicznym tytułem: „Islam: jak wykarmić trzy żony?” opowiedział o stereotypach związanych z islamską religią. Na podstawie cytatów z Koranu udowodnił ich błędność. Podzielił wszystkie stereotypy na cztery tezy – „Islam religią wojny i przemocy”, „Poniżająca pozycja kobiet”, „Nietolerancja państw muzułmańskich”, „Religia zakazów, a nie zezwoleń”.

Przed kolacją młodzież uczyła się przygotowywać tradycyjne krymskotatarskie potrawy. Krymskotatarski dzień zakończył się warsztatami tańców ludowych.

## Dzień Żydowski

Kolejny dzień w Arce, Dzień Żydowski, rozpoczął się wspólnym śniadaniem z daniami kuchni żydowskiej.



Na stołach ustawiono flagi Izraela. Obok talerzy leżały karteczki z imionami i nazwiskami uczestników w językach ukraińskim i hebrajskim.

Prof. Igor Szczupak, dyrektor Ukraińskiego Instytutu Badań nad Holocaustem „Tkuma” poprowadził wykład-dyskusję „Historyczna pamięć o II wojnie światowej oraz Holocaust i „wojna pamięci”.

Wspólnie z dr. Jegorem Wradijem, Igor Szczupak był również mo-



Historyk i dziennikarz Gulnara Abdulajewa przedstawiła młodzieży krótki zarys geopolityki Chanatu Krymskiego. A Chalil Chalilow, współzałożyciel „Krymskiego Domu we Lwowie” opowiedział o różnych stylach muzycznych w muzyce krymskotatarskiej.

Znany artysta Rustem Skibin, założyciel pracowni artystycznej „El-Cheber” na przykładach swoich prac opowiedział o krymskotatarskim ornamentyce. Następnie pokazał, w jaki sposób można wykonać proste wyroby garncarskie. W czasie warsztatów uczestnicy Arki zrobili sobie każdy małe gliniane talerzyki.

Po południu wszyscy wspólnie obejrzeli krymskotatarski film fabularny „Obca modlitwa” („Чужа молитва”) w reżyserii Achtema Sejtablajewa, który w minionym roku spotkał się w Uniowie z uczestnikami Arki. Film, oparty na prawdziwej historii, opowiada o młodej dziewczynie Saidzie Arifowej, narodowości krymskotatarskiej, która w czasie II wojny światowej, ryzykując własnym życiem, uratowała 88 żydowskich dzieci-sierot. Ukraińska premiera filmu odbyła się 18 maja br., dokładnie w 73. rocznicę wysiedlenia Tatarów Krymskich.

deratorem otwartej dyskusji o szukananiu pozytywnych momentów w trudnej historii żydowskiego, krymskotatarskiego, polskiego i ukraińskiego narodów. Tematem rozmów i dyskusji był wielki głód 1932–33 na Ukrainie, holokaust, radzieckie represje na Polakach w latach 20–30. XX wieku, rzeź wołyńska, wysiedlenie Krymskich Tatarów z Krymu w 1944 roku. – Naszym moralnym hasłem jest to, że obcego bólu nie ma. Ból każdego narodu jest bólem każdego z nas. Dlatego powinniśmy zrozumieć się nawzajem, żeby normalnie wspólnie żyć – podsumował prof. Igor Szczupak.

Iwan Dudycz, kierownik oddziału sztuki europejskiej XIX–XXI wieku Lwowskiej Galerii Sztuki im. Borysa Woźnickiego, w swojej prezentacji multimedialnej przedstawił dzieła sztuki żydowskich, polskich i ukraińskich malarzy w Galicji końca XIX – początku XX wieku.

„O żydowskiej diecie i nie tylko” opowiedzieli Iryna Piskariowa i Władysław Bazylewski z Ukraińskiego Instytutu Badań nad Holocaustem „Tkuma” oraz młodzież z grupy żydowskiej.

Następnie uczestnicy Arki ry-



staje się bogatszy, gdy jesteśmy różni, ale nie obcy. Dlatego będziemy rozmawiać i pozbywać się stereotypów dotyczących naszych narodowości – zaznaczył prof. Ihor Szczupak.

Podczas lekcji inauguracyjnej deputowany parlamentu Ukrainy Refat

czestw polskiego i ukraińskiego. – Wydaje mi się, że polski naród powinien uświadomić sobie, że Szeptycki był misjonarzem. Jeżeli mówimy o misji, funkcjonuje tutaj reguła św. Pawła – „Chcę być wszystkim dla wszystkich”. Będąc misjonarzem

brzmiała krymskotatarska muzyka ludowa.

Przewodniczącą organizacji pozarządowej „Krym SOS” Alim Alijew przedstawił wykład o wybitnych postaciach Krymskich Tatarów ostatniego stulecia m.in. o dysydencie Mustafie

sowali obrazki jedną z najstarszych graficznych technik za pomocą pałeczek węglowych (technika sanginy) oraz wzięli udział w warsztatach teatralnych.

W piątkowy wieczór odświętnie ubrani uczestnicy Arki zgromadzili się przy jednym stole, by wspólnie świętować szabat, który Żydzi obchodzą w sobotę jako siódmy dzień



odpoczynku Boga po stworzeniu świata. Przedstawiciele rodzaju męskiego otrzymali kipe, czyli jarmułkę (nakrycie głowy noszone przez Żydów). Wprowadzenia do tego święta dokonali uczestnicy grupy żydowskiej Olga Hrypko i Danił Wrublewski.

Wieczór zakończyły tańce narodowe i gry integracyjne.

#### Dzień Polski

Tradycyjnie, od kilku lat, podczas 'dnia polskiego' uczestnicy Arki przebywają w jednym z polskich miast. W tym roku, dzięki staraniom Konsulatu Generalnego RP we Lwowie, odwiedzili Sanok w województwie podkarpackim.

Pierwszym punktem było zwiedzanie Muzeum Historycznego, które znajduje się w Zamku Królewskim w Sanoku. Uczestnicy Arki byli zachwyceni znajdującą się tam Galerią Zdzisława Beksińskiego – urodzonego w Sanoku, jednego z najciekawszych, najbardziej intrygujących polskich artystów współczesnych. W galerii znajduje się największa na świecie ekspozycja jego prac. Obejmuje ona kilka tysięcy obrazów, płaskorzeźb, rzeźb, rysunków, grafik i fotografii. Ekspozycja pozwala zwiedzającym prześledzić kolejne etapy twórczości Zdzisława Beksińskiego.

Po południu arkowicze zwiedzili Muzeum Budownictwa Ludowego – największego pod względem liczby zgromadzonych obiektów muzeum etnograficznego w Polsce i trzeciego w Europie, które rocznie odwiedza ponad 250 tys. turystów. Głównym punktem był „Galicyjski Rynek” – ty-

powy czterokątny rynek, wybrukowany „kocimi łbami” z karczmą z kregielnią, pocztą, urzędem gminy, apteką, sklepami oraz warsztatami: stolarskimi, zegarmistrzowskimi, fryzjerskimi, krawieckimi, szewskimi, piekarskimi i fotograficznymi. Prezentują one zarówno rozbudowaną sferę społeczną miasteczka z jego różnymi funkcjami, jak i narodowościową, tworzo-

nią przez Polaków, Żydów i Rusinów (Ukraińców).

W jednym ze skansenów muzeum miała miejsce dyskusja na temat wielonarodowej Polski z udziałem Rafała Wolskiego, konsula generalnego RP we Lwowie, wicemarszałka Stanisława Kruczkę, członka zarządu województwa podkarpackiego oraz Tadeusza Pióro, burmistrza Sanoka. Moderował spotkanie konsul Rafał Kocot.

- Przebywacie na najpiękniejszym terenie województwa podkarpackiego w Bieszczadach, dokąd przyjeżdża na odpoczynek wiele osób z całej Polski i z Europy. Sanok jest bramą do tego pięknego terenu. W tej miejscowości mieszkali obok siebie Polacy, Ukraińcy, Żydzi. Nie było tu narodowości krymskotatarskiej, ale te trzy narodowości mieszały w zgodzie ze sobą i budowały mosty, a

nie mury – powiedział wicemarszałek Stanisław Kruczek.

Konsul generalny przytoczył historię Warmii i Mazur – regionu swojego dzieciństwa i młodości, gdzie stykało się wiele kultur, religii i narodowości.

Tadeusz Pióro opowiedział o pozytywnej zmianie infrastruktury Sanoka, współpracy mniejszości narodowych oraz zaprosił wszystkich na kolejne odwiedziny. – Przyjeżdżajcie do Sanoka. Tutaj żyjemy wspólnie i nie mamy żadnych problemów. Żyjemy z mniejszością ukra-



iną. W szkołach jest nauczanie języka ukraińskiego. Razem nam się dobrze współpracuje – podsumował burmistrz Sanoka.

Po dyskusji uczestnicy Arki otrzymali upominki od województwa podkarpackiego i miasta Sanoka.

Dzień Polski zakończył się ogniskiem z kielbaskami, wspólnymi śpiewami piosenek polskich, tańcami narodowymi oraz zabawami edukacyjnymi.

Następnego dnia na terenie Zamku Królewskiego w Sanoku gru-

pa polska, krymskotatarska, żydowska i ukraińska prezentowały w jaki sposób się modlą. Wspólne modlitwy zanoszono w intencji pokoju na Ukrainie.

W drodze powrotnej do Lwowa uczestnicy mieli wolny czas na zakupy w Przemysłu.

#### Zakończenie

W ostatnim dniu projektu w siedzibie Konsulatu Generalnego RP we Lwowie grono uczestników i organizatorów dokonało podsumowania XII Arki.

Na początek został zaprezentowany krótki film wieńczący pobyt uczestników na Arce.

W czasie konferencji prasowej uczestnicy podzielili się wrażeniami, emocjami, uczuciami, a także pomysłami i uwagami. Większość mówiła, że spotkała „na Arce” wielu nowych przyjaciół. Trudno było uwierzyć, że to już koniec i że wszyscy rozjadą się w różne strony Ukrainy.

- Nie wiedziałam, że na Ukrainie są takie projekty jak Arka. W tym tygodniu przeszłam własną ewolucję.

Arkowicze różnych narodowości przekonali mnie, że świat jest jeszcze lepszym miejscem niż przypuszczałam, że pomiędzy nami naprawdę nie ma żadnych murów – powiedziała Tania Tertuła z grupy ukraińskiej.

- Było to niesamowitych osiem dni. Lekcje, dyskusje pozwoliły nam zamyślić się i inaczej spojrzeć na swoją historię i historię innych narodów. Poznać kulturę innych narodowości, które mieszkają w jednym państwie. Te nasze wspólne wieczory, gdy graliśmy w różne gry integracyjne, i gdy po prostu rozmawialiśmy,

pozostaną w mojej pamięci do końca życia – dodała Marysia Winiarska z polskiej grupy.

- Cieszę się, że mogliśmy poznać kulturę, religię i język różnych narodów i przyjąć je bez żadnych uprzedzeń. Pragnę podziękować wszystkim za to, że stworzyliśmy atmosferę radości i dobra, że jesteśmy tacy super – zaznaczył Aleksander Kyryczenko z grupy żydowskiej.

- Dzięki wam w każdym z nas zostało zasiane ziarno, z którego wykiełkuje coś dobrego – powiedziała Ulwie Szukurdziejewa z krymskotatarskiej grupy.

- Było czasem zmęczenie, ale radość była cały czas. Młodzi ludzie, którzy biorą udział w Arce, nie czerpią tych wrażeń i wiedzy z podręczników szkół i uczelni. Dlatego musimy zdawać sobie sprawę, że to, co robi Arka w sercach młodych ludzi trudno jest w ogóle z czymkolwiek porównać – podsumowała Emilia Chmielowa, jedna z pomysłodawców seminarium młodzieżowego Arka, prezes Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie.

Na zakończenie spotkania uczestnicy i organizatorzy otrzymali pamiątkowe dyplomy i upominki. Zostało również zrobione pamiątkowe wspólne zdjęcie.



## Dar polskich strażaków dla kolegów z Nadwórnej

WIKTORIA PYCIUK  
tekst i zdjęcia

W ramach współpracy międzynarodowej miast Nadwórna w obw. iwano-frankowskim (daw. stanisławowskie) i Prudnika w Polsce polscy strażacy 25 lipca br. przekazali swoim ukraińskim kolegom samochód strażacki. Przy spotkaniu obu delegacji obecni byli przewodniczący Administracji rejonu Iwan Hurmak i wiceprzewodniczący Administracji rejonowej Bogdan Zelerćzuk, mer miasta Zenowij Andrijowicz, szef wo-



jewódzkiego zarządu Ministerstwa Sytuacji Nadzwyczajnych Witalij Fedunkiw oraz szef nadwórniańskich strażaków Andrij Moczerniak. Spotkanie odbyło się w obecności przedstawicieli lokalnych mediów. Poświę-

cenia nowego sprzętu dokonał o. Andrij Wasyliw z UGKC.

Przedstawiciele władz rejonu podziękowali gościom za współpracę i wspomniały dar. Iwan Hurmak zaznaczył między innymi, że ten samochód strażacki jest owocem partnerskiej relacji między dwoma miastami. Życzył strażakom, by mieli jak najmniej okazji do korzystania z tego sprzętu i żeby samochód jak najdłużej służył do ratowania życia i zdrowia ludzi.

Oprócz auta nadwórniańscy strażacy otrzymali również sprzęt, niezbędny podczas akcji: 8 par obu-



wia strażackiego, 4 kaski z latarkami i pompę motorową. Samo auto strażackie wykorzystywane było do niedawna w akcjach w Prudniku i jest w dobrym stanie technicznym. Z Prudnika do Nadwórnej – 700 km – przejechało bez usterek. W najbliższym czasie zostanie włączone do akcji i posłuży ukraińskim strażakom jeszcze nie jeden rok.

Do Nadwórnej przybyli w delegacji prudniccy strażacy Edward Wojtowicz i Władysław Wrzocoł, którzy dla swoich ukraińskich kolegów poprowadzą szkolenia obsługi sprzętu.

# Prasa polska o Ukrainie

opracował  
**KRZYSZTOF SZYMAŃSKI**

 Po proklamowaniu we wtorek przez szefa tzw. Donieckiej Republiki Ludowej Aleksandra Zacharczenkę nowego „państwa” o nazwie Małorosja prezydent Ukrainy Petro Poroszenko zapowiedział, że tereny zajęte przez separatystów wrócą pod zwierzchnictwo Ukrainy. Zapewnił, że regiony obwodów donieckiego i lugańskiego, będące pod kontrolą separatystów, jak i Krym, zaanektowany w 2014 roku przez Rosję, będą zwrócone pod zwierzchnictwo Ukrainy – poinformował rzecznik prezydenta Swiasława Ceholko.

Przedstawiciel Ukrainy w trójstronnej grupie kontaktowej ds. Donbasu, były premier Jewhen Marczuk stwierdził, że wtorkowe oświadczenie przywódcy separatystycznej tzw. Donieckiej Republiki Ludowej Aleksandra Zacharczenki o utworzeniu „Małorosji” może sparaliżować negocjacje ws. uregulowania konfliktu na wschodzie Ukrainy.

Z kolei generał Wiktor Mużenko, szef sztabu generalnego ukraińskich sił zbrojnych, napisał we wtorek na FB – Chore fantazje rosyjskich marionetek zawsze znikają jak złudzenie.


Sekretarz Rady Bezpieczeństwa Narodowego i Obrony (RBNiO) Ukrainy Ołeksandr Turczynow powiedział natomiast, że deklaracja Zacharczenki stanowi kolejny argument na rzecz przyjęcia przez Ukrainę ustawy o tzw. reintegracji Donbasu. Dodał, że deklaracja świadczy o „agresywnych planach (Władimira) Putina i jego niechęci do pokojowego rozwiązania tej sytuacji”.

**Zacharczenko chce Małorosji. Poroszenko zapewnia, że tereny wrócą do Ukrainy. 18.07.2017**

 Nadija Sawczenko poinformowała w środę o zarejestrowaniu swojej partii politycznej o nazwie „Platforma społeczno-polityczna Nadii Sawczenko” – Od dziś jestem nie tylko pozafrakcyjną deputowaną Ukrainy, lecz także liderem i przewodniczącą partii politycznej „Platforma społeczno-polityczna Nadii Sawczenko” – napisała deputowana na swej stronie na FB w środę wieczorem. Charakteryzując nowe ugrupowanie, Sawczenko podkreśliła, że nie jest ono partią stworzoną dla niej samej czy – jak się wyraziła – „pod nią” – pisze agencja Interfax-Ukraina. W grudniu ubiegłego roku Sawczenko zaprezentowała we Lwowie własny projekt polityczny – platformę

społeczną o nazwie Runa. Wówczas nie wykluczała, że jej ruch w czasie przekształci się w partię. Podkreślała, że nastąpi to „wtedy, gdy będzie to potrzebne”.

**Nadija Sawczenko zarejestrowała swoją partię. p.mal, 19.07.2017**


 Inicjatywa Trójmorza skupia się przede wszystkim na zagadnieniach infrastrukturalnych i współpracy ekonomicznej. (...) Z Ukrainą stałaby się projektem geopolitycznym – powiedział PAP dr Andreas Umland niemiecki politolog z kijowskiego Instytutu na rzecz Współpracy Euroatlantyckiej.

Grupa Trójmorza została powołana w 2015 roku z inicjatywy prezydentów Polski i Chorwacji. Pierwszy szczyt odbył się w Dubrowniku w 2016 r. Kolejny zaplanowany jest na 2018 rok w Rumunii. Obecnie członkami grupy są: Austria, Bułgaria, Chorwacja, Czechy, Estonia, Litwa, Łotwa, Polska, Rumunia, Słowacja, Słowenia, Węgry.

- Ta inicjatywa nie do końca koresponduje z oryginalną koncepcją Trójmorza znaną z okresu międzywojennego, kiedy ta idea zyskała na popularności – zauważył. Wówczas Trójmorze miało stanowić sojusz obronny, motywowany delikatną sytuacją państw, które powstały po rozpadzie imperiów – rosyjskiego i austro-węgierskiego, jak określił – małych krajów Europy Środkowowschodniej, które znalazły się w geopolitycznej szarej strefie.

- Przyjęcie na przykład Ukrainy do inicjatywy Trójmorza, czy związanej z nią jakiejś nowej organizacji, zmieniłoby charakter tej organizacji – uważa Umland. – Stałaby się projektem geopolitycznym, a nie tylko przedsięwzięciem lobbingsowym wewnątrz Unii Europejskiej, którym Trójmorze jest w tej chwili – powiedział.

**Z Ukrainą Trójmorze stałoby się projektem geopolitycznym. 19.07.2017**

 Separatyści z Doniecka ogłosili powstanie nowego państwa. Pomysł wywołał zdenerwowanie na Zachodzie.

- Zgadzą się, by nowe państwo nazywało się Małorosja, bo nazwa Ukraina się zdyskredytowała – ogłosił w Doniecku tamtejszy „prezydent” Aleksandr Zacharczenko.


Bardzo gwałtownie zareagowali na to przedstawiciele Zachodu uczestniczący w mińskich negocjacjach pokojowych. Niemcy nazwały pomysł „absolutnie niedopuszczalnym”, a Francja zażądała od Rosji,

by go potępiła. Kremlowscy urzędnicy jednak zarzekają się, że o pomysł swoich podopiecznych z Donbasu dowiedzieli się z telewizji. Główny rosyjski nadzorca separatystów Władimir Surkow próbował jednak bronić swego podwładnego, tłumacząc, że „na Ukrainie trwa wojna domowa pomiędzy ludźmi, którzy w różny sposób widzą przyszłość swego kraju”.

W Doniecku Zacharczenko ogłosił, że flagą jego Małorosji będzie „sztandar Bohdana Chmielnickiego”. Większość ekspertów uważa, że pomysł powołania nowego państwa należy do majora armii separatystów i rosyjskiego pisarza-nacjonalisty Zachara Prilepina. W każdym razie w państwie, które ma zastąpić Ukrainę, zakazane będzie działanie partii politycznych, za to dopuszczalne posiadanie i noszenie broni.

- Putin cały czas grozi, że w przypadku odejścia Ukrainy na Zachód oderwą się od niej ziemie „małorosyjskie” – z wyjątkiem tych, które uważa za „austriackie” i „polskie” – sędzi Jarosław Hrycak. Rosyjski przywódca wyraźnie powiedział, że zachodnim przywódcom jeszcze w 2008 roku na spotkaniu Rady Rosja – NATO, gdzie oświadczył, że Ukraina to zlepek ziem „przekazanych jej przez Rosję, Polskę, Austrię”.


**Państwo separatystów na Ukrainie: Mała czy Nowa Rosja. Andrzej Łomanowski, 19.07.2017**

 Specjalny wysłannik amerykańskiego rządu d/s Ukrainy Kurt Volker stoi na czele delegacji, która przebywa obecnie w Donbasie w celu dokonania oceny panującej tam sytuacji. Swoją podróż w strefie konfliktu Amerykanie rozpoczęli od spotkania ze sztabowcami ze zgrupowania operacyjno-taktycznego „Donieck”.

W drugiej kolejności delegacja udała się do przyfrontowej miejscowości Awdijiwki – miejsca, którego nazwa pomału staje się symbolem towarzyszącej wojnie w Donbasie humanitarnej katastrofy. To właśnie w Awdijiwce z ust Volkera padły słowa o prawdziwym charakterze działań prowadzonych na wschodzie kraju: „zrozumiałem, że to nie jest zamrożony konflikt, ale gorąca wojna. Jego cena jest niebezpiecznie wysoka”.

Przedstawiciel Departamentu Stanu powiedział również, że głównym zadaniem dla Ameryki w sprawie Ukrainy będzie „odnowienie jej integralności terytorialnej i suwerenności”.

**Volker: w Donbasie nie ma „zamrożonego konfliktu, jest „gorąca wojna”. 23.07.2017**


 - Przywódcy Niemiec, Francji, Rosji i Ukrainy uzgodnili podczas telekonferencji w poniedziałek podjęcie natychmiastowych działań polityczno-dyplomatycznych w celu realizacji porozumień mińskich – poinformowała zastępczyni rzecznika rządu Niemiec Ulrike Demmer.

Z komunikatu opublikowanego w Berlinie wynika, że czterej przywódcy wezwali do natychmiastowego zaprzestania naruszania zawieszenia broni i uznali, że rozejm z 21 czerwca musi być bezwzględnie przestrzegany. Czwórka normandzka uznała za priorytet wycofanie ciężkiej broni ze strefy przyfrontowej oraz rozdzielenie wojsk zgodnie z ustaleniami z Mińska. Podstawą do dyskusji była lista newralgicznych miejsc przygotowana przez Niemcy i Francję – czytamy w komunikacie.

Uczestnicy telekonferencji zgodzili się, że obserwatorzy OBWE muszą mieć dostęp do wszystkich części Donbasu, włącznie z niekontrolowanymi obecnie odcinkami ukraińsko-rosyjskiej granicy. Należy ponadto zagwarantować obserwatorom bezpieczeństwo – ustalono.

Prezydent Emmanuel Macron i kanclerz Niemiec Angela Merkel zachęcali obie strony konfliktu do kontynuowania wymiany jeńców. Uzgodniono ponadto, że strony podejmą kroki w kierunku przywrócenia kontaktów ekonomicznych. W trakcie telekonferencji prezydent Rosji Władimir Putin dokładnie i szczegółowo przedstawił rosyjskie podejście we wszystkich kluczowych postanowieniach porozumień mińskich.

**Czwórka normandzka uzgodniła natychmiastowe działania w celu realizacji porozumień mińskich. 24.07.2017**


 Ukraińskie władze alarmują o zwiększonej aktywności wojsk Rosji w pobliżu z ich granicą. Kijów informuje o rozmieszczeniu trzech dywizji piechoty zmotoryzowanej przeznaczonych do szybkiej ofensywy.

O ruchach rosyjskich wojsk poinformował w rozmowie z ukraińską telewizją szef sztabu generalnego sił zbrojnych Ukrainy Wiktor Mużenko. Z ustaleń ukraińskiego wywiadu wynika, że Rosjanie zdecydowali się przerzucić na tereny przygraniczne 144 dywizję ze Smoleńska, 150 dywizję z Nowoczerkaska (w obwodzie rostowskim) oraz jednostkę, która na co dzień stacjonuje w Wałujkach (w obwodzie biełogrodzkim).

Zdaniem Mużenki jest to znaczące wzmocnienie sił Rosji w pobli-

żu granicy z Ukrainą, tym bardziej, że sprzęt, którym dysponują trzy dywizje sugeruje, że są one przeznaczone do przeprowadzenia szybkiej ofensywy.


**Rosyjskie dywizje gotowe do ofensywy? 24.07.2017**

 Prezydent Białorusi Aleksandr Łukaszenka przybył z oficjalną wizytą na Ukrainę. W jej trakcie odbył rozmowę w cztery oczy z ukraińskim liderem Petrem Poroszenką.

To kolejne w tym roku spotkanie liderów obu krajów (poprzednie miały miejsce w kwietniu br. na Ukrainie i Białorusi). W trakcie piątkowego spotkania Poroszenko i Łukaszenka rozmawiali na temat współpracy gospodarczej oraz kwestii bezpieczeństwa.

Według prezydenta Ukrainy, białoruski lider zagwarantował mu, że z terytorium Białorusi nie będą prowadzone przeciw Ukrainie żadne agresywne działania. Ukraińskie media odnotowały tę wypowiedź jako istotną w kontekście zapowiedzianych na wrzesień rosyjsko-białoruskich ćwiczeń Zapad 2017.

**Łukaszenka z bratnią wizytą na Ukrainie. 25.07.2017**

 Nowy specjalny przedstawiciel USA ds. Ukrainy Kurt Volker powiedział w wywiadzie dla BBC, że jego kraj „intensywnie rozważa” pomysł dostarczenia na Ukrainę broni, w tym przeciwczołgowej, w celu wsparcia sił rządowych w walce z prorosyjskimi separatystami.

Volker, który był ambasadorem Stanów Zjednoczonych przy NATO, ocenił, że uzbrojenie ukraińskich sił wymusiłoby na Rosji zmianę podejścia oraz nie stanowiłoby prowokacji wobec Moskwy.

- Broń defensywna, która pomogłaby Ukrainie się bronić i np. neutralizować czołgi, przyczyniłaby się do tego, że Rosja przestałaby zagrażać Ukrainie – oświadczył. – Nie chcę prognozować, jaka będzie decyzja w tej sprawie, to kwestia do dalszej dyskusji i rozstrzygnięcia – dodał w opublikowanym we wtorek wywiadzie. – Argument, iż byłoby to prowokacją wobec Rosji lub osmieliłoby Ukrainę, jest błędny – twierdzi Volker. – Przywrócenie pokoju na wschodzie Ukrainy wymagałoby „nowego strategicznego dialogu” z Rosją – powiedział przedstawiciel USA.

**Przedstawiciel USA: rozważamy wysłanie broni na Ukrainę. 25.07.2017**

## Ambasador Ukrainy: potrzeba więcej przejść granicznych

Andrij Deszczyca stwierdził, że receptą na rozwiązanie problemu kolejek na granicy polsko-ukraińskiej jest otwieranie nowych przejść granicznych, modernizacja infrastruktury transportowej oraz wdrożenie wspólnych kontroli granicznych.

Według ambasadora, część działań, które mogłyby usprawnić przekraczanie granicy zależy jedynie od strony ukraińskiej.

- Na przykład: trzeba rozwiązać kwestię pojazdów z zagranicznymi numerami rejestracyjnymi. Wiado-

mo, że takie pojazdy mogą przebywać na Ukrainie jedynie 5 dni, co sprawia, że powodują połowę kolejek na granicy. Już rozwiązanie tego problemu znacząco zmieniłoby sytuację – powiedział Andrij Deszczyca.

Dodał, że wprowadzenie ruchu bezwizowego dla obywateli Ukrainy powinno przyczynić się do rozwiązania części z tych kwestii, w tym małego ruchu granicznego. – Jak na razie mały ruch graniczny stał się ruchem biznesowym, a nie możliwością kon-

taktów rodzinnych czy kulturalnych – zauważył Deszczyca stwierdzając, iż jednym z rozwiązań w tym obszarze mogłoby być uruchomienie osobnych przejść dla osób przekraczających granicę w ramach MRG.

źródło: polukr.net

## Zniknęła, nie pozostawiając śladu, większość drewnianych kościołów w Galicji i na Wołyniu

Już od ponad 10 lat Pawliwka jest miejscem modlitwy w intencji ofiar rzezi wołyńskiej. Również i tym razem odprawiliśmy z naszymi braćmi prawosławnymi oraz pod ich przewodnictwem wspólne nabożeństwo pod pomnikiem ustanowionym w 2003 r. jako znak pojednania narodów polskiego i ukraińskiego, nasza nieliczna delegacja powracała do Łucka.

**ANATOLIJ OLICH**  
tekst i zdjęcie

Nieliczna, ponieważ w jej składzie byli tylko biskup Witalij Skomarowski, Ordynariusz Łucki, ks. kan. Paweł Chomiak, proboszcz łuckiej parafii katedralnej Świętych Apostołów Piotra i Pawła, Krzysztof Krzywiński, architekt i prezes Stowarzyszenia

Michała Archaniola, dotarliśmy na rozdroże, w miejsce, gdzie miały być ten kościół, ale nie mogliśmy go znaleźć. Musieliśmy więc zasięgnąć pomocy mieszkańców. Okazało się, że kościół był tak porośnięty, że mimo iż od ostatniej wizyty p. Krzysztofa minęło dosłownie kilka miesięcy, z drogi nie dało się go już zauważyć. Trzeba było przedzierać się przez

przeszłości stoją mchem pokryte macewy...

Gdy weszliśmy do środka świątyni, a raczej tego, co z niej zostało, ujrzeliśmy przynębiający widok. Dach gontowy, którym niegdyś była ona pokryta, zniszczony zawalił się do środka. Pozostały tylko ściany. Widać było, że kościół był jednonawowy i miał dwie zakrystie po obydwu stronach od prezbiterium, oraz babiniec. Nie był duży – w 1880 r. w Stanisławczuku oraz sąsiadujących Bordulakach, które należały do tejże parafii, mieszkało niewiele ponad 300 katolików. Jeszcze w ubiegłym roku można było zobaczyć na jego ścianach resztki malowideł, teraz zaś pokrywają je mech i porosty. Zgniła też podłoga. Wewnątrz kościoła rosną chwasty i brzozy i wszystko wskazuje na to, że ściany też runą w niedługim czasie.

Niestety, w taki sam sposób w ciągu ostatnich 70 lat zniknęła, nie pozostawiając śladu, większość drewnianych kościołów w Galicji i na Wołyniu. Diecezja łucka przed wojną liczyła 167 parafii, w których kościoły były budowane przeważnie z drewna – surowca najbardziej rozpowszechnionego na tych terenach. Z tych drewnianych kościołów pozostał tylko jeden – w Kowlu, przewieziony ze wsi Wyszeńka rej. rozyszczeńskiego i odrestaurowany.

Biskup Witalij wyciągnął z kieszeni różaniec. Wybiła akurat 15-ta, godzina Bożego Miłosierdzia. Odmówiliśmy więc Koronkę w intencji tych wszystkich, którzy przyszedli do tego kościoła, wszystkich zamordowanych w te okropne lata czterdzieste i wszystkich spoczywających w ziemi wołyńskiej.

Wieczny odpoczynek racz im dać, Panie, a światłość wiekuista niechaj im świeci.

źródło: Monitor Wołyński



„Kresy – Pamięć i Przyszłość”, oraz dziennikarz „Monitora Wołyńskiego”, czyli ja. Naturalnie, po odprawionym nabożeństwie żałobnym pomodliliśmy się również i złożyliśmy kwiaty na grobach Polaków spoczywających na cmentarzu w Porycku.

Pan Krzysztof, który w tym dniu pełnił także funkcję kierowcy, przeprowadził już niejedną wyprawę badawczą na zachodnich terenach Ukrainy i gdy mijaliśmy Stanisławczuk – wieś w rejonie brodzkim obwodu lwowskiego – zaproponował skręcić. Powiedział, że był tu już dawniej i że w tej wsi stoi drewniany kościół. Jeszcze w zimie przy kościele stał krzyż, ale zbutwiały i złamał się po jakimś czasie. Wtedy p. Krzysztof zaniósł go do środka kościoła.

Przejechawszy przez most na Styrcy, przy którym znajduje się przeurocza drewniana cerkiew św.

zarośla gęstych krzaków, młodych brzozy i krzewów jeżyny.

Kościół Trójcy Przenajświętszej zbudowany został w XIX wieku i służył wiernym do 1939 r. Zagłada ludności polskiej, deportacje oraz repatriacja po II wojnie światowej zmieniły na zawsze krajobraz etniczny Stanisławczuka, jak i całej Zachodniej Ukrainy; od połowy lat 40. nie miał już kto przychodzić do tego kościoła. Historia Stanisławczuka jest również dość typowa jak dla tych terenów: wieś powstała w XVII wieku, żyła w pokoju i prosperowała dopóty, dopóki w okrutnym ubiegłym wieku nie zostało zniszczone zarówno samo miasteczko, jak i zamieszkujący je ludzie. W Stanisławczuku istniała też liczna wspólnota żydowska zlikwidowana podczas wojny przez Niemców. Cudem ocalał stary cmentarz – kirkut, na którym jako niemi świadkowie

## Ataki niedźwiedzi w przemyskiem

W wyniku zwiększenia się populacji niedźwiedzi na południowym wschodzie Polski coraz częściej dochodzi tam do „bliskich spotkań” ludzi z tymi zwierzętami. W lipcu w lasach nadleśnictwa Bircza doszło do dwóch przypadków zaatakowania ludzi przez niedźwiedzie – informuje lokalny portal Nowiny24.

Jak mówi Edward Marszałek, rzecznik Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Krośnie, w pierwszym przypadku niedźwiedzica z dwoma młodymi zaatakowała drwala pracującego w leśnictwie Leszczyny w gminie Fredropol. Pracownik leśny wycofując się do samochodu był zmuszony do odstraszenia zwie-

rzęcia piłą motorową. Drapieżnik cały czas podążał za drwalem.

W drugim przypadku zaatakowana kobieta zbierająca grzyby uciekła przed niedźwiedziem na drzewo. Miś ścigając kobietę również próbował wspiąć się na drzewo, jednak bezskutecznie. W dolinie górnego Sanu również doszło do spotkań ludzi z misiami. Tam także nikomu nic się nie stało.

Według leśników z nadleśnictwa Bircza na podległym im terenie żyje aż 10 niedźwiedzi, co powoduje, że istnieje duże ryzyko spotkania człowieka z tym zwierzęciem. W całych lasach Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Krośnie mieszka

około 200 niedźwiedzi, co oznacza dziesięciokrotny wzrost ich liczebności w ciągu ostatnich 50 lat.

Kazimierz Nózka, leśniczy Leśnictwa Polanki radzi, co robić, gdy dojdzie do spotkania z niedźwiedziem: trzeba zachować spokój i zdrowy rozsądek. Unikajmy panicznych zachowań typu ucieczka, może to wywołać odruch ataku u drapieżnika. Trzeba wręcz udawać, że strach jest nam zupełnie obcy. – Właśnie takie moje zachowania sprawiły, że to niedźwiedzie odchodziły w mrok puszczy, a ja spokojnie mogłem się zajmować swoją codzienną pracą – cytują leśnika.

źródło: Nowiny24

## Rekomendacje dla rządów Rzeczypospolitej Polskiej i Ukrainy w relacjach wzajemnych

Na początku XXI wieku Polska i Ukraina ponownie stoją u progu wielkich wyzwań w sferze bezpieczeństwa. Ponownie niezwykle wiele zależy od podejmowania wspólnych, dalekowszecznych działań w tym obszarze, w każdym z jego wymiarów: polityczno-wojskowym, gospodarczym, informacyjnym, energetycznym i innych.

**DARIUSZ MATERNIAK**  
prezes Fundacji Centrum Badań Polska-Ukraina

W obu krajach zbyt mało uwagi poświęca się długofalowemu myśleniu o współpracy polsko-ukraińskiej. Opinia publiczna „przypomina” sobie o jednym z najbliższych (nie tylko geograficznie przecież, ale także mentalnie i kulturowo) sąsiadów głównie przy okazji dramatycznych wydarzeń lub w związku z różnymi rocznicami wspólnej, nierzadko trudnej i tragicznej historii. Nawet wówczas dyskusja skupia się jedynie wokół niewielkiego wycinka relacji, zupełnie pomijając szerszy kontekst stosunków polsko-ukraińskich. Z kolei refleksja dotycząca płaszczyzny strategicznej pozostaje praktycznie nieobecna.

Co charakterystycznie i niezwykle istotne – bez większego trudu można było zaobserwować zbieżność spostrzeżeń uczestników z Polski i Ukrainy na większość

omawianych problemów. Choć podejście do niektórych kwestii ma swoje specyficzne cechy z polskiego czy ukraińskiego punktu widzenia, to różnice te nie przysłaniają zasadniczego postrzegania danej sytuacji. Wynika to z podobnie definiowanych interesów, podobnego sposobu percepcji wyzwań i aktualnych zagrożeń, co zresztą nie może dziwić, wobec zbliżonych uwarunkowań, w jakich funkcjonują oba kraje. Jest to dobry prognostyk na przyszłość – pokazuje bowiem, że potrzeba współpracy pomiędzy Polską a Ukrainą jest dostrzegana po obu stronach granicy.

Niniejsze rekomendacje są wynikiem prac m.in. w czasie spotkania pod nazwą Polsko-Ukraińskiego Forum Strategicznego, które odbyło się w lipcu 2016 roku we Lwowie. Mamy nadzieję, że przyczynią się one do lepszego zrozumienia wagi współpracy pomiędzy Polską a Ukrainą w omawianych obszarach.

## PZPiT Lwowiacy w Truskawcu

Polski Zespół Pieśni i Tańca „Lwowiacy” został zaproszony przez „Asocjację działaczy sztuki estradowej Ukrainy” Ministerstwa Kultury Ukrainy, przy wsparciu Ukraińskiego radia i TRK „Tonis”, na megafestiwal „Truskawiecka Fiesta”, który odbywał się w Truskawcu 25-27 maja br. i w którym uczestniczyło 860 artystów z całej Ukrainy.

Za swój dorobek artystyczny i prezentację sztuki polskiego tańca narodowego oraz za bogactwo polskich strojów ludowych zespół „Lwowiacy” otrzymał pierwszą nagrodę. Zatańczyliśmy dla widzów i odpoczywających w Truskawcu polonez z piękną muzyką śp. Wojciecha Kilara do filmu „Pan Tadeusz”, kujawiaka z oberkiem, krakowiaka oraz mazura Stanisława Moniuszki do opery „Straszny dwór”. Pragniemy serdecznie podziękować organizatorom



festiwalu za zaproszenie nas na to wielkie przedsięwzięcie artystyczne, a także Konsulatowi Generalnemu RP we Lwowie za wsparcie finansowe.

**STANISŁAW DURYS**

## 11 Polaków wypoczywających na Ukrainie trafiło do szpitala z objawami zatrucia

34 turystów, w tym 11 Polaków, wypoczywających w ośrodku w miejscowości Krasnoilla w obw. iwano-frankowskim, zostało przewiezionych do szpitala z objawami zatrucia pokarmowego – poinformował dziś rzecznik administracji obwodowej Iwano-Frankiwska. Wśród poszkodowanych jest ośmiorgo dzieci.

- 14 osób to obywatele Niemiec, 11 – Polski, a 9 – Ukrainy – czytamy w komunikacie. W szpitalu zdiagno-

zowano u nich zapalenie żołądka i jelit. W ośrodku wypoczynkowym „Blask Karpat” w miejscowości Krasnoilla koło Werchowyny przebywało w sumie 80 osób. Według lekarzy ich stan jest średni. Nie wiadomo, jaka jest przyczyna zatrucia, miejscowa prokuratura wszczęła śledztwo z artykułu „naruszenie norm i przepisów sanitarnych”.

źródło: galka.if.ua

# Pielgrzymka Pojednania szlakiem św. brata Alberta

22 lipca Molebnem (Litanią) do Matki Bożej w greckokatolickiej katedrze św. Jura (Jerzego) i koronką do Miłosierdzia Bożego w katedrze łacińskiej we Lwowie zakończyła się pierwsza Międzynarodowa Ekumeniczna Piesza Pielgrzymka Pojednania szlakiem świętego brata Alberta i klasztorów bazylińskich. Jej główną intencją było pojednanie pomiędzy Polakami i Ukraińcami. Grupa pielgrzymów z archidiecezji lubelskiej wyszła 18 lipca br. ze wsi Prusie koło Werchraty na Rostoczu, a część osób dojechała z Polski na Ukrainę autokarem i dołączyła ostatniego dnia pielgrzymowania.

## KONSTANTY CZAWAGA tekst i zdjęcia

Ks. dr Ryszard Podpora, dyrektor wydziału duszpasterskiego kurii metropolitalnej w Lublinie, który był przewodnikiem na pielgrzymim szlaku, powiedział, że swojego błogosławieństwa pątnikom i organizatorom udzielił papież Franciszek. Przypomniał, że nad pielgrzymką w intencji polsko-ukraińskiego pojednania patronat honorowy objęli: zwierzchnik Ukraińskiego Kościoła Greckokatolickiego arcybiskup większy kijowski-halicki Światosław Szewczuk, przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski, arcybiskup Stanisław Gądecki i przewodniczący łacińskiej Konferencji Episkopatu Ukrainy arcybiskup Mieczysław Mokrzycki. Wśród osób duchownych i świeckich, którzy przyjęli patronat honorowy nad pielgrzymką, znaleźli się także: metropolita krakowski abp Marek Jędraszewski, metropolita częstochowski arcybiskup Wacław Depo, wojewoda lubelski prof. Przemysław Czarnek oraz miasto Puławy, którego patronem jest św. brat Albert.

Ks. Ryszard Podpora wskazał na „trzy źródła” Pielgrzymki Pojednania. Jej idea powstała w Roku św. Brata Alberta. Przypomniał, że święty nie raz przemierzał szlak ze Lwowa do Krakowa i budował po drodze przytułki dla ubogich. Bywał m.in. w greckokatolickiej katedrze św. Jura we Lwowie i gościł u abpa Andrzeja Szeptyckiego – greckokatolickiego metropolity lwowskiego, z którym łączyły go więzy przyjaźni. Gościł także u braci bazylianów we lwowskim klasztorze św. Onufrego i w monasterze w Krechowie. Dotarł do Potelicza koło Rawy Ruskiej i Werchraty, gdzie miał swoją pustelnię przy klasztorze bazylińskim. Drugą intencją pielgrzymki była przypadająca w tym roku 30. rocznica wznowienia po II wojnie światowej relacji pomiędzy biskupami polskimi a greckokatolickimi na Ukrainie, co dokonało się podczas spotkania pod patronatem Jana Pawła II w 1987 roku w Rzymie. – Ojciec Święty rozmawiał z nimi, jak budować mosty pojednania pomiędzy dwoma narodami, które wiąże wielowiekowa historia – przypomniał ks. Podpora. Trzecim motywem pielgrzymki był list podpisany przez biskupów polskich i ukraińskich w 2005 roku. – W liście pt. „Pokój między narodami jest możliwy” padają bardzo ważne słowa, powtórzone z orędzia biskupów polskich do niemieckich z 1965 roku: „Przebaczamy i prosimy o przebaczenie”. Dlatego nasza pielgrzymka była pielgrzymką pojednania, pokoju i modlitwy – zaznaczył ks. Ryszard Podpora.

Pielgrzymi z Polski powiedzieli, że na terenie Ukrainy zobaczyli na tablicach dużo zdjęć ukraińskich żołnierzy, którzy zginęli na wojnie na

wschodzie Ukrainy. – Mieszkańcy otaczają ich wielką czcią i modlitwą. Modliliśmy się też w ich intencji, a także o pokój na ukraińskiej ziemi – mówili. – Podczas tej pielgrzymki ze swej strony staramy się dodać ludziom Ducha Bożego, gdyż uważamy że prawdziwe pojednanie to nie są słowa na papierze. Pojednanie to rozum i serce, spotkanie Ukraińca i Polaka w duchu przebaczenia – podkreślił ks. Ryszard Podpora. Zwrócił uwagę, że w pielgrzymce uczestniczyły osoby, które dowiedziały się o niej z Internetu. – Warte podkreślenia jest to, że pielgrzymi uczestniczyli w niej z potrzeby serca i ponieśli duże wyrzeczenia, gdyż koszt pielgrzymki był dość wysoki – zaznaczył kapłan. Dodał, że współorganizatorem pielgrzymki był ks. mitrat Stefan Batruch, prezes Fundacji Kultury Duchowej Pogranicza i proboszcz parafii greckokatolickiej w Lublinie, który w ramach programu Dni Dobrosąsiedztwa przyczynił się do tego, że pielgrzymi mogli przejść przez granicę polsko-ukraińską na nieczynnym przejściu kolejowym pomiędzy Werchratą a Rawa Ruską. – Szliśmy po szerokich torach – mówił dalej ks. Podpora. – Uświadomiliśmy



ks. Ryszard Podpora z kobziarzem

Zdaniem ks. Ryszarda Podpory, pielgrzymka tej niewielkiej grupy ludzi jest „ziarenkiem rzuconym w żyzną glebę i ufamy że Bóg da wzrost”. – Było to ogromne przeżycie emocjonalne. Robiliśmy zdjęcia, bo nikt nam w Polsce nie uwierzy, że uczestniczyliśmy w wydarzeniu o wymiarach boskim i ludzkim. Nocowaliśmy w szkołach, co uważamy za wielkie dobrodziejstwo. Dwa koncerty odbyły się przy szkołach, na które przybyły rzesze ludzi. Do Krechowa przyjechały władze Żółtkwi. Chcemy

– powiedziała Anna Rewydowycz-Szpak z Lublina. – Wyjechałam na studia do KUL. W Lublinie poznałam wspólnotę katolicką i greckokatolicką. Uczestniczę w tej pielgrzymce razem ze swoją córką Marysią, która ma 9 lat. Mam możliwość pokazać swojemu dziecku tę spuściznę duchową, która jest drogą mojemu sercu, zarówno w rycie rzymskokatolickim, jak i w rycie wschodnim, greckokatolickim, gdyż otrzymałam chrzest właśnie w cerkwi św. Jura (Jerzego) we Lwowie, obecnie katedrze grec-

naszym wielkim świętym i o jego przestaniu, o pojednaniu, dobroci, miłosierdziu wobec wszystkich ludzi, bez względu na wyznanie, narodowość i poglądy. Jego orędzie pozostaje cały czas aktualne. Bracia albertyni wracając do Lwowa, włączają się w tradycję założyciela. Budujemy przytulisko dla bezdomnych, w którym będziemy pomagać wszystkim potrzebującym – powiedział brat Marek. Przypomniał, że św. Brat Albert był bardzo związany ze Lwowem i z Ziemią Lwowską. Z miastem tym jest związany też słynny jego obraz „Ecce Homo”. Ponadto jego przytuliska działały we Lwowie – trzy oraz w Stanisławowie, Tarnopolu i Sokalu. Wielokrotnie przyjeżdżał do Lwowa i spotykał się m.in. ze św. Zygmuntem Gorazdowskim i sługą Bożym Andrejem Szeptyckim. W Zaporoziu na Ukrainie albertyni pracują od ponad 10 lat.

- Mamy nadzieję, że Międzynarodowa Ekumeniczna Piesza Pielgrzymka szlakiem świętego brata Alberta i klasztorów bazylińskich będzie kontynuowana – zapewnił ks. Ryszard Podpora.

Adam Chmielowski, w zakonie św. Brat Albert, urodził się 20 sierpnia 1845 roku w Igołomii k. Krakowa. Pochodził z ubogiej rodziny ziemiańskiej i był wychowany w duchu patriotyzmu. Brał udział w Powstaniu Styczniowym. W bitwie pod Melchorem został ranny, wskutek czego amputowano mu nogę. Aby uniknąć represji władz carskich, wyjechał do Paryża, gdzie podjął studia malarskie. Po ogłoszeniu amnestii w 1874 roku powrócił do kraju. Zaczął poszukiwać nowego ideału życia, czego wyrazem stało się jego malarstwo. Obrazy Adama Chmielowskiego przyniosły mu miano „polskiego Fra Angelico”. Po pewnym czasie pieniędzmi ze sprzedaży swoich obrazów zaczął wspomagać najbiedniejszych, a jego pracownia malarska stała się przytułkiem dla ubogich. W końcu Adam Chmielowski zrezygnował z kariery i objął zarząd ogrzewalni dla bezdomnych. Przeniósł się tam na stałe, aby mieszkając wśród najuboższych, pomagać im w dźwiganii się z nędzy nie tylko materialnej, ale i moralnej.

25 sierpnia 1887 roku Adam Chmielowski przywdział szary habit franciszkański i przyjął imię brat Albert. Rok później złożył śluby zakonne. Zakładał przytułki, sierocińce dla dzieci i młodzieży, domy dla starców i nieuleczalnie chorych. Zmarł w opinii świętości, wyniszczony ciężką chorobą i trudami życia w przytułku. Pogrzeb na krakowskim Cmentarzu Rakowickim odbył się 28 grudnia 1916 roku św. Jan Paweł II beatyfikował go 22 czerwca 1983 roku w Krakowie, a kanonizował 12 listopada 1989 roku w Watykanie.



Przed katedrą łacińską we Lwowie

sobie, że idziemy po torach, którymi jechały pociągi z ludźmi wywozonymi przez sowieckie władze na Syberię. Było to bardzo mocne doświadczenie. W Poteliczu po stronie ukraińskiej pielgrzymi doświadczyli niezwykłego przyjęcia. Na ich spotkanie wyszli z chorągwiemi księża z miejscowego kościoła św. Stanisława i cerkwi greckokatolickiej. We wszystkich miejscach na znak przyjaźni witano pielgrzymów chlebem i solą. Pięknymi elementami pielgrzymki były też występy artystyczne zespołów z Polski i Ukrainy w strojach ludowych. W Poteliczu, Magierowie i Krechowie mieszkańcy mówili: „Wasz przyjazd to dla nas święto”. Opiekunem pielgrzymów był tam też o. Jan Weselski, franciszkanin reformata z Rawy Ruskiej.

nawiązać partnerstwo między szkołami. Z Lublina jedna ze szkół weźmie pod opiekę szkoły w Krechowie, Poteliczu, Magierowie – powiedział kapłan.

Pielgrzymi odwiedzili też cerkiew Ukraińskiego Kościoła Prawosławnego Patriarchatu Kijowskiego, w której modlili się razem o pokój i pojednanie. We lwowskiej cerkwi św. Onufrego, którym opiekują się oo. bazylianie, uczestników pielgrzymki pobłogosławił o. Korneliusz Jaremak OSBM, a w greckokatolickiej katedrze św. Jura po ukraińsku i po polsku przywitał pątników greckokatolicki arcybiskup lwowski Igor Woźniak, który też przewodniczył wspólnej modlitwie.

- Pochodzę ze Lwowa i do 17 roku życia mieszkałam w tym mieście

kokatolickiej i świadomość tego jest żywa w moim sercu. Stąd jak tylko się dowiedziałam, że jest taka pielgrzymka szlakami św. brata Alberta, z radością udałam się na ten szlak.

- Dołączyłam do tej pielgrzymki w Poteliczu – powiedział Hryhorij Hrycak. – Jestem grekokatolikiem. Taka pielgrzymka jest nam bardzo potrzebna, bo jest to przede wszystkim modlitwa do Boga. Chciałem też razem z Polakami uczcić św. brata Alberta.

Na granicy polsko-ukraińskiej do pątników dołączył brat Marek Bartoś ze Zgromadzenia Braci Albertynów, który posługuje we Lwowie. – Dla mnie było bardzo ważne to, że podczas pielgrzymki była propagowana postać św. brata Alberta. Wielu ludzi usłyszało może pierwszy raz o tym



## 30 lat Polskiego Konsulatu we Lwowie

Środa, 22 lipca 1987 roku. Był to dzień niezwykle i pełen wzruszeń dla wszystkich obecnych przy oficjalnym otwarciu Agencji Konsularnej PRL we Lwowie. W tym mieście po raz pierwszy po II wojnie światowej na maszt przed budynkiem przy ul. Iwana Franki 110 ówczesny konsul Włodzimierz Woskowski wciągnął biało-czerwoną flagę.



Pierwsi pracownicy Konsulatu Polskiego we Lwowie

### KONSTANTY CZAWAGA

Placówkę dyplomatyczną od początku nazywano konsulatem. Ciągnęli do niej interesanci z terenów Ukrainy Zachodniej i z Polski. Pierwszy polski konsul miał wycucie i oko na bezinteresownych zwolenników współpracy i pojednania ukraińsko-polskiego i polsko-ukraińskiego. Konsulat szybko stał się miejscem owocnych spotkań ludzi różnych narodowości i wyznań, często też o różnych poglądach politycznych. A przecież istniał jeszcze Związek So-

okrepu konsularnego (8 obwodów) i relacji polsko-ukraińskich. Udało się, nie bez udziału polskiego konsulatu uniknąć szeregu prowokacji, m.in. powołania Interfrontu na wzór Litwy i Łotwy. To właśnie w tym domku konsularnym po wielu spotkaniach, rozmowach i dyskusjach zaakceptowano zasady działania Towarzystwa Kultury Polskiej Ziemi Lwowskiej i uzgodniono kandydaturę jego pierwszego prezesa.

- Przyjdź do konsulatu, zobaczysz swego biskupa – usłyszałem któregoś dnia w słuchawce głos

wicieli nauki i kultury polskiej, m.in. słynnego „Jurka”, pisarza i scenarzystę filmowego Jerzego Janickiego. Potrzebował pomocy podczas pracy nad filmem dokumentalnym o zagładzie profesorów polskich na Wzgórzach Wuleckich we Lwowie i ich upamiętnieniu.

Innym razem, przed przybyciem oficjalnej delegacji z Warszawy, poproszono mnie o pomoc w zlokalizowaniu zniszczonej w 1943 roku polskiej wsi Huta Pieniacka. Natychmiast wsiedliśmy do „Poloneza” i pojechaliśmy. Po kilku godzinach błędzenia i rozmów z kołchoźnikami znaleźliśmy fundamenty kościoła, resztki nagrobków kamiennych, a w zaoranym polu drobne resztki kości i naczyń domowych.

Gdyby spisać wspomnienia wszystkich, którzy w tym czasie, mniej czy więcej razy, przestępowali progi konsularne, mielibyśmy bardzo ciekawą kronikę i materiał do książek czy filmów fabularnych. Zmieniali się konsulowie, przybywało pracy i zwiększała się liczba konsulów, więc w małym budynku zabrakło pomieszczeń. Wzniesiono nowy gmach Konsulatu Generalnego RP we Lwowie. Konsulat RP we Lwowie stał się też dobrą szkołą dla polskiej kadry dyplomatycznej.

„Proszę przekazać serdeczne życzenia wszystkim pracownikom Konsulatu, a zwłaszcza jego weteranom” – napisał w liście do redakcji „Kuriera Galicyjskiego” Sergiusz Tarchanow z Odessy. Jego śp. małżonka Ewa pracowała w pierwszej ekipie konsularnej. „Zawsze będziemy pamiętać ten historyczny dzień, w którym został otwarty konsulat polski we Lwowie” – zaznaczył.

wecki, system komunistyczny miał się nie najgorzej i nawet we Lwowie „nie było widać światła w tunelu”. Tymczasem Polska kojarzyła się tutaj z „Solidarnością”. Władze patrzyły na to ze strachem, opozycja z nadzieją. W okresie lat 60–80. XX wieku Polska dla wielu tutejszych mieszkańców była „oknem” za Zachód. Dlatego konsulat polski we Lwowie tak szybko zdobył popularność i zaufanie.

W murach pierwszego konsulatu Polski codziennie, bez przerw na soboty i niedziele, omawiano wiele trudnych spraw, dotyczących sytuacji Polaków na terenie obszernego

konsula Woskowskiego. W ten sposób poznałem administratora apostołskiego w Lubaczowie, biskupa lwowskiego Mariana Jaworskiego i kanclerza kurii ks. Mariana Buczka. Z ostatnią nadzieją przychodzili do polskiego konsulatu liczne delegacje parafialne, i w jakiś sposób załatwiano ich sprawy: władze komunistyczne, z ciężkim sercem i niechęcią, oddawały jednak Polakom zniszczone kościoły. Rozpoczęto też wysyłać dzieci na kolonie letnie do Polski.

W tej placówce dyplomatycznej poznałem wielu wybitnych przedsta-

## RADIO WNET POLECAMY!

Słuchaj przez internet doskonałych programów warszawskiego Radia Wnet [www.radiownet.pl](http://www.radiownet.pl)

### Program Wschodni

w każdą sobotę o godz. 11:07 (czas ukr.)

Program wschodni jest radiową emanacją platformy, którą Radio Wnet przy współpracy Fundacji Pomoc Polakom na Wschodzie tworzy z polskimi redakcjami na terenie byłego ZSRR. Platforma pozwoli tym redakcjom współpracować i wymieniać się tworzonymi materiałami. Nasza współpraca obejmuje redakcje w następujących miastach: Równe, Lwów, Stanisławów (Iwano-Frankisk), Winnica. Jej owocem jest Program Wschodni. Ponadto będą nas



odwiedzać specjaliści od Wschodu z Polski. Program prowadzi Wojciech Jankowski.

### Historia Wnet

w każdą sobotę o godz. 12:00 (czas ukraiński)

Doskonały program historyczny, w którym nie ma tematów tabu. Pod sztandarem Radia Wnet rozmawiamy o historii. Zapraszam.

Kontakt: [Historia@radiownet.pl](mailto:Historia@radiownet.pl) – napisał prowadzący program Piotr Dmitrowicz.



**Wszystkie audycje (w tym archiwalne) są dostępne w internecie na portalu: [www.radiownet.pl](http://www.radiownet.pl)**

## NA POLSKIEJ FALI POLECAMY!

**NA POLSKIEJ FALI to nowa audycja radiowa w języku polskim na falach iwano-frankowskiego Radia Weża w paśmie 107 FM, a także w internecie na stronie: [www.kuriergalicyjski.com](http://www.kuriergalicyjski.com)**



**Program jest nadawany w każdą sobotę o godzinie 21:15 Program jest też powtarzany: w niedzielę o godz. 11:30 w poniedziałek o godz. 21:15, we wtorek o godz. 21:15 Wszystkie audycje (w tym archiwalne) są dostępne w internecie na portalu [www.kuriergalicyjski.com](http://www.kuriergalicyjski.com)**

NA POLSKIEJ FALI to wspólna inicjatywa Kuriera Galicyjskiego, warszawskiego Radia Wnet oraz iwano-frankowskiego Radia Weża. Naszych słuchaczy zapraszamy do współpracy, dzielenia się z nami swoimi uwagami i tym, co chcielibyście usłyszeć. Piszcie do nas na mail: [kuriergalicyjski@wp.pl](mailto:kuriergalicyjski@wp.pl)

**ZAPRASZAMY!!!**

# Przegląd prasy polskiej na Ukrainie

opracował  
**KRZYSZTOF SZYMAŃSKI**

## Orkiestra kameralna z Zawiercia zagrała koncert w Kamieńcu

8 lipca w Kamieńcu Podolskim zakończył się festiwal „Opera w miniaturze”. Finał imprezy uświetniła swoim występem młodzieżowa orkiestra kameralna z polskiego Zawiercia. 8 lipca w miejskim skwerze Guńskie Krynice Polacy wykonali szereg klasycznych i współczesnych utworów we własnej aranżacji.

3 lipca muzycy z Zawiercia zaprezentowali swój wysoki poziom artystyczny w koledżu kultury i sztuki, wykonując wesole operetki oraz muzykę dramatyczną, budząc świeżością wykonania podziw widzów.

Polacy finalizowali festiwal „Opera w miniaturze”, który trwał tydzień w Kamieńcu Podolskim.

**Franciszek Miciński,**  
**wizyt.net**

## Dzieci z Kowla na koloniach w Tatrach

W dniach 26 czerwca – 5 lipca dziesięcioro uczniów Polskiej Szkoły, działającej przy Towarzystwie Kultury Polskiej w Kowlu wzięło udział w koloniach letnich „Moje Lato z Polską”, zorganizowanych przez Fundację Wolność i Demokracja i „Tatrzański gościniec” w Poroninie. Jak sama nazwa wskazuje, „Tatrzański gościniec” rzeczywiście gościnnie przyjął wszystkich uczestników projektu nie tylko z Kowla, ale również z Żytomierza, Winnicy, Lwowa i Berdiańska. Pobyt na letnich koloniach był dokładnie zaplanowany. Uczestnicy codziennie uczyli się języka polskiego z elementami historii Polski, oglądali filmy oraz brali udział w zajęciach integracyjnych i sportowych. W grze integracyjnej zwyciężyła grupa „Super dziewczynki” z Kowla.

Uczniowie zwiedzili Jaskinię Smocza Jama, z którą wiąże się legenda o Smoku Wawelskim. Zorganizowany został także wyjazd do kompleksu basenów termalnych w Białce Tatrzańskiej oraz spływ Dunajcem. W niedzielę wszyscy uczestniczyli we Mszy świętej, która była celebrowana na poronińskim cmentarzu.

W ramach obozu odbywały się prezentacje, w trakcie których każda grupa opowiadała o swoim mieście. Kowel również przygotował ciekawy

występ. Śpiewaliśmy ulubione piosenki, a na gitarze akompaniowała nam Jana Wiśniewska.

Kolonie „Moje Lato z Polską” są realizowane przez Fundację Wolność i Demokracja w ramach projektu „Białe-Czerwone ABC” i współfinansowane ze środków Senatu RP.

**Tetiana Dworska,**  
**monitor-press.com**

## Partnerskie miasto Tarnów pomaga Winnicy, przekazując pieniądze i urządzenie medyczne

Kilka miesięcy temu zdecydowaliśmy się na zorganizowanie akcji miłosierdzia dla wsparcia „Centrum matki i dziecka” w Winnicy – mówił konsul Honorowego Konsulatu Ukrainy w Tarnowie Bartłomiej Babuška.

Czwartego lipca br. do Winnicy przybyła delegacja polska. Wcześniej w Tarnowie odbyła się akcja miłosierdzia, dzięki której zebrano pomoc pieniężną w wysokości 11 tys. dolarów, 140 euro i 500 hrywien.

Jednym z etapów zbierania pomocy dla winnickiego „Centrum pomocy matki i dziecka” była aukcja. Jednym z przedmiotów akcji była zabytkowa ikona, przekazana przez prezydenta miasta Winnicy Sergija Morgunowa. Została oceniona najwyżej i sprzedana za 2600 dolarów.

Głównym inicjatorem akcji pomocy dla Winnicy był konsul HK Ukrainy w Tarnowie Bartłomiej Babuška. Akcja była wsparta także przez sponsorów – firmę „Berlinek Invest” oraz osobiście jej dyrektora generalnego Winicjusza Iwańskiego.

Do akcji dołączyło około 300 osób oraz tarnowski szpital, który przekazał na rzecz winnickiego centrum sprzęt medyczny. To ważne, że Polacy nie są obojętni na potrzeby wschodniego sąsiada. Poza tym, miasto Tarnów jest miastem partnerskim Winnicy od ponad 10 lat – mówił konsul.

**Mikołaj Bachur,**  
**wizyt.net**

## W imię trwałości naszego kulturowego podglebia

12 czerwca w Instytucie Folklorystyki, Sztuki i Etnologii im. M. Rylskiego NAN Ukrainy odbyła się publiczna obrona rozprawy doktorskiej Iwanny Cerkowniak nt. „Dorobek folklorystyczny Oskara Kolberga w

kontekście ukraińsko-polskich relacji kulturowych od końca XIX do lat 30. XX wieku”, której promotorem została dr Larysa Vakhnina.

Oponentami rozprawy były: dr hab. prof. nadzwyczajny Agnieszka Czajkowska z Akademii im. Jana Długosza w Częstochowie oraz dr Switłana Leszczyńska – wykładowczyni Katedry Folklorystyki Narodowego Uniwersytetu im. Tarasa Szewczeni w Kijowie. Żywa dyskusja toczyła się wśród przedstawicieli Rady Naukowej na czele z dyrektorem Instytutu akademik Hanną Skrypnik.

Wartość dziedzictwa Oskara Kolberga dla etnologii ukraińskiej jest równie wysoka tak w fundamentalnych publikacjach zapisów folkloru Wołynia, Pokucia, Ziemi Chełmskiej, Przemyskiej, Łemkowszczyzny i in. regionów ukraińskich, jak i w naukowej metodologii notowania materiałów, czy w ustaleniu zasady geograficznej w folklorystyce. Nie mniej istotny jest fakt, że obiektywizm prac naukowych Oskara Kolberga przyczynił się do formowania świadomości historycznej narodu ukraińskiego, konceptualizacji jego specyfiki etnicznej i w nauce ukraińskiej, i w etnologii europejskiej.

**Iwanna Cerkowniak,**  
**dk.com.ua**

## W Warszawie odbył się finał VIII edycji Konkursu „Być Polakiem”

7 lipca w Sali Balowej Zamku Królewskiego w Warszawie odbył się finał VIII edycji konkursu „Być Polakiem”. Wśród osób wyróżnionych i zaproszonych na galę znalazł się członek Studenckiego Klubu Polskiego w Żytomierzu Nikita Jusupow. Temat pracy konkursowej Nikity – „Budujemy muzeum polskie w kraju twojego zamieszkania. Jesteś kustoszem jednej z sal, jak ją urządzisz, wyposażysz?”.

Tegoroczne tematy konkursu koncentrowały się wokół codziennego życia Polaków na emigracji, ich starań o umacnianie polskości i jej promocję w kraju zamieszkania. Prace konkursowe przyjmowano w formie plastycznej, literackiej i multimedialnej. Z całego świata wpłynęło 1456 prac. Wśród tych prac jury wybrało zwycięzców oraz osoby wyróżnione. Laureaci i osoby wyróżnione zostali zaproszeni na uroczystą galę i pobyt w Polsce (5–9 lipca 2017 r.) oraz (tyl-

ko laureaci) na wycieczkę „Śladami Polskości” (5–15 lipca).

Zaproszeni na galę goście zjechali się 5 lipca do Warszawy. Organizatorzy zaplanowali dla wszystkich bardzo ciekawy i aktywny pobyt. 6 lipca uczestnicy konkursu odwiedzili gmach Sejmu RP, gdzie została otwarta wystawa prac uczestników konkursu w latach 2010–2017. Uroczystość poprowadziła poseł Joanna Fabisiak, która również oprowadzała po Sejmie, opowiedziała o historii budynku i odpowiadała na różne pytania. Zaplanowana „Lekcja historii” odbyła się w sali im. Konstytucji 3 Maja.

Zamek Królewski w Warszawie witał wszystkich uczestników, gości i rodziców finalistów 7 lipca. Organizatorzy konkursu powitali zaproszonych gości. Podczas gali uczestnicy otrzymali polskie flagi i manuskrypt hymnu narodowego. Teatr lalek „Guliwer” przedstawił najpiękniejszą polską legendę. Galę uświetnił występ Reprezentacyjnego Zespołu Artystycznego Wojska Polskiego z programem patriotyczno-historycznym „Jak Orły Białe”.

Goście zwiedzili Łazienki Królewskie, Ogród Saski, Grób Nieznanego Żołnierza i Plac Teatralny. Zobaczyli pałac na wodzie, biały domek, chiński ogród, holenderski ogród przy starej oranżerii i amfiteatr. Program wycieczki „Śladami Polskości” przewidywał zwiedzanie następujących miast: Warszawy, Wadowic, Krakowa, Wieliczki, Częstochowy, Gniezna, Torunia, Gdańska, Malborka.

Konkurs „Być Polakiem” jest realizowany dla głębszego uświadomienia i umacniania tożsamości narodowej oraz rozwoju postaw patriotycznych i społecznych dzieci i młodzieży polskiej, mieszkającej poza granicami. Idea konkursu należy do niezwykłego już prezesa Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” śp. Longina Komolowskiego, który od pierwszej edycji wdział sens i potrzebę jego realizacji. Rozumiał Polonię i potrzeby Polaków na wschodzie i starał się w miarę sił, których miał coraz mniej, spełniać oczekiwania, a nawet marzenia środowiska polonijnego.

**Walentyna Jusupowa,**  
**wizyt.net**

## Lato z Domem Polskim 2017

Jednym z głównych kierunków działalności Domu Polskiego w Ży-

tomierzu jest edukacja. W ciągu roku placówka realizuje kilkadziesiąt projektów o charakterze kształceniu-wym.

Wielką popularnością w Żytomierzu cieszą się Sobotnie Kółka Twórcze dla dzieci. W ramach zajęć dzieciaki w wieku 7–13 lat uczą się języka polskiego, polskiej historii i kultury. Biorą udział w zajęciach wokalnych, plastycznych i kółku teatralnym. W latach 2016–2017 roku uczestnikami projektu było ponad 180 osób. W okresie wakacji dla słuchaczy kółek Dom Polski organizuje półkolonie letnie z nauczaniem języka polskiego „Lato z Domem Polskim”. Ten projekt startował w 2012 roku i w ciągu 7 lat jego uczestnikami było ponad 500 dzieci.

W 2017 roku „Lato z Domem Polskim” trwało od 5 czerwca do 14 lipca i składało się z trzech edycji z udziałem ponad 80 dzieci z 1–6 klas. Program „Lato z Domem Polskim” zawsze jest bardzo urozmaicony. Prawie codziennie odbywają się zajęcia z języka polskiego – dzieci czytają polskie książki, uczą się polskiej poezji, na zamknięcie projektu przygotowują inscenizacje w języku polskim. Na zajęciach wokalnych – uczą się polskich piosenek, które także prezentują na koncercie finalizującym projekt. Nie brakuje również warsztatów twórczych – plastycznych i teatralnych.

Z wielkim zainteresowaniem dzieci zwiedzają lokalne muzea – krajoznawcze, kosmonautyki, strażackie, zakład produkujący czołgi, miejscową piekarnię. Lecz największą atrakcją jest oczywiście – kino i basen! W ciągu dnia pod opieką wychowawczyń – studentów miejscowych uczelni wyższych – dzieci grają w gry rozwijające i sportowe. Na zakończenie każdej edycji projektu zapraszamy rodziców, dla których dzieci prezentują to, czego się nauczyły w ciągu dwóch tygodni – mini-spektakli w języku polskim, polskie piosenki, własne talenty.

W tym roku półkolonie letnie z nauczaniem języka polskiego „Lato z Domem Polskim” zostały współfinansowane przez Stowarzyszenie „Wspólnota Polska” ze środków otrzymanych z Kancelarii Senatu Rzeczypospolitej Polskiej w ramach sprawowania opieki Senatu Rzeczypospolitej Polskiej nad Polonią i Polakami za granicą.

**wizyt.net**

## Pociągami Kowel–Chełm jeździ z Ukrainy do Polski cztery razy więcej pasażerów niż w przeciwną stronę

Wbrew szumnym zapowiedziom, pociągi na trasie Kowel – Chełm nie cieszą się wielką popularnością, a ponadto wożą pasażerów przeważnie w jedną stronę.

Od 11 czerwca br., a więc od momentu uruchomienia połączeń kolejowych na trasie Kowel – Chełm, z przejazdów na tej trasie skorzystało 3,4 tysiąca pasażerów – informuje ukraińskie Centrum Strategii Transportowych, powołując się na dane ukraińskich kolei (Ukrzaliznyca).

Co ciekawe, w kierunku do Polski przejechało 2,7 tysiąca pasażerów,

a z Polski na Ukrainę tylko 700 pasażerów – prawie 4 razy mniej. W czerwcu obłożenie pociągów wyniosło 31% na trasie z Kowla do Chełma i tylko 8% w drugą stronę. W lipcu wynik ten poprawił się odpowiednio do 42% i 10%.

Jak podaje CTS, podróż na tej trasie trwa około 3 godzin, a bilet kosztuje 203 hrywien. Połączenia obsługuje dwuwagonowy rejsobus Pesy ze 182 miejscami. Według Ukrzaliznycy, jeśli będzie popyt na przewozy na tej trasie, firma zwiększy ilość połączeń. Jednak patrząc na dotychcza-

sowe dane dotyczące obłożenia, nie zanoszą się na to. Ukraińskie koleje nie wykluczają także wydłużenia biegu pociągu do Łucka lub Lwowa. Ukraińskie koleje podały także, że od 11 grudnia planowane jest uruchomienie połączeń na trasie Równe – Chełm.

Przypomnijmy, że połączenie Kowel – Chełm uruchomiono m.in. z myślą o odciążeniu zatłoczonych przejść samochodowych na granicy polsko-ukraińskiej, gdzie niejednokrotnie czeka się na odprawę nawet kilkanaście godzin.

źródło: cfts.org.ua

## Pociągami ze Zdołbunowa do Polski

Już za tydzień mieszkańcy Równego i obwodu będą mogli bezpośrednio dostać się do UE – od 4 sierpnia planowane jest otwarcie połączenia Zdołbunów – Chełm.

Pociąg będzie kursował z przystankami w Zdołbunowie i Równem. Znana już jest orientacyjna cena biletu – 300–350 hrywien. Ze Zdołbunowa pociąg odjeżdżać będzie o godz. 8:15, a już o 13:41 będzie w Chełmie.

O poprawie połączenia z sąsiednim państwem przewodniczący rówieńskiej Administracji państwowej Oleksij Mularenko rozmawiał z Ministerstwem infrastruktury Ukrainy.

Ministerstwo poszło nam na rękę – mówi gubernator. – Teraz mieszkańcy Równego będą mogli bez przeszkód i szybko podróżować do Europy. Jednocześnie nie są to wyłącznie nowe możliwości dla ludzi, ale i dobre perspektywy gospodarcze dla naszego regionu i naszych sąsiadów. Mamy nadzieję, że naleyście ocenią to i turyści, i studenci, i biznesmeni.

Jednocześnie kierownik obwodu zawiadomił, że administracja obwodu prowadzi dalsze rozmowy z dyrekcją kolei o otwarciu kolejnego połączenia do Przemysła.

źródło: press-centr.com

## Pomoc finansowa na odnowienie spalonej klasy w polskiej szkole w Mościskach

Mościska szkoła nr 3 z polskim językiem nauczania ucierpiała w wyniku pożaru jednej z klas w końcu maja br., tuż po ukończeniu roku szkolnego na Ukrainie. 17 lipca z pomocą finansową do szkoły w obwodzie lwowskim, noszącą imię Królowej Jadwigi, przybyła przewodnicząca Sejmowej Komisji Łączności z Polakami za Granicą Anna Schmidt-Rodziewicz. W obecności konsula generalnego RP we Lwowie Rafała Wolskiego posłanka wręczyła dyrektor Teresie Teterycz ponad osiem tysięcy złotych na ukończenie prac remontowych i wyposażenie klasy. Na tę sumę złożyły się prywatne pieniądze członków Komisji Łączności z Polakami za Granicą oraz byłych przewodniczących komisji – ministra Michała Dworczyka i ministra Adama Lipińskiego.

**ALEKSANDER KUŚNIERZ**  
tekst i zdjęcie

Szkoła nr 3 w Mościskach została podpalona przez wybite okno jednej z klas na parterze. Wrzucono płonący pojemnik z łatwopalną cieczą, który jak powiedziała dyrektor Teresa Teterycz – bardziej kopył niż się palił, wskutek czego część wyposażenia klasy splonęła lub nie nadaje

wielką radość i wielkie wzruszenie, że komisja działa ponad podziałami, że wszyscy parlamentarzyści wzięli udział we wspólnej akcji pomocowej – dodała posłanka.

Dyrektor szkoły nr 3 w Mościskach Teresa Teterycz nie kryła wzruszenia i w imieniu całej szkoły dziękowała za pomoc. – Bardzo się cieszę, że uzyskaliśmy środki na remont. Dziękuję wszystkim za pomoc dla

którym Polacy niezależnie od wieku, niezależnie od środowiska z którego pochodzą, mogli się spotykać. Niesłychanie ważny jest dla nas fakt, że szkoła ta jest państwową szkołą ukraińską i jako taka jest otwarta dla społeczeństwa miejscowego – mościskiego, którego częścią niezbywalną są miejscowi Polacy. Zależy nam na tym, żeby w szkole w Mościskach element bliskości, współpracy



się do użytku, a podłoga, ściany i sufity pokryły się grubą warstwą sadzy. Potencjalnie niebezpieczny pożar ograniczył się zniszczeniem jednej sali. W chwili obecnej postępowanie policji w sprawie podpalenia trwa, winnych nie orzeczono, nie są też znane motywy przestępstwa.

Remont spalonej klasy oceniono na około 10 tys. złotych, co dla szkoły okazało się sumą nieosiągalną, dlatego potrzebna była pomoc ludzi dobrej woli, między innymi miejscowych Polaków i posłów z Sejmowej Komisji Łączności z Polakami za Granicą.

- Cel naszej wizyty jest pokłosiem wizyty członków Komisji Łączności z Polakami za Granicą, która odbyła się w połowie czerwca – powiedziała Anna Schmidt-Rodziewicz, przewodnicząca Sejmowej Komisji Łączności z Polakami za Granicą. – Gościliśmy z dwudniową wizytą we Lwowie i właśnie jednym z głównych celów wizyty było odwiedzenie spalonej polskiej szkoły w Mościskach. Zobaczyliśmy, w jak fatalnym stanie była klasa po pożarze. Po rozmowie z dyrektorem powstała inicjatywa uruchomienia klasy już od nowego roku szkolnego. W ślad za postulatami posłowie Komisji Łączności z Polakami za Granicą zrobili składkę z własnych pieniędzy, które zostały przekazane na ręce dyrektor szkoły. Przeżywamy

naszej szkoły. – Dyrektor podkreśliła również, że w ciągu 15 lat czyli od chwili powstania szkoły stosunki polsko-ukraińskie w Mościskach były dobre i nigdy nie było problemów. Więc tym bardziej podpalenie szkoły było dla niej zaskoczeniem. – Było nam bardzo przykro, gdy dzieci z tej klasy przyszły to zobaczyć i się rozplakaly. To była ich klasa, w której miały się uczyć jeszcze kilka lat, do 11 klasy. Jestem bardzo wdzięczna Rodakom z Polski, którzy nie zapominają o Polakach z Mościsk – powiedziała Teresa Teterycz.

Przy wręczeniu pomocy finansowej był obecny również konsul generalny RP we Lwowie Rafał Wolski, który opowiedział o znaczeniu polskiej szkoły w Mościskach. – Szkoła nr 3 w Mościskach jest dla nas placówką bardzo ważną, ponieważ istnieje i działa w miejscowości i okolicy, gdzie mieszka bardzo wielu Polaków. Są to miejscowości pod Mościskami, które są właściwie czysto polskie. W związku z tym jest rzeczą oczywistą, że państwo i społeczeństwo polskie czują się zobowiązane do wspierania tej szkoły, by szkoła w Mościskach dalej była miejscem, które kształtuje lokalne polskie elity, miejscem w którym jest przekazywana wiedza ogólna i wiedza o współczesnej Polsce. Zależy nam również na tym, żeby szkoła nr 3 była miejscem, w

sąsiedzkiej polsko-ukraińskiej był zawsze obecny i widoczny. Dlatego też należy się spodziewać, zwłaszcza w sytuacji, która jest następstwem próby wywołania pożaru w szkole, wymagającej w tej chwili remontu, że w końcu się dowiemy, co stało się przyczyną tego smutnego i tragicznego wydarzenia. Nikt nie chce, by takie rzeczy się powtórzyły, i żeby nastąpiło jakiegokolwiek pogorszenie w stosunkach między środowiskiem polskim i ukraińskim, które stanowi większość na Ziemi Lwowskiej. Niesłychanie zależy nam na tym, żeby te kontakty pozostały bardzo dobre, bo są to w końcu środowiska powiązane ze sobą rodzinnie, wieloletnimi znajomościami, przyjaźniami, sąsiedztwem. Mościska do tej pory były zawsze symbolem dobrej współpracy, dobrych i serdecznych kontaktów. Nasza praca na rzecz przywrócenia szkole jej poprzedniego stanu ma być dowodem na to, że nie pozwolimy, żeby ktokolwiek próbował Polaków i Ukraińców w Mościskach skłócić – powiedział konsul generalny RP we Lwowie Rafał Wolski.

W chwili obecnej w klasie trwają prace remontowe. Przekazane przez przewodniczącą komisji Annę Schmidt-Rodziewicz koszty pomogą w ukończeniu prac i w wyposażeniu spalonej klasy, by rok szkolny mógł się rozpocząć 1 września.

## Wierność wartościom uleczy współczesny świat

**Wiem, że moje nawoływanie do rozsądku nie zachęca do czytania moich tekstów, i mimo to piszę po raz kolejny. Uważam bowiem, że w czasach wszechogarniającego chaosu, cynizmu, relatywizmu, zdziczenia i braku empatii trzeba o rozsądek wołać, niezależnie od tego, czy ktoś zechce czytać, i czy to cokolwiek zmieni. Jestem starym, niepoprawnym idealistą i romantykiem i taką nadzieję mimo wszystko mam... Więc po raz kolejny o rozsądek proszę.**

**ARTUR DESKA**

O tym, że nadeszły czasy pełne zdziczenia i nienawiści, przekonywać chyba nikogo nie muszę. Wystarczy włączyć telewizor, uruchomić komputer, wdać się ze znajomym w dyskusję polityczną, historyczną czy inną. Królują emocje i to negatywne. Nie do rozumu, a właśnie do emocji odwołują się dyskutanci, interpretując rzeczywistość skrajnie negatywnie. Niekiedy mam wrażenie, że celem tych starć nie jest nawet zwycięstwo, lecz poniżenie adwersarza i sprawienie innym bólu, i jest to ważniejsze niż wysiłek dotarcia do prawdy i poszukiwanie rozwiązań. Dzieje się tak w dyskusji politycznej, historycznej, społecznej. I niestety w zwykłych kontaktach międzyludzkich.

Tym razem wcale nie biadam, a jedynie konstatuje fakt. Brak kultury, zdrada, cynizm, skrajny relatywizm, kłamstwo, manipulacja, egoizm wiskają się w nasze życie coraz bezczelniej, stając się naszą codziennością. Ten zaś kto stawia opór, nie oddając pięknym za nadobne, kto okazuje życzliwość i jest wierny zasadom, kłamstwem się brzydzi, dobro bezinteresownie czyni i szuka prawdy – jest naiwnym, głupkiem i od samego początku przegranym. Niestety, jest to obraz, przeważający w całym świecie, a nie tylko w Polsce czy na Ukrainie, o których zwykle piszę.

Tak, jestem idealistą i romantykiem – bardzo konsekwentnym. Dlatego wiem, że to nie jest mój świat! To nie jest świat, w którym można być szczęśliwym i zbudować coś dobrego. Nie wierzę, że stanem nam właściwym jest nienawidzić, kłamać, poniżać, manipulować i kraść. Wierzę, że inny świat jest nam „pisany”. Dlatego męczę Was moją pisaniną i o rozsądek proszę. O przypomnienie sobie tego, co jest najważniejsze i czego na śmietnik wyrzucić się nie da. O przypomnienie sobie wartości, dla których nie żał poświęcić wszystkiego.

Myślę, że musimy sobie taki „rachunek sumienia” zrobić. Inaczej przyjdzie nam żyć w świecie bez zasad. Lub w świecie, w którym zachowuje się tylko pozory, w świecie „politycznej poprawności”. W którym wszyscy do wszystkich się uśmiechają, używają słów miłych, ściskają dłonie – ale patrząc w oczy i ściskając rękę myślą: „a mam cię gdzieś”. W którym umów dotrzymuje się tylko do chwili, gdy jest to wygodne.

Tradycyjne pytanie – dlaczego o tym piszę? Ponieważ światu bez zasad, światu, w którym pozory są ważniejsze od rzeczywistości, „zawdzięczamy” dzisiejsze awantury. Awantury w świecie, awantury w Polsce, awantury na Ukrainie i wreszcie polsko-ukraińskie awantury. Najprościej mówiąc: co to za demokracja,

którą uprawiają ludzie bez zasad? Jakie ma szanse na przetrwanie, jeśli uznamy, że relatywizm jest czymś słusznym? Jak można oczekiwać od kogoś postawy kultury i uczciwości, jeśli i jedno, i drugie nie jest wartością bezdyskusyjną, lecz jedynie środkiem do osiągnięcia celu?

Przytoczę tu zabawny fakt. Pewien historyk rosyjski, znany i zasłużony, gdy w dyskusji o stalinizmie został przez oponentów przyciśnięty do muru stwierdzeniem, że to Stalin odpowiada za czystki etniczne, zapytał: „Tak, to prawda, ale po co nam taka prawda, jeśli jest ona dla nas szkodliwa?”. Śmieszne i straszne zarazem.

Uważam, że tylko powrót do wartości podstawowych może sprawić zmianę świata na lepszy. Inaczej będziemy nadal tworzyć pozory, budując świat, w którym nie będzie nic pewnego. W którym słowa za każdym razem będą miały inne znaczenie. W którym znajdziemy usprawiedliwienie dla największych podłości, upozorowanych na czyn szlachetny. W którym w końcu przegramy, bo manipulując, łącząc, udając – przyzwolimy na takie postępowanie wobec siebie samych.

Obserwuję ostatnio cztery sfery chaosu. Światowy – uchodźcy, imigranci, terroryści itd. Polsko-ukraiński – polityka historyczna, bohaterowie, zbrodniarze. Polski – demokracja, autorytaryzm, zamach, pucz. I ukraiński – wojna, ATO, korupcja, oligarchowie (także ci prowincjonalni). I w każdym z nich widzę te same zjawiska. Problemy niby dotyczą różnych dziedzin, różni ludzie „kołowroty kręcą”, ale tak naprawdę mechanizmy są te same. Żonglowanie pojęciami, manipulacje, relatywizacja wartości, instrumentalizacja spraw podstawowych, kłamstwa, nienawiść, koniunkturalizm, zdrada przyjaciół, brak empatii, agresja. Granie na emocjach zamiast kierowanie się rozsądnym myśleniem. I im dalej, tym gorzej. A ponadto, zachowania, uważane jeszcze do niedawna za wstydlive, stają się dziś normą i zjawiskiem powszednim. Obawiam się, że będzie jeszcze gorzej, jeśli wreszcie nie „pójdziemy po rozsądek do głowy”, jeśli nie damy przewagi logice nad emocjami, jeśli nie skończymy z powszechnym relatywizmem.

Wielekroć łapię się na myśli, że świat dzisiejszy nie jest moim światem. Dlaczego tak jest – napisałem powyżej. Tęsknię za światem może mniej kolorowym, może mniej poprawnym politycznie, ale takim, w którym za kłamstwo trzeba się wstydić, w którym przyjaźń pozostaje przyjaźnią niezależnie od koniunktury, w którym za słowa i uczynki bierze się odpowiedzialność. Niekiedy mi się śni, że taki świat istnieje. Dlatego właśnie piszę.

# Polsko-ukraińskie prace konserwatorskie w sezonie 2017 na terenie Lwowa

Wspólne polsko-ukraińskie prace konserwatorskie na terenie Lwowa prowadzone są jednocześnie na kilku obiektach. Wszystkie projekty są finansowane ze środków Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego PR (MKiDN) i realizowane we współpracy z Zarządem Ochrony Środowiska Historycznego Lwowskiej Rady Miejskiej. Tak cenne inicjatywy wspiera i obejmuje swoim patronatem Konsulat Generalny RP we Lwowie.

**JURIJ SMIRNOW**  
tekst i zdjęcia

W 2017 roku koszt prac konserwatorskich w obiektach wspólnego dziedzictwa kulturowego Polski i Ukrainy we Lwowie wynosi 1,2 mln PLN (około 8,2 mln UAH). Znaczną pomoc w realizacji programu prac okazują gospodarze obiektów, w których prace są prowadzone. Są to parafie przy katedrze rzymskokatolickiej pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, katedry ormiańskiej, dawnego kościoła oo. jezuitów, kościoła pw. św. Antoniego z Padwy na Łyczakowie. Po raz pierwszy w 2017 roku rozpoczęto prace na terenie dawnego szpitala św. Łazarza.

W katedrze ormiańskiej prace konserwatorskie prowadzone są od 2006 roku. Koszt planowanych w 2017 roku prac wynosi 133.500 PLN (około 913.000 UAH). Łączny koszt prac konserwatorskich zrealizowanych w samej katedrze i w zaułku ormiańskim w latach 2006–2016 wyniósł około 2 mln PLN (około 13,7 mln UAH). Michał Michalski, przedstawiciel Departamentu Dziedzictwa Kulturowego za Granicą i Strat Wojennych MKiDN, powiedział zwracając się do komisji ekspertów i gospodarzy świątyni, że jest bardzo wdzięczny za możliwość podjęcia prac w prezbiterium katedry przy malowidle Jana Henryka Rosena „Ukrzyżowanie” i przy marmurowym pomniku arcybiskupa Łazaka Mikołaja Isakowicza.



„Ukrzyżowanie”, malowidło w katedrze ormiańskiej

i rezultat jest dobrze widoczny – mówił Michał Michalski.

Zakończono prace przy polichromii Jana Henryka Rosena w nawie głównej i przystąpiono do prac w prezbiterium, gdzie znajdują się trzy duże kompozycje: „Ukrzyżowanie”, „Ustanowienie Najświętszego Sakramentu” i „Pokłon pasterzy betlejemskich”. W 2017 roku będzie poddana konserwacji największa – „Ukrzyżowanie” na ścianie południowej, a także bordiura złożona dookoła tego malowidła. Jest to dodatkowy element prac konserwatorskich, który wcześniej nie był zaplanowany, ale polsko-ukraińska ekipa konserwatorów znalazła możliwość rozszerzenia zasięgu prac. Paweł Bolanowski, kierownik prac konserwatorskich w Katedrze Ormiańskiej, w imieniu Stowarzyszenia Absolwentów Akademii

prace bardzo ostrożne, żeby nie uszkodzić cennego zabytkowego wyposażenia i ozdobienia prezbiterium. Prace konserwatorskie potrwać około dwóch miesięcy. Konserwatorzy będą pracować po 12 godzin na dobę i codziennie. Malowidło „Ukrzyżowanie” znajduje się w złym stanie, w niektórych miejscach znacznie zniszczone. Jest to wynik kilku okoliczności, ale też nieudanych prób konserwacji wcześniejszych, kiedy przemalowano niektóre części polichromii, a z czasem farby wtórne całkiem wyblakły.

Konserwator Andrzej Kazberuk opowiedział komisji ekspertów o technologii odnowienia pomnika arcybiskupa Łazaka Isakowicza, który znajduje się w przejściu z nawy do prezbiterium. Pomnik został wykonany w 1905 roku. Autorem projektu był

i przedstawiciel Ormian lwowskich Wardkes Arzumianian.

W kościele pw. św. Antoniego z Padwy w 2015 roku rozpoczął się projekt kompleksowej konserwacji ołtarza głównego. W latach 2015-2016 koszt prac wyniósł 55.000 PLN (około 380.000 UAH). W 2017 roku zostanie zrealizowany trzeci etap prac konserwatorskich, koszt tegorocznego etapu prac wyniesie 137.000 PLN (około 945.000 UAH). Prace prowadzi polsko-ukraiński zespół konserwatorów pod kierownictwem Jana Wilkojcia z Krakowa. On też od lat kieruje pracami konserwatorskimi w Katedrze Łacińskiej.

Kilka lat trwały prace kompleksowe w kaplicy Wiśniowieckich, które zakończono z sukcesem i na wysokim poziomie artystycznym. W 2017 roku będą kontynuowane prace w uznanej za jedną z najcenniejszych w katedrze kaplicy Chrystusa Ukrzyżowanego (kaplicy Jabłonowskich). Zostanie poddany konserwacji ołtarz z wielkim krucyfiksem z XVI



Pomnik abpa Łazaka Isakowicza

łacińskimi i polskimi napisami i dwie płaskorzeźby z odpowiednimi napisami. Na płaskorzeźbach przedstawione są kompozycje „św. Łazarz przed domem bogacza” i „Łazarz na łonie Abrahama”. Wszystkie tablice i płaskorzeźby wykonane są w kamieniu. W latach powojennych zostały znacznie uszkodzone i pobite, stąd bardzo



Płaskorzeźba na murze otaczającym d. szpital św. Łazarza

wieku oraz malowidła ściennie Stanisława Stroińskiego z XVIII wieku, marmurowe nagrobki arcybiskupów lwowskich, witraże w oknach. Prace obliczono na szereg następnych lat. Koszt tegorocznego etapu wynosi 217.000 PLN (około 1,47 mln UAH). W prezbiterium katedry będzie odnowiony następny już witraż z przedstawieniem Matki Bożej Ostrobramskiej i Pana Jezusa Ubiczowanego. Ten witraż został wykonany w 1895 roku według szkicu Jana Matejki i kartonu jego ucznia Tomasza Lisiewicza. Renowację witraża powierzono Ewelinie i Robertowi Kędzielewskim z Warszawy, którzy od lat fachowo prowadzą prace przy renowacji witraży w katedrze lwowskiej.

Zupełnie nowym obiektem wspólnych prac konserwatorskich jest teren dawnego szpitala i kościoła św. Łazarza przy ulicy Kopernika. Na razie polscy konserwatorzy podjęli prace przy renowacji, a faktycznie ratowaniu, czterech tablic XVII-wiecznych wmurowanych w mur otaczający zespół szpitalny. Są to dwie tablice z

trudne zadanie stoi przed konserwatorem dzieł sztuki z Polski Anną Kudzią, która pracuje pod kierownictwem prof. Janusza Smazy. We Lwowie młoda konserwator jest już dobrze znana ze swoich prac w Katedrze Łacińskiej, bierze ona również udział w pracach konserwatorskich w kościele podominikańskim w Kamieńcu Podolskim. Koszt prac przy murze szpitala św. Łazarza w 2017 roku wyniesie 84.000 PLN (około 575.000 UAH). Obok tego obiektu znaczne prace wykonują również konserwatorzy ukraińscy. Remont muru prowadzi Zarząd Ochrony Środowiska Historycznego Lwowskiej Rady Miejskiej. Są znaczne problemy z jego odwodnieniem, uporządkowaniem terenu dookoła, naprawieniem dróżki pod murem, budową ogrodzenia (częściowo zachowały się m.in. stare słupy kamienne). W planach Zarządu jest również konserwacja dwóch zabytkowych lwów kamiennych w dolnej części ulicy Kopernika i uporządkowanie całej skarpy, co też wymaga znacznych środków finansowych.



Przedstawiciele polsko-ukraińskiej komisji konserwatorskiej

- Staramy się wykonać prace jak najsprawniej i jak najszybciej oraz zawsze na wysokim poziomie artystycznym. Jest to dziesiąty, jubileuszowy etap prac w katedrze ormiańskiej. Dużo razem przeżyliśmy

Dziedzictwa powiedział, że postara się jak najmniej zakłócić funkcjonowanie świątyni i umieści rusztowania w taki sposób, żeby nie przeszkadzać odprawianiu nabożeństw przy ołtarzu głównym. Również będą to

lwowski rzeźbiarz prof. Juliusz Wojciech Beltowski. Będzie to delikatna konserwacja.

Swoją wdzięczność konserwatorom za umiejętną pracę wyraził ks. proboszcz o. Tadeos Geworgian

# Gdziekolwiek nas rzuci los – Polak pozostaje Polakiem

Z prezes Związku Polaków w Estonii, HALINĄ KRYSZYNĄ KISŁACZ, urodzoną w Zegrzu i od 36 lat mieszkającą w Tallinie, rozmawiał WOJCIECH JANKOWSKI.

Rozmawiamy w sali poświęconej św. Janowi Pawłowi II...

Tak, to jest pamiątka po naszym papieżu, Janie Pawle II. Nasza ambasada pomagała w zorganizowaniu tej sali. Trzeba powiedzieć, że Estończycy cieszyli się, że taki wybitny człowiek odwiedził Estonię. Może nie odbyło się to tak, jak w innych państwach. U nas takich tłumów nie było, bo Estończycy to przede wszystkim luterani, ale chętnie go przyjęli, cieszyli się, i również parlament przyjął naszego papieża. Był u nas w kościele św. Piotra i Pawła, wtedy ludzie płakali. On do każdego podszedł, uściśnął ręce i ofiarował różaniec. Przyjęłam wtedy komunię z rąk ojca świętego.

**Czy ta wizyta wpłynęła na odrodzenie w Estonii polskości, Kościoła?**

Tak, i to dotyczy nie tylko Polaków. Nawet Estończycy zaczęli przychodzić do kościoła, a przecież są luteranami, czasem nawet niewierzącymi. Na każde Boże Narodzenie czy na Wielkanoc wielu z nich przechodzi ze swojej wiary na katolicką. Zdziwił mnie jeden przypadek, gdy starszy człowiek, miał około 70 lat, przeszedł na naszą wiarę. Zapytałam pewną Estonkę, czemu przeszła na katolicyzm. Odpowiedziała, że jej się podoba, gdy jest cisza w kościele, gdy odprawia się msza, i to, że księża nie są związani rodziną. Że są poświęceni tylko Bogu i ludziom.

**Są tu kapłani wielu narodowości?**

Biskup jest Francuzem, proboszcz jest Włochem, nasz ksiądz



Halina Krystyna Kisłacz

się dzięki Polakom". Również salę, w której spotykamy się po mszy świętej, zawdzięczamy Polakom.

**Od kiedy działa Związek Polaków w Estonii?**

W 1989 roku powstało Polskie Centrum Kulturalne. Były to jeszcze czasy sowieckie i ludzie bali się zapisywać. Nie każdy deklarował swoje polskie pochodzenie i nikt nie rozmawiał wówczas po polsku, dlatego ludzie rozmawiają tu i po polsku, i po rosyjsku, i po estońsku, jak kto może. Po rozpadzie Związku Sowieckiego Polacy przyznawali się do swej narodowości i chętniej wstępowali do naszej „Polonii”. Zapisywali się razem z dziećmi. Nasze towarzystwo nie jest liczne, ale wszyscy czujemy się Polakami. Możemy mieć różne poglądy polityczne, ale łączy nas jedno – chcemy dobra Polski i wszystkich Polaków, bo mamy jedną ojczyznę, Polskę. Gdziekolwiek nas los rzuci, Polak pozostaje Polakiem. W duchu, w sercu czuje, że jest Polakiem.

nam salę. Ważne, że przychodzą ludzie z dziećmi, bo nie wszystkie dzieci mówią po polsku, ale są rodziny, które stosunkowo niedawno przyjechały z Polski do Estonii i nie zatraciły języka. Natomiast kolejne pokolenia, które tu wyrastają, wcale już nie mówią po polsku, chociaż są Polakami i przychodzą na nasze wydarzenia. Najważniejsze, by naszym dzieciom zapewnić wyjazdy do Polski, bo niektórzy w ogóle nie znają naszego kraju.

**Zatem dzieci w Państwa działalności są najważniejsze?**

Tak. Te wyjazdy na kolonie zrobiły kiedyś wiele dobrego, ale w tej chwili, z powodu sytuacji finansowej, nie mamy takiej możliwości. Nie mamy już dofinansowania na takie rzeczy. A tymczasem te dzieci wracały i mówiły: „Poczułem się Polakiem!”. Może Pan wyobrazić sobie ten moment, kiedy dziecko mówi „poczułem się Polakiem”? Mamy niestety w Tallinie problem z nauczaniem języka

poczytać, wypożyczyć polską książkę. Mamy dużą salę, możemy tam nawet organizować konferencje.

**A co o Polakach sądzą Estończycy?**

Estończycy patrzą na Polskę z podziwem. Na Polskę patrzy cały świat, bo Polska zawsze była religijna, również polska kultura ma wysoki poziom. Również my, Polacy w Estonii, chcemy tak samo godnie

w tym czasie zaprezentować swoją kuchnię. W każdym razie jesteśmy tu cenieni. Polonia jest widoczna w Tallinie i nie możemy tego utracić! Po prostu nie mamy prawa.

**Jak wygląda współpraca z Ambasadą Polską?**

Jest dla nas otwarta, życzliwa. Zawsze można przyjść, porozmawiać, zapytać, poprosić o radę. Ambasador Robert Filipczak i konsul Wacław Oleksy są wspaniali. Konsul dba o „Polonię” jak ojciec. Zależy mu na tym, żeby wszystko dobrze się udało. Bardzo dużo nam pomagają.

**Czy wielu jest obecnie Polaków w Estonii?**

W Estonii było ich kiedyś około 8 tysięcy. Trzeba jednak zaznaczyć, że młodzież stara się wyjechać. Wyjeżdżają nie tylko z Estonii, ale i z Polski. Nie można się temu dziwić – Europa bez granic i każdy wyjeżdża tam, gdzie będzie mu lepiej. Nasza organizacja liczy w tej chwili 350 osób. Na świąteczne spotkania przyjeżdżają Polacy z całej Estonii. Związek Polaków „Polonia” ma swoje filie w Tartu i w Kohtla-Järve. Mamy zespół „Lajkonik”, który jest ceniony i zapraszany na różne festiwale. Mamy też drużynę piłkarską. Piłkarze występują w koszulkach z napisem „Polonia”. Polska nie zapomina o nas, przyjeż-



Spotkanie tallińskich Polaków po „polskiej” mszy św.

szą prezentować. Na nasze święta zapraszamy nie tylko Polaków, ale też osoby różnych narodowości, bo tutaj jest 121 narodowości. Oczywiście wszystkich nie jesteśmy w stanie zaprosić [śmiech], ale Łotyzy, Litwinów, Niemców, Szwedów zapraszamy. Gdy przychodzą na przyjęcie, mówią: „Tylko Polacy potrafili przygotować takie udane przyjęcie!”. Cieszą się, że staramy się zachować kulturę polską. Pragmiemy integrować się ze społeczeństwem estońskim. Mieszkamy przecież i pracujemy w Estonii. Dbamy nie tylko o dobre imię Polski, ale staramy się, by i o nas mówiono dobrze – do tego stopnia, że jesteśmy przykładem dla innych narodowości. Gdy coś zrobimy, inne mniejszości w Tallinie starają się zrobić to samo! Rządowa Asocjacja Mniejszości Narodowych co roku organizuje forum. W tym roku odbędzie się ono 23 września. W czasie tej imprezy każda mniejszość ma swoje stoisko, gdzie prezentuje swoją kulturę: rękodzieło, wypieki. Każda narodowość stara się

dążyć tu wybitni artyści. Nasi z kolei byli w Kłodzku, w Białymstoku, o Litwie i Łotwie nawet nie wspomnę, bo to występy jak u siebie. Zbliża się stulecie niepodległości Estonii – przy tej okazji chcemy wystąpić w telewizji i złożyć życzenia Estończykom od Polaków z Estonii. Nasz Lajkonik zaśpiewa te życzenia.

**Gdzie się Pani urodziła?**

W Zegrzu, w Polsce, ale tu mieszkam już 36 lat.

**Nie wszyscy Polacy znają tu język polski?**

Starsze osoby, które w czasach sowieckich nie mówiły po polsku, gdyż było to zabronione, zapomniały tego języka. Wychodzą z kościoła i pytają „co ksiądz powiedział?” i wówczas tłumaczymy. Jednak Polacy – to są Polacy i zawsze ich ciągnie do kościoła. Religia, kościół i nasza ambasada są bardzo związane. Litwini to też katolicy. Jest tu Elena, Litwinka. Przychodzi do nas i uczy się polskiego.

**WOJCIECH JANKOWSKI**  
zdjęcia



Wierni w czasie mszy św. w języku polskim w katedrze św. Piotra i Pawła w Tallinie

jest z Polski, drugi ksiądz z Białorusi, a w Tartu na przykład są księża ze Słowenii i z Hiszpanii. Proszę sobie wyobrazić taki skład! W każdym razie cieszymy się, że mamy od niedawna księdza z Polski. Renowacja kościoła odbyła się tu dzięki Polakom – Budomex pomagał. Ksiądz podczas kazania mówił „nasz kościół utrzymuje

Naszym dzieciom staramy się zapewnić jak najlepszą wiedzę o zwyczajach, o kulturze. Pomaga nam w tym Ambasada Polski, bardzo dobrze z nią współpracujemy. Urządzamy wspólne spotkania na Boże Narodzenie, Nowy Rok, Dzień Niepodległości, Dzień Konstytucji czy Wielkanoc. Ambasada udostępnia

polskiego. Wcześniej była u nas pani Dorota, która uczyła polskiego nasze dzieci. Teraz za wszystko się płaci, bezpłatnie nikt nie chce dzieci uczyć. Obecnie nie mamy nauczyciela, ale mamy nadzieję, że w sierpniu do nas przyjedzie. W miejscu, gdzie odbywa się kurs polskiego, mamy bibliotekę. Każdy może przyjść, porozmawiać,

# Cmentarz Janowski we Lwowie

W wydawnictwie Zapol wydana została długo oczekiwana przez ludzi związanych ze Lwowem książka. *Cmentarz Janowski we Lwowie* to obszerna dwutomowa monografia o pomysle powstania, założeniu i dziejach lwowskiego cmentarza funkcjonującego do dziś i ściśle związanego z dziejami Lwowa, ale jak dotąd pomijanego uwagą nie tylko przez zwiedzających Lwów, ale nawet przez samych Lwowian, okrytego wstydliwą aurą zapomnienia. Przyczyną temu było to, że od początku chowano na nim osoby niebogatę, zwykłych pracowników fizycznych, kolejarzy, zmarłych z zakładów karnych, służących, ubogich księży. Zmienić stosunek do tego cmentarza próbował jeszcze na pocz. XX wieku św. abp Józef Bilczewski, każąc siebie pochować właśnie na tym cmentarzu. Z jego właśnie imieniem cmentarz najczęściej jest kojarzony.

ALINA WOZIJAN

Cmentarz Janowski zmienia się w zatrważającym tempie. Jako cmentarz położony w granicach miasta jest obecnie dość popularny dla pochówków, a i aktualne prawo Ukrainy nie zabezpiecza zachowanie grobów, które nie są objęte opieką rodzin – nie jest pobierana na Ukrainie opłata za zachowanie miejsca pochówku, dlatego groby, którymi nikt się nie opiekuje, na żywo są przekopywane, w ich miejsce powstają nowe.

W recenzji dotyczącej książki „Cmentarz Janowski we Lwowie”, ks. prof. dr hab. Józef Wolczański pisze:

„Trzeba bezstronnie uznać wysiłek twórców recenzowanego dzieła za wręcz heroiczny. Polegał on w pierwszym rzędzie na dotarciu do archiwaliów przechowywanych we Lwowie, ale z reguły nieudostępnianych polskim badaczom (...) Poza tym przeprowadzono solidne badania terenowe in situ, pozyskując dokumentację wszystkich zachowanych dziś obiektów sepulkralnych na janowskiej nekropolii (...) Żmudna kwerenda zaowocowała gruntownym studium odsłaniającym genezę, dzieje i współczesność wspomnianej nekropolii. Trud i determinacja Autorów przysporzyły polskiej nauce i kulturze pomnikowe dzieło o trwałych walorach poznawczych. Książka Cmentarz Janowski we Lwowie, zasługuje na pełne uznanie, ponieważ uratowano w niej setki życiorysów osób wcale nie z tzw. pierwszej ligi życia społecznego Lwowa, ale godnych szacunku z tytułu pełnionych niekiedy prozaicznych funkcji, bez których życie codzienne nie może się obejść. Ukazano nadto bogatą panoramę wydarzeń polityczno-wojskowych, epizodów ze świata kultury i nauki, sportu i rekreacji, Kościoła katolickiego, w których uczestniczyli ludzie pochowani po śmierci na Cmentarzu Janowskim. Nie pominięto bynajmniej obrazów odnoszących się do tragedii rodzinnych, czy ofiar tzw. wypadków losowych. Niemalże miejsca poświęcono bohaterom narodowym walczącym o wolność Ojczyzny w różnych epokach historycznych”.

Autorzy książki dr Barbara Patlewicz i prof. dr hab. Ryszard Tomczyk tuż po wydaniu książki odwiedzili redakcję Kuriera Galicyjskiego. Poprosiłam o podzielenie się z Czytelnikami uczuciami i wrażeniami po ukończeniu dzieła.

**Ryszard Tomczyk:** Kto by się spodziewał, kiedy przyjechalibyśmy tu po raz pierwszy, że uda się nam to

dzieło zakończyć! Bardzo grube dwa tomy.

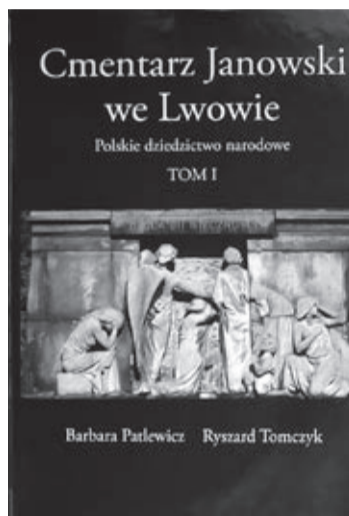
**Ja ani przez chwilę nie wątpiałam!**

**Barbara Patlewicz:** 45 hektarów wiele razy oblaliśmy! Trzy lata pracy dobiegły końca. Od połowy czerwca jest już w sprzedaży. Dwa tomy, prawie 1200 stron. Odmrożenia i przegrzania, pogryzień przez kleszcze nie zliczę, skręconej kostki i podbitego oka też, zadrapań, podartych spodni i zniszczonych butów... Ale było warto.

**RT:** Mieliśmy korektora, który zrobił swoje poprawki, i to trwało pół roku. Pomimo wszystko, musimy przyznać, że przydarzyło się trochę różnych pomyłek, czasem w pisowni nazwisk czy nazw. Ale są już przychylne opinie, otrzymujemy je. Natomiast zdarza się też, że ludzie, którzy nic nie napisali o swoich bliskich, zgłaszają pretensje – dlaczego mojego dziadka nie ma?

**A przecież tyle razy ponawialiśmy apel, w kościołach rozdawane były ankiety.**

**BP:** Odkąd zaczęliśmy prowadzić badania, ludzie „się obudzili”, że jest we Lwowie Cmentarz Janow-



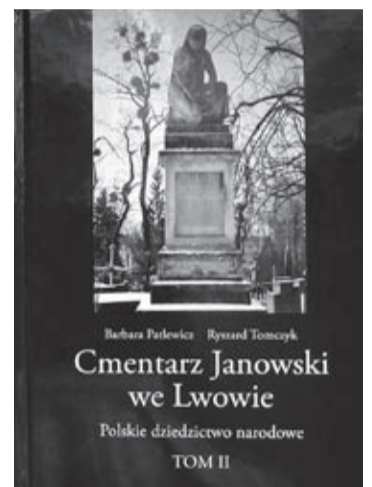
o ludziach jest różna – ktoś napisał sensownie więcej, ktoś mniej, ktoś – tylko wykaz imion i nazwisk, więc są jednozdaniowe. A jeszcze kilka nazwisk, trzy czy cztery, nie ujęliśmy, bo ludzie nie napisali, o co chodzi. Każdemu wysyłałem opracowaną informację i prosiłem o potwierdzenie, niektórzy nie odpowiedzieli, a przecież nie możemy się ośmieszyć! Być może w ewentualnym drugim wydaniu, poprawionym i rozszerzonym, da się to uzupełnić. Być może ujawnią się jakieś błędy, ktoś nowy się ode-

ale był to wymóg czasu, bo grant w tej chwili skończyliśmy i bardzo żałujemy, że nie powstał indeks nazwisk do drugiego tomu. Ale nie tylko nie daliśmy rady czasowo, lecz nawet gdybyśmy zdążyli umieścić cały materiał, tom drugi powiększył by się dwukrotnie pod względem objętości i wagi. Byłoby to jeszcze ze 200 stron! I książka ukazała by się co najmniej we wrześniu, a musieliśmy wydać ją do czerwca – inaczej grant nie został by zrealizowany.

**RT:** Wykaz rodzin jest alfabetyczny, wykaz nekrologów jest alfabetyczny, ale wykaz pochówków zachowanych jest umieszczony według pól. Więc jeśli ktoś nie zna pola, musi szukać pomiędzy nazwiskami. W tej części mamy spis wszystkich zachowanych nagrobków, w poprzedniej części są dane znalezione w gazetach i nekrologach w archiwum, zaś pierwsza część – to informacja od rodzin, z pięknymi wkładkami ze zdjęciami – a to też ma pewną wartość.

**Publikacja ubogacona jest kilkoma wkładkami ilustracyjnymi ze zdjęciami.**

**RT:** Umieściliśmy w jednej wkładce porównanie obok siebie



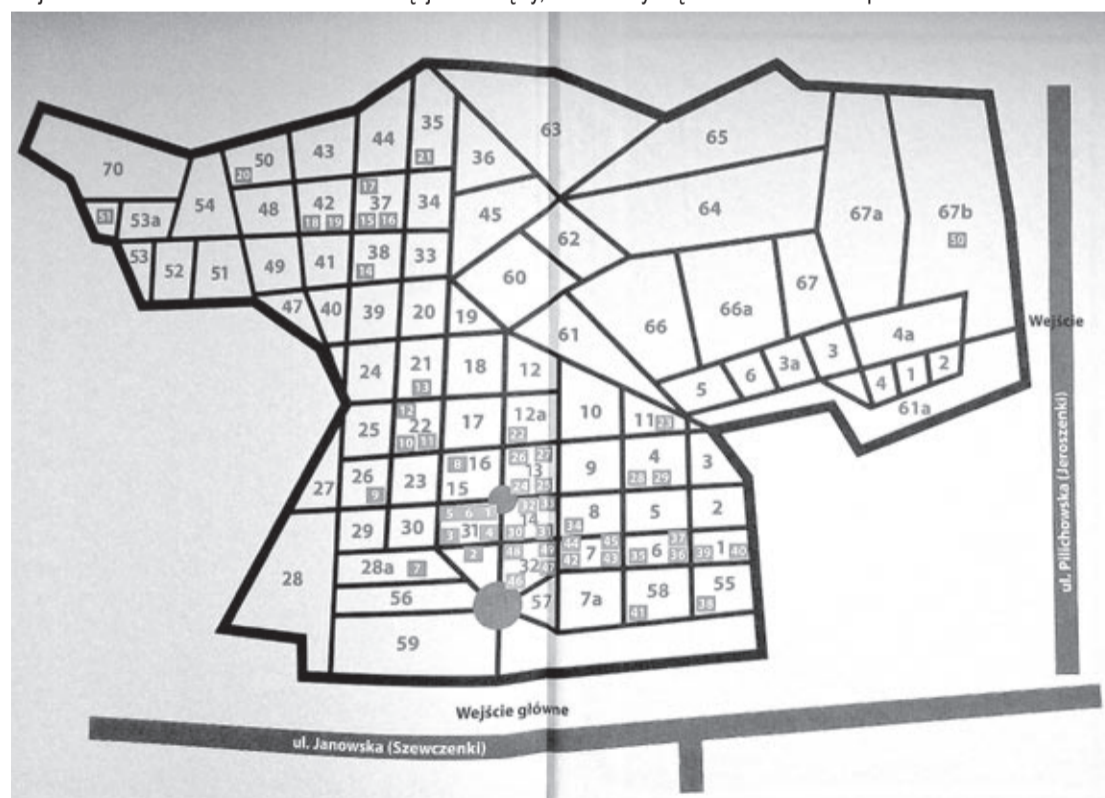
**RT:** Na końcu każdego tomu są dwie mapki. Na jednej zaznaczone są najciekawsze pochówki. Na innej mapa jest czysta – zaznaczone pola i obszar cmentarza.

**BP:** Ale proszę zobaczyć, że nasza mapa jest odmienna od tej umieszczonej przy wejściu na cmentarz. Wprowadziliśmy ją w porozumieniu z grabarzami, chodził z nami pracownik, o czym też piszemy, i on nam pokazywał granice pól – przecież większość terytorium jest zarosnięta, i na tych drózkach umieszcza się już groby. Więc jest to mapa uwspółcześniona.

**RT:** Przy okazji bardzo delikatnie korygujemy pewne informacje. Na przykład, w książce o Cmentarzu Łyczakowskim prof. Stanisław S. Niciei na stronach 459-460, gdzie jest mowa o Marii Jaworskiej, Maria Jaworska jest wymieniona wśród pochowanych na Cmentarzu Łyczakowskim. Ale my mamy zdjęcie jej grobu, który zachował się na Cmentarzu Janowskim. Błędnie miejsce jej wiecznego spoczynku podają też autorzy innych publikacji. Jest kilka takich błędów, które udało nam się zweryfikować. Dotyczy to również miejsca pochówku ks. prof. Walentego Wolcza, które zresztą również się zachowało.

**BP:** Dotyczy to też daty powstania tego cmentarza. Wszędzie wcześniej jest podawany rok 1883, a to nie jest prawdą. Poświęcenie nowego miejsca dla pochówków nastąpiło 29 lipca 1888 roku, zarząd cmentarza zaczął działać 5 sierpnia – w tym dniu odbyły się pierwsze dwa pogrzeby. Wcześniej przez kilka lat trwały przygotowania i odwołania do Wiednia, bo była grupa ludzi, którzy nie życzyli sobie sąsiedztwa cmentarza.

**Tom pierwszy zawiera bardzo obszerny opis dziejów cmentarza – od prawa cmentarnego w Monarchii Austro-Węgierskiej, historii**



Mapa Cmentarza Janowskiego

ski! Zamiast informacji, o którą prosiliśmy, otrzymaliśmy tyle pytań...

**RT:** Myślę, że ta książka za jakiś czas ukaże się po raz drugi, bo może ludzie teraz dopiero, po jej pierwszym wydaniu, bardziej się zaktywizują w nadsyłaniu informacji.

Bardzo trudno redagowało się tę książkę, bo to jednak kilka tysięcy nazwisk, w różnych wersjach i z różnych źródeł. Objętość informacji

zwie. Informacje, które nadeszły jako czasowo ostatnie, nie mogły być już być umieszczone w pierwszej części, bo ta już poszła do druku, więc umieściliśmy je w drugim tomie.

**Pomimo wszystko, już w tej chwili jest to dzieło monumentalne.**

**BP:** Książka była pisana w ekspresowym tempie. Niepełne dwa lata. Mamy pewne niedociągnięcia,

zdjęć niektórych nagrobków zrobionych w odległości pół roku – widać na nich jak się posuwa niszczenie.

**BP:** Zrobiliśmy to po to, by ludzie zobaczyli, jak szybko zanika pamięć i niszczą groby. Ale nawet teraz na pewno wyglądałoby to jeszcze inaczej, bo i kilkanaście osób w międzyczasie zmarło, i ileś tam grobów też zniknęło. Ostatnie nasze zdjęcia są z jesieni roku 2016.

## miejsc pochówków w okresie poprzedzającym powstanie Cmentarza Janowskiego i całej jego historii aż do naszych czasów.

**RT:** Tę książkę się czyta specyficznie. My mamy do niej stosunek emocjonalny. Są w niej na przykład wycinki z gazet: ten się zastrzelił na cmentarzu, ten na grobie matki umarł, tu jakąś prostytutkę poćwiartowali i tak dalej. Ktoś, kto szuka klimatu tamtego Lwowa, bo wiadomo – różnie bywało, znajdzie tę fajną narrację Lwowa. Są takie strony w książce, gdzie są same nazwiska – takie jak spisy żołnierzy, ekshumacje. Ale tam też są ciekawe informacje.

**BP:** Są niektóre opisy żołnierzy, natłok nazwisk i informacji. Co jest ważne – i to dla nas jest szokujące, bo nie jesteśmy przecież historykami wojskowości – bardzo wielu żołnierzy, powstańców, którzy zostali pochowani na Janowskim, w ogóle nie ma w polskiej historiografii wojskowej, nie mamy żadnej informacji na temat tych osób. Nikt się nimi nigdy nie zajmował. Oni są tutaj, wiemy że to byli powstańcy, bo są to groby charakterystyczne i podpisane, ale nic więcej na ich temat nie ma. A niektóre krzyże z tabliczkami, które zdążyliśmy jeszcze sfotografować, już nie istnieją. Jest więc w książce kilka takich osób, o których pamięć totalnie by przepadała.

**RT:** Dajemy zwartą listę około 700 żołnierzy z 1918–1919 roku, którzy byli pochowani na terenie cmentarza, zrobiliśmy odsyłacz do pracy Pawła Naleźniaka z Krakowa o kwaterze Obrońców Lwowa – kto się zainteresuje, znajdzie. Dostaliśmy jego pracę, zacząłem to obrać i mi nic nie pasowało. Przedwojenne błędy pociągnęły za sobą następne. My podajemy inaczej. W 1925 roku dwudziestu ekshumowano, ale nam się nie zgadzała ta lista, więc podajemy, że jeszcze tacy a tacy leżeli tu w 1928, a tacy w 1929. Zostawiamy takie otwarte pole, gdyby ktoś chciał dokładnie to zbadać, może to zrobić. Jest lista, odnośniki są, można iść do archiwum i pracować.

**RT:** Najtrudniejszy był i jest okres powojenny. Bo opisów nie ma. Jeśli pojawi się praca naukowa (a jest nadzieja, że taka powstanie) na temat Polaków we Lwowie po 1944 roku, nasz epilog będzie przepisany. Opieraliśmy się na ankietach rozdawanych wśród lwowian we Lwowie. Ludzie często albo nie pamiętali, albo nie wiedzieli, albo nie do końca wiedzieli. Gdybyśmy tę pracę robili chociażby 15 temu, byłoby więcej informacji. Ale jest jak jest, trudno.

**BP:** Rodziny czasem nawet nie wiedziały dokładnie, kto został pochowany w grobie rodzinnym. Czasem napisy na grobie nie zgadzają się z księgami cmentarnymi i opowiadaniami. Czasem było tak: w nekrologu inaczej, na płycie nagrobnej inaczej, a rodzina mówi jeszcze co innego, a na domiar złego w księdze cmentarnej jeszcze inaczej. I co z tym zrobić? W takich przypadkach za podstawę braliśmy księgę cmentarną. Bo księga cmentarna z dnia na dzień odnotowywała pogrzeby, czyli jest to podstawa kronikarska. Ale podawaliśmy też adnotację, że na płycie jest inna informacja – bo płytę mógł ktoś ustawić przecież nawet 20 później.

Albo napisy zatarte częściowo lub całkiem. Na pewno są jakieś błędy, w nazwiskach przede wszystkim. Bo jak się odczytywało te nazwiska z ksiąg cmentarnych, gdzie było pięć napisów odręcznie zrobionych jeden na drugim, to być może jakiś błąd się pojawił. Zresztą w nekrologach też są błędy.

Jest też pięć przypadków, kiedy osoba jest dwa razy wymieniona i nie wiadomo, w którym grobie ona rzeczywiście została pochowana. Napisałem też, że jak ostatni raz przyjechaliśmy, to mieliśmy dziwne uczucie, że nam groby wędrują po cmentarzu, bo jakimś szóstym zmysłem – a ja już przecież znam te nazwiska wszystkie na pamięć, i ze zdjęciami siedziałam ciągle – czuję, że niemożliwe żeby to było tu, przecież było gdzie indziej. A potem się okazało, że rodzina rzeczywiście przeniosła grób na inne pole.

**RT:** We wstępie do książki są podziękowania dla osób, które najbardziej pomogły nam w pracach nad badaniami. Apele i artykuły drukował Kurier Galicyjski. Ogłoszenia podawano w Polskim Radiu Lwów. Amalia Hunkiewicz i Wiesława Ryglan to były panie, które najwięcej karteczek od ludzi we Lwowie zebrały. Chodziły po parafiach, po domach, na Uniwersytet Trzeciego Wieku, z nami po cmentarzu. Jarosław Blinowski pomagał w spisywaniu archiwów. Kilka osób ze Lwowa i z Polski kontaktowało z nami po kilkanaście razy.

### Jakie są uczucia po oddaniu książki do druku?

**BP:** Uczucia do Lwowa są ciągle żywe, po wydaniu zaś książki odczuwamy próżnię. Czuję się taką pustką, gdy się skończyło nad tym pracować, przecież trzy lata nad tym się pracowało. Zaczęliśmy tę pracę w 2014 roku, do redakcji Kuriera Galicyjskiego po raz pierwszy przysłaliśmy z tym we wrześniu.

**RT:** Ale Pani Barbara w tym czasie zdążyła wydać książkę o Azerbejdżanie, a teraz musi popracować nad habilitacją.

### Mają Państwo teraz ogromny zasób materiału wizualnego. Czy są już plany zagospodarowania tego materiału?

**BP:** Jeszcze nie wiemy, co z tym zrobić.

**RT:** Mamy przede wszystkim wielkie archiwum zdjęć – Pani Doktor ma ponad 200 tys. zdjęć. Odbyła się wystawa, bardzo fajna. Na początek, dla zachęty, wydaliśmy album. Wielu potraktowało ten album jako pierwszy tom naszej monografii, ale są to dwie rzeczy niezależne. Co do pomysłów na te zdjęcia, może można by było założyć jakiś portal, czy coś takiego, z udostępnianiem tych rzeczy tym, kto ich poszukuje, ale dotychczasowe tego typu portale tworzone są dla zarabiania na tym. W naszym przypadku nie tędy byłaby droga. Za sprzedaż książki całość bierze uczelnia, my odpracowaliśmy swój grant i na tym sprawa zamknięta. Nakład jest mały, tylko 500 egzemplarzy.

### Grunt, że to wielkie opracowanie powstało. Jest unikalne, mówię bez przesady.

**RT:** Już przy okazji pracy nad Cmentarzem Janowskim zaczęliśmy zbierać materiały o innych cmen-

tarzach. A i doświadczenie w badaniach terenowych nabyliśmy. Na tych cmentarzach trzeba by było wziąć łopaty, siekiery i pogrzebać w ziemi, żeby te tabliczki wydobyć. Zresztą tak, jak na Janowskim robiliśmy. Bo tam jest mnóstwo tego.

**BP:** Zaczęliśmy jeździć po tych cmentarzach w lutym 2015 roku, a potem byliśmy jeszcze raz na jesieni, i już przy porównywaniu zdjęć okazało się, że grobów nie ma. Więc te zdjęcia przez nas zrobione są rzeczczą już unikatową i historyczną, i mamy tego świadomość. Gdyby ktoś inny zaczął ten temat teraz badać, to już nie miałby tego kontekstu, który mamy. Problemem będzie też to, że ksiąg cmentarnych z tych cmentarzy w archiwum nie ma. Bardzo się też boję, że jeśli wzajemna niechęć Polaków i Ukraińców będzie nadal narastać, a z obu stron będzie podsypanie emocji i podbijanie bębna, będzie to mieć konsekwencje przede wszystkim dla tych Polaków, którzy tu mieszkają, i dla badaczy – żadnych badań wtedy nie da się prowadzić. Przypadki drastyczne są medialne – o dobrych działaniach raczej nikt czytać nie chce.

**RT:** Niestety nie dano nam w tym roku środków na zbadanie innych pomniejszych cmentarzy – na Zniesieniu, na Hołosku, w Brzuchowicach i innych. A czas leci i pochówki są przekopywane. Cały czas rozmowy trwają, ale na razie nic z tego. A przecież nikt teraz tej pracy nie robi już poza nami.

### I to potwierdzamy oraz życzymy Państwu, by sprawy potoczyły się w pomyślnym kierunku. Dziękuję za rozmowę.

#### Info:

**Dr Barbara Patlewicz** – wykonawca merytoryczny w projekcie kierowanym przez dra hab. Ryszarda Tomczyka *Lapides calambunt. Cmentarz Janowski we Lwowie. Polskie dziedzictwo narodowe*. Stopień doktora nauk humanistycznych uzyskała na podstawie dysertacji pt. *Kształtowanie niepodległości azerbejdżańskiej w ostatnich dwóch dekadach XIX w. i na początku XX w.* Dalszy rozwój naukowy wiąże z poszerzeniem spektrum badań związanych z problematyką kaukazoznawczą.

**Dr hab. prof. Ryszard Tomczyk** – kierownik projektu *Lapides calambunt. Cmentarz Janowski we Lwowie. Polskie dziedzictwo narodowe* (grant badawczy na lata 2014-2017, nr 11H 13 0151 82, w ramach konkursu Narodowego Programu Rozwoju Humanistyki MNiSW). Historyk, pracę doktorską *Ukraińskie Narodowo-Demokratyczne Zjednoczenie 1925-1939* obronił na Uniwersytecie Szczecińskim w 1992 roku. Habilitował się w 2008 roku na Uniwersytecie Rzeszowskim. Podstawą habilitacji była praca *Radykalowie i socjaldemokraci. Miejsce i rola lewicy w ukraińskim obozie narodowym w Galicji w latach 1890-1914*. W kręgu zainteresowania Ryszarda Tomczyka znajduje się historia Ukrainy, stosunki polsko-ukraińskie, polski ruch neokonserwatywny w II RP, historia prawa i administracji, samorząd terytorialny, stosunki międzynarodowe w obszarze Morza Bałtyckiego.

## Prace polsko-ukraińskiej komisji podręcznikowej

W dniach 10–14 lipca obradowała w Łodzi Polsko-Ukraińska Komisja Ekspertów do spraw doskonalenia treści podręczników szkolnych historii i geografii. Tematem rozmów było ustalenie wykładni niektórych tematów.

### JEGOR WRADIJ

Komisja działa na podstawie porozumienia pomiędzy Ministerstwem Edukacji Narodowej RP i Ministerstwem Oświaty i Nauki Ukrainy. Wśród członków komisji są autorzy naukowe. Ze strony polskiej udział w pracach komisji biorą: prof. Marek Chorwat z Instytutu Historii im. Tadeusza Manteuffla PAN (współprzewodniczący Komisji ze strony polskiej), prof. Grzegorz Motyka z Instytutu Studiów Politycznych PAN,



prof. Marek Barwiński z Uniwersytetu Łódzkiego, dr hab. Piotr Kroll z Instytutu Historii UW, dr hab. Karol Zanojca z Instytutu Historii Uniwersytetu Wrocławskiego oraz Małgorzata Skórka z Ministerstwa Edukacji Narodowej. Stronę ukraińską reprezentowali: prof. Iwan Patrylak z Uniwersytetu Kijowskiego, Natalia Bieskowa i Raisa Jewtuszenko z Ministerstwa Oświaty i Nauki, prof. Ihor Giryč z Instytutu ukraińskiej archeologii i źródloznawstwa NAN Ukrainy, dr Ihor Szczupak i dr Jegor Wradij, obaj z Instytutu studiów nad Holocaustem „Tekuma”.

Tegoroczne, dziewiętnaste już, posiedzenie Komisji poświęcone było aspektom najnowszej historii polskich i ukraińskich terenów na przełomie XIX-XX wieków, a dotyczących przede wszystkim urbanizacyjnego rozwoju i jego efektów.

Podczas prac komisji polscy i ukraińscy naukowcy przedstawili swoje poglądy na te, niezwykle aktualne dla współczesnej historiografii, problemy. Poświęcone były temu prelekcje prof. Iwana Patrylaka i Marka Chorwata. Duża część prac Komisji poświęcona była analizie treści w polskich i ukraińskich podręcznikach z historii i geografii, jak

również podręczników kursów fakultatywnych.

Szczególną uwagę naukowcy zwrócili na podręcznik „Holokaust na Ukrainie: poszukiwanie odpowiedzi na pytania” autorstwa Ihora Szczupaka. Jest to naturalne, ponieważ temat Holocaustu – jednego z najbardziej dramatycznych okresów w historii ludzkości jest elementem programów nauczania zarówno w Polsce, jak i na Ukrainie. Od 2015 roku historia Holocaustu jest wykładana nie tylko w kursach historii

Ukrainy czy historii ludzkości, ale jest też przedmiotem odrębnego kursu fakultatywnego dla uczniów klas starszych. Kurs ten pozwala porównać ludobójstwo Żydów w Europie z innymi tego rodzaju wydarzeniami – ludobójstwem Ormian w Imperium Osmańskim w 1915 roku, z Wielkim Głodem – dramatycznymi wydarzeniami na terenach Ukrainy w latach 1932–1933, deportacjami ludności polskiej, żydowskiej i ukraińskiej z terenów zajętych przez władzę radziecką w latach 1930–1941, czyszcach etnicznych na Wołyniu i Galicji w latach 1942–1947, czy deportacji Tatarów Krymskich w 1944 roku.

Wynikiem dyskusji było podpisanie wspólnego protokołu, w którym przedstawiono zalecenia dla autorów podręczników w kwestii przedstawiania aspektów wspólnej historii polskiego i ukraińskiego narodów, a także innych grup narodowych zamieszkujących polskie i ukraińskie ziemie.

Kolejne – 20. posiedzenie Komisji – ma się odbyć na Ukrainie latem 2018 roku. Tematem posiedzenia będzie „Rok 1918 w historii Centralnej Europy”. Na miejsce spotkania obrano miejscowość Czernomorsk w obw. Odeskim.

## Ukraina otrzyma amerykańskie kutry patrolowe

Po ćwiczeniach Sea Breeze-2017, które 10 lipca rozpoczęły się w Odessie, Siły Morskie Ukrainy otrzymają kutry patrolowe typu „Island” od Stanów Zjednoczonych – poinformował dowódca Marynarki Wojennej Ukrainy, kontradmirał Andrij Tarasow.

Rozmowy są prowadzone na niższych szczeblach, faktycznie podjęto decyzję o przekazaniu i teraz omawiamy detale. Mam nadzieję, że ten proces będzie szybkim i otrzymamy wkrótce te jednostki – powiedział admirał. W jego ocenie, amerykań-

skie jednostki nadal posiadają znaczne walory bojowe i przyczynią się do wzmocnienia potencjału ukraińskiej floty.

W 2015 roku podobne jednostki otrzymały siły morskie Pakistanu, a w tym roku – Gruzji. Kutry typu „Island” weszły na uzbrojenie Straży Przybrzeżnej USA na przełomie lat 80. i 90. XX wieku. Są produkowane przez firmę Bollinger Shipyards i wyposażone w systemy nawigacyjne, automatyczną armatę oraz dwa karabiny maszynowe.

źródło: polukr.net

# Cui bono?... pro publico bono! – Msza trydencka we Lwowie

Wszyscy boimy się rekinów, pajaków czy lwów. Stworzenia te nie cieszą się dobrą sławą, szczególnie z powodu swej drapieżnej natury, którą skutecznie demonizują filmowe konfabulacje. Nieliczni znawcy tematu, przede wszystkim biolodzy, przekonują ogół społeczeństwa, że „nie taki diabeł straszny, jak go malują”. Życie tych zwierząt jest bardzo interesujące i ciekawe. Jednak ich „czarna legenda” wygrywa z rzetelną argumentacją obrońców. Zasada jest prosta: to czego nie znamy – wywołuje w nas lęk. Lęk natomiast generuje reakcję obronną, prowadzącą do likwidacji jego przyczyn. Dlaczego w artykule dotyczącym liturgii zaczynam od tak zoologicznego przykładu? Bo doskonale przystaje on do sytuacji w jakiej znalazła się „Msza św. trydencka” po Soborze Watykańskim II. Liturgiczny establishment doprowadził do sytuacji, że księża i ludzie słysząc o niej reagują alergicznie lub wręcz są wrogo nastawieni. Dlaczego? Czego nie znamy, to wywołuje w nas lęk...

**KS. KRZYSZTOF SZEBLA**  
tekst i zdjęcia

## Liturgia i jej reforma po Soborze Watykańskim II

Odnowa liturgiczna zamierzona i postulowana przez ojców soborowych przerodziła się w reformę, polegającą na zmianie kształtu obrzędów dotychczas celebrowanych. Zreformowano więc kalendarz liturgiczny, obrzędy sakramentów, w tym porządek Mszy św., usuwając z niej „elementy zbędne, wtórne”, które według ekspertów były „późniejszymi naleciałościami”, zaciemniającymi istotę Eucharystii. Zrezygnowano z języka łacińskiego, powołując się na historyczne przesłanki, że w liturgii pierwszych wieków posługiwano się mową potoczną, zrozumiałą dla uczestników. Uczyniono to wbrew intencjom Soboru Watykańskiego II, który zachował łacinę w obrzędach (*Konstytucja o Liturgii*, nr 36), dając językom narodowym miejsce tam, gdzie zachodzi swoista akcja celebransza z wiernymi (dialogi, liturgia Słowa itp.). Wraz z eliminacją łaciny usunięto praktycznie chorał gregoriański, nad czym ubolewał sam papież Paweł VI w jednym z dokumentów wprowadzających zmiany.

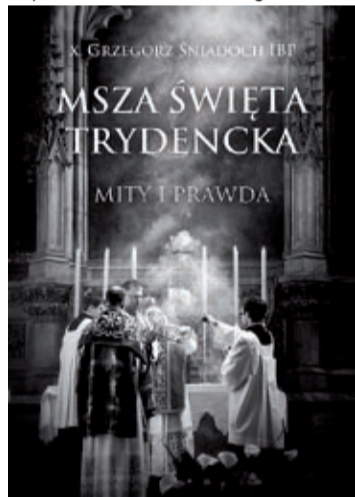
Trzeba jednak powiedzieć, że obecna liturgia nie jest martwym produktem grupy ekspertów. Jest ona również rzeczywistością świętą, przez którą uświęcają się nowe pokolenia wiernych. Uświęcają się, gdy kapłan sprawuje ją godnie, ukazując przede wszystkim Chrystusa, a nie siebie. Tak mocno walczył o to papież Jan Paweł II, wydając dokumenty piętnujące nadużycia w tej materii (list *Dominicae cenae*, encyklika *Ecclesia de Eucharistia*, instrukcja *Redemptionis sacramentum*). Sam dawał przykład celebrując Mszę św. „zreformowaną” pobożnie i z należytym zaangażowaniem.

## Antyreformatorskie podziemie

Historia Kościoła po Soborze Watykańskim II pokazuje jednak, że nowości nie do końca przyjmowane były entuzjastycznie. Wschodnia Europa, będąc pod jarzmem komunistycznym implementowała zmiany powoli, ale konsekwentnie. Prawdopodobnie sprzeciw wobec nowości władze komunistyczne wykorzystywały do rozbijania wewnętrznie Kościoła. Zachód natomiast „wrzał” od dyskusji. Prowadzono nieustanne polemiki z reformatorami, które skrętnie zamiatano pod dywan, zwalczając wszelkie przejawy niesubordynacji dla podejmowanych reform. Obrońców Tradycji ukazywano jako wrogów Kościoła, schizma-

tyków, „odszczępieńców”. Ditrich von Hildebrandt, którego Pius XII nazwał świeckim „Doktorem Kościoła XX w.”, autor książek *Spustoszona winnica* czy *Koń trojański w Mieście Boga*, za swoją krytykę zmian został wyrzucony na śmietnik historii. Podobnie włoskiego filozofa Romano Amerio za krytyczną analizę zmian posoborowych w obszernej publikacji *Nota Unum* skazano na niepamięć.

Ale najjaskrawszym przykładem walki z ogólną reformą Kościoła (w tym liturgiczną) po Soborze stał się abp Marcel Lefebvre i zgromadzo-



na wokół niego wspólnota kapłanów (Bractwo Kapłańskie św. Piusa X) i wiernych. Sztandarowym znakiem rozpoznawczym dla tej grupy stała się Msza św., celebrowana „po staremu”. Konflikt między abpem Lefebvrem i Watykanem próbowano łagodzić już w 1984 roku, kiedy grupa 9 kardynałów zaproponowała, by rozszerzyć możliwość dostępu wiernych do „Mszy trydenckiej”. Niestety siły liberalne, obecne niestety również w Kościele, odradziły papieżowi pójścia na te ustępstwa, powołując się na rzekome rozbitcie wewnętrzne, jakie za sobą pociągnie. Cała sprawa zakończyła się w 1988 r., gdy abp Lefebvre, bez zgody Stolicy Apostolskiej, wyświęcił czterech kapłanów na biskupów, wpadając tym samym w karę ekskomunikacji. Można powiedzieć, że odtąd zaczęła się „czarna legenda” Mszy trydenckiej, kojarzonej z lefebrystami – „schizmatykami”. By załagodzić wrażenie, że „stara msza” jest własnością tylko tej grupy, papież Jan Paweł II bullą *Ecclesia Dei*, zezwolił na celebrowanie jej w diecezjach na świecie, za zgodą ordynariusza miejsca. Jednocześnie powołane zostało Bractwo Kapłańskie św. Piotra, dla księży przywiązanych do *usus antiquior*. Papież zachęcił biskupów, by hojnie korzystali z przyznanego im prawa i pozwalali na celebrację „Mszy trydenckiej”. Historia pokazała, że „czarna legenda” odniosła większy psycho-

logiczny skutek, rodząc w nowych pokoleniach kapłanów niechęć, a nawet wrogość do wcześniejszej tradycji liturgicznej. Stąd każdy kto interesował się historią liturgii i życzliwie wypowiadał się na temat „Mszy trydenckiej”, był traktowany z nieufnością, a nawet wrogością.

## Przypadek Ratzingera

Sytuację tę dostrzegali i ubolewali nad nią kard. Józef Ratzinger. W licznych publikacjach komentował on proces wdrażania zmian i efekty reformy, nie zawsze w entuzjastycznym tonie. Wylaamywał się on z szeregu klakierów, zachwyconych unowocześnioną liturgią. Jego przypadek tym bardziej wywoływał popłoch z racji piastowanego przez niego urzędu prefekta Kongregacji Nauki Wiary, która jest najważniejszą dykasterią Stolicy Apostolskiej. O reformie posoborowej w liturgii mówił on, że została przeprowadzona przez ekspertów przy biurkach, z pominięciem „konsultacji duszpasterskich”, w oderwaniu od rzeczywistości. Zwracał uwagę na elementy starej mszy, które nie klóciły się z założeniami odnowy, a które zostały usunięte, bo ktoś z ekspertów uważał je za zbędne i potrafił do swojego zdania przekonać innych, w tym papieża. O dostosowywaniu obrzędów do lokalnych tradycji, z pominięciem elementów kultury wyższej, kard. Ratzinger wypowiadał się w ostrzych słowach, używając dosadnych porównań („banalizacja kultury nie jest żadną inkulturacją, ale prostytucją z antykulturą”, *Nowa pieśń dla Pana*). Troskę o liturgię prefekta Kongregacji Nauki Wiary znajdujemy w książkach jej poświęconych: *Święto wiary*, *Nowa pieśń dla Pana*, *Duch liturgii*, czy też podejmujących częściowo tę problematykę: *Raport o stanie wiary*, *Bóg i świat*. W *Duchu liturgii*, komentując newralgiczny dziś temat kierunku modlitwy, zwrócił np. uwagę na miejsce krzyża w przestrzeni liturgicznej. Ubolewał nad odsunięciem go na bok ołtarza i potraktowaniem wyłącznie jak elementu dekoracyjnego. Zaapelował, by sytuację tę jak najszybciej zmienić... Po swoim wyborze na Stolicę Piotrową jednym z widocznych elementów „nowego” był powrót krzyża na środek ołtarza w czasie papieskich celebracji.

## Summorum Pontificum (07.07.07)

Kwestię „starej Mszy” kard. Ratzinger jako papież Benedykt XVI rozwiązał „uwalniając” jej celebrowanie i pozwalając każdemu kapłanowi sprawować ją bez specjalnego pozwolenia ordynariusza miejsca.



Decyzję tę zawarł w dokumencie *Summorum Pontificum*, wydanym w randze *motu proprio data*, czyli „z własnej inicjatywy”. Nie był to gest skierowany do lefebrystów, ale do całego Kościoła. Papież pragnął zakończyć „czarną legendę” ciągnącą się za „Mszą trydencką”. W liście skierowanym do biskupów w związku z publikacją *motu proprio* Benedykt XVI przypomniał, że „w historii liturgii jest wzrost i postęp, nie ma za to żadnych zerwań. To, co poprzednie pokolenia uważały za święte, świętym pozostaje i wielkim także dla nas, przez co nie może być nagle zabronione czy wręcz uważane za szkodliwe. Skłania nas to do tego, byśmy zachowali i chronili bogactwa będące owocem wiary i modlitwy Kościoła i byśmy dali im odpowiednie dla nich miejsce”.

Papież nawiązał w tymże liście do „lęków”, związanych z dopuszczeniem celebracji „starej Mszy”. „Po pierwsze – pisze papież – lękano się, że dokument ten godzi w autorytet Soboru Watykańskiego II, którego jakoby jedna z ważniejszych decyzji, „reforma liturgiczna”, została poddana w wątpliwość. Lęk ten jest całkowicie nieuzasadniony. Powinno być w związku z tym wyraźnie powiedziane, że Mszał opublikowany przez Pawła VI, a ponowiony w dwóch wy-

daniach przez Jana Pawła II w najoczywistszy sposób jest zwyczajną formą (*forma ordinaria*) liturgii eucharystycznej i nim pozostanie. Ostatnia wersja *Missale Romanum* wydana przed Soborem autorytetem papieża Jana XXIII w 1962 roku, używana zresztą w trakcie trwania Soboru, będzie teraz możliwa do celebracji jako forma *extraordinaria* liturgii. Nie jest czymś właściwym odnoszenie się do tych dwóch wersji Mszału Rzymskiego jako do „dwóch rytów”. To raczej podwójne użycie jednego i tego samego rytu”. Benedykt XVI demitologizował jednocześnie „przekonanie”, że Mszał z 1962 r. został kiedykolwiek zakazany: „Jeśli zaś chodzi o używanie Mszału z roku 1962 jako forma *extraordinaria* liturgii Mszy, chciałbym zwrócić uwagę na to, że ten Mszał nie został nigdy prawnie zniesiony i w konsekwencji, co do zasady, był zawsze dozwolony”.

Wniosłe słowa i autorytet Benedykta XVI nie były jednak zbyt silne i wielu purpuratów zbyt milczeniem papieski dokument, część wręcz z niechęcią odnosiło się do jego lektury. Zgłaszających swoją gotowość do celebracji tej mszy kapłanów „pacyfikowano”. Ówczesny sekretarz Kongregacji Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów abp Malcolm Ranjith



odbył wiele podróży po świecie przekonując pralatów do papieskiej racji, a czasem i upominając opornych. Lęk przed „Mszą trydencką” osłabił ostatnio, ale nie do końca, czego przykładem jest opublikowany niedawno artykuł we francuskim czasopiśmie „La Croix”. Jego autor (profesor liturgiki na rzymskim *Anselmianum*, otwarcie krytykujący „starą Mszę”), zapowiadając utworzenie przez papieża Franciszka pralatury personalnej dla „lefebrystów”, zasugerował, że oni, i tylko oni, będą mogli wówczas odprawiać „nadzwyczajną formę rytu rzymskiego”, a zawarte w *Summorum Pontificum* zezwolenie na powszechne jej używanie, zostanie decyzją papieża anulowane. Jak się jednak okazuje, rewelacje te są tylko osobistym „pragnieniem”, „niepobożnym” życzeniem autora.

### Msza trydencka we Lwowie

W tym roku mija 10 lat od wydania i wejścia w życie postanowień zawartych w *Summorum Pontificum*. Okazją do świętowania w naszym lwowskim Kościele była Msza św. w „nadzwyczajnej formie rytu rzymskiego” (*forma extraordinaria*), którą 11 lipca w Bazylice Metropolitalnej celebrował, przybyły z Polski, ks. Grzegorz Śniadoch. Jest to

kapłan znany z licznych publikacji dotyczących „starej Mszy”, dlatego tym bardziej jego obecność nabrała wymiaru symbolicznego. We Mszy we Lwowie uczestniczyła spora grupa wiernych, którzy zapełnili ławki Kaplicy Najświętszego Sakramentu w naszej katedrze. Świadczy to o szerokim zainteresowaniu tą formą modlitwy. Bo jest to MODLITWA i tak trzeba ją traktować. Nie jako wyraz buntu i sprzeciwu wobec reformy liturgii czy niesubordynacji dla biskupa. W Kościele katolickim, w jego przestrzeni liturgicznej powinno być zawsze miejsce zarówno dla członków Odnowy w Duchu Świętym czy Neokatechumenatu, jak i dla wiernych o bardziej introwertycznej duchowości, którzy odnajdują się w ciszy i milczeniu Mszy trydenckiej. I ich uczestnictwa nie powinno się traktować tylko jako wyraz (przemijającej) ciekawości, ale jako realizację osobistego powołania do świętości.

Na portalach społecznościowych wiele osób pyta, kiedy będzie we Lwowie kolejna Msza trydencka... Miejmy nadzieję, że niedługo i już jako regularna celebrować kapłani we lwowskim prezbiterium są. Czy tak będzie – czas pokaże.



### Roczniki Kuriera Galicyjskiego i Polaka Małego do nabycia w naszej redakcji



Zawiadamiamy, że w redakcji są do nabycia kompletne oprawione roczniki Kuriera Galicyjskiego z lat 2007-2015, a również roczniki Polaka Małego z lat 2012-2015. Cena roczników na Ukrainie po 300 UAH za jeden, a z wysyłką do Polski – 100 PLN za jeden. Osoby zainteresowane prosimy o kontakt: **Natalia Kostyk, tel.: +38 /0342/ 54 34 61 e-mail: nataliakostyk@wp.pl**

## „Weekend z kulturą polską” w Kołomyi

**W roku bieżącym Polska Sobotnia Szkoła w Kołomyi obchodzi swoje 10-lecie. Żeby uczcić tę ważną datę nauczyciele postanowili zrealizować szereg projektów, które w ramach sprawowania opieki Senatu Rzeczypospolitej Polskiej nad Polonią i Polakami za granicą zostały dofinansowane za pośrednictwem Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie”.**

W dniach 10–11 czerwca odbyło się uroczyste zakończenie roku szkolnego w Polskiej Sobotniej Szkole, która działa przy Polskim Towarzystwie Kulturowym im. A. Mickiewicza w Kołomyi. W ramach świętowania uczniowie i nauczyciele zrealizowali pierwszą edycję projektu „Weekend z kulturą polską”.

Pierwszy dzień miał charakter edukacyjno-rozrywkowy i odbywał się w pomieszczeniach byłego gimnazjum sióstr urszulanek – obecnie gimnazjum im. M. Hruszewskiego. Już od dwóch lat nauczyciele i uczniowie szkoły polskiej korzystają z gościnności władz gimnazjum.

Ponad 60 uczniów, którzy w roku bieżącym ukończyli naukę, zgromadzili się, by podsumować wyniki całorocznej pracy, wziąć udział w zabawach edukacyjnych i quizach. Dzieci i młodzież z najmłodszych grup rozwiązywały testy, współzawodniczyli ze sobą w zadaniach drużynowych. Młodzież i dorośli wzięli udział w wycieczce, prowadzonej w języku polskim, podczas której zwiedzali swoje miasto pod kątem poznawania polskiej historii i polskich zabytków. Okazją do utrwalenia wiedzy stało się rozwiązywanie zadań i testów o Kołomyi. Również przegląd filmów był okazją do obcowania z językiem polskim. Nie zabrakło też na dziedzińcu szkoły gier integracyjnych, śpiewu, i tańców.

Pod koniec sobotniego spotkania odbyło się uroczyste rozdanie nagród zwycięzcom konkursów i wręczenie dyplomów, wyróżnień i upominków wszystkim kończącym rok szkolny.



Drugi dzień „Weekendu z kulturą polską” został poświęcony postaci i twórczości Stanisława Vincenza, gdyż w roku bieżącym mija 80. rocznica wydania I tomu dzieła „Na wysokiej poloninie”. Stanisław Vincenz urodził się w Słobodzie Rungurskiej niedaleko Kołomyi, był związany z miastem poprzez naukę w gimnazjum im. Kazimierza Jagiellończyka, dlatego na drugi dzień „Weekendu” została zaplanowana wycieczka do miejsca urodzin pisarza. Przy pomniku, gdzie stał dom rodzinny Vincenzów odczytano fragmenty życiorysu pisarza i oczywiście nie zabrakło huculskiej epopei „Na wysokiej poloninie” w wykonaniu młodzieży szkolnej.

Drugą część wycieczki przeznaczono na wspólne grillowanie, zabawy, tańce, śpiew polskich pieśni biesiadnych. Nie brakowało w tym dniu radości, choć historia miejsca, w któ-

rym zatrzymaliśmy się, skłaniała do zadumy. W miejscu, gdzie stał dom rodzinny Vincenzów, przy pomniku Iwana Franki, który postawił Stanisław Vincenz, w miejscu dawnego kościoła parafialnego i cmentarza rośnie dziś gęsty las, który pamięta mieszkańców tam przed wojną Polaków. Młodzież z zainteresowaniem słuchała jakże smutnej historii Polaków ze Slobody. Chcielibyśmy, żeby nie była to ostatnia wycieczka szkolna, w czasie której uczniowie dowiedzą się o wspólnej, nieraz tragicznej historii mieszkańców Pokucia.

Zakończenie roku szkolnego w Polskiej Sobotniej Szkole w Kołomyi odbyło się ze szczególnym naciskiem na poznawanie kultury polskiej. Druga edycja projektu „Weekend z kulturą polską” jest zaplanowana na wrzesień 2017 roku.

**Irena Hułaj-Nazarowa**

## Pielgrzymka z Drohobycza do sanktuariów maryjnych w Polsce

**W dniach 23–25 czerwca br. miała miejsce pielgrzymka wiernych parafii św. Bartłomieja w Drohobyczu (Ukraina) do sanktuarium Najświętszej Maryi Panny na Jasnej Górze oraz do bazyliki Matki Sprawiedliwości i Miłości Społecznej w Piekarach Śląskich.**

Pielgrzymkę zorganizowały władze Bytomia, parafia w Piekarach Śląskich przy wsparciu środowisk kościelnych oraz Stowarzyszenie Wspólnota Polska w Katowicach.

Nawiązano współpracę z parafią rzymskokatolicką św. Bartłomieja w Piekarach Śląskich, w której znajdują się jedyne w Polsce relikwie św. Bartłomieja. Mają one w przyszłości odwiedzić parafię św. Bartłomieja w Drohobyczu. Parafia w Drohobyczu otrzymała w darze ornat z wizerunkiem św. Bartłomieja.

Pielgrzymce przewodził ks. proboszcz Mirosław Lech oraz prezes Towarzystwa Kultury Polskiej Ziemi Lwowskiej w Drohobyczu Adam Aurzecki. W drodze powrot-



nej pielgrzymi zwiedzili kopalnię soli w Wieliczce.

Wszystkim którzy przyczynili się do zorganizowania pielgrzymki skła-

damy serdeczne podziękowanie. Bóg zapłać.

**Alicja Brzan-Kłós**

## Przemysław Fenrych: Zajmujemy się głównie szkoleniami, które mogą interesować radnych i urzędników samorządowych

O Fundacji Rozwoju Demokracji Lokalnej z dyrektorem Centrum Szkolenia w Szczecinie **PRZEMYSŁAWEM FENRYCHEM** rozmawiał **LESZEK WĄTRÓBSKI**.

**Wasza Fundacja działa od roku 1989...**

Założyli ją twórcy reformy samorządowej w Polsce. Uznali mianowicie, że nie da się przeprowadzić tej reformy tylko poprzez zmianę prawa.

Pierwszym naszym prezesem, aż do swej śmierci w roku 2015, był prof. Jerzy Regulski. Uważał, że prawo można zmienić bardzo łatwo, biorąc pod uwagę wszystkie trudności polityczne z tym związane. Zdecydowanie trudniej jest natomiast zmienić ludzką mentalność czy szkolić ludzi, którzy będą praktycznie tworzyć tę samorządność.

Ludzie dawnych czasów są głęboko zakorzenieni w starym systemie. Myślą tak jak w okresie słuszy minionym. Trzeba więc stworzyć zupełnie nową instytucję, która będzie mogła nauczyć samorządności.

Są to, po pierwsze, szkolenia. Samorządowcy muszą zobaczyć, czego tak naprawdę obywatele chcą od nich w świetle nowego prawa. Po drugie – organizowanie spotkań z samorządowcami najbardziej doświadczonymi.

**Fundacja od samego początku łączyła nowych polskich samorządowców z ich odpowiednikami w wielu krajach Europy...**

...m.in. z samorządowcami Szwecji, Francji czy Niemiec.

**W czym specjalizował się Ośrodek Szczeciński?**

Ośrodek Szczeciński, bo fundacja ma takie ośrodki w każdym województwie, specjalizował się w latach dziewięćdziesiątych w kontaktach z naszymi najbliższymi sąsiadami. Cele, od samego początku, były i są niezmiennie. Jest to obywatelskie wspomaganie samorządu terytorialnego – najpierw w Polsce.

Później, kiedy polski samorząd odniósł sukces, przenosiliśmy polskie doświadczenia do innych krajów wydobywających się z totalitaryzmu. W przypadku naszego ośrodka byliśmy najbardziej wyspecjalizowanym ośrodkiem działającym na Białorusi, a potem na Ukrainie. Na Białoruś już nas nie wpuszczają. Przez trzy lata, w okresie 2011–2013, działaliśmy także w Tunezji, gdzie szkoliliśmy trenerów, którzy metodami interaktywnymi szkolili potem swoich następców.

**Jak Wasza praca wygląda praktycznie? Jedziecie w teren i...**

Praca w terenie wygląda bardzo różnie. Zajmujemy się głównie szkoleniami na wszystkie tematy, które mogą interesować radnych i urzędników samorządowych. Są to szkolenia finansowe, z zakresu gospodarki komunalnej, z dziedziny edukacji oraz każdej zmiany prawa samorządowego, co wiąże się natychmiast z całym szeregiem nowych ofert, które przygotowujemy w naszej Fundacji.

Tych szkoleń w dorobku ogólnopolskim są setki i tysiące. Niedługo będziemy obchodzić mały jubileusz – dwumilionowy człowiek przez nas przeszkolony.

**Niektóre szkolenia mają charakter bardzo specyficzny...**

Cenimy sobie wysoko nasze szkolenie i nasi odbiorcy chyba też. Są to fora czyli miejsca spotkań grup zawodowych. W naszym ośrodku działa forum skarbników i forum sekretarzy. W innych ośrodkach są jeszcze fora ludzi zajmujących się oświatą samorządową, fora burmistrzów, fora przewodniczących rad czy wreszcie fora pracowników urzędu stanu cywilnego, który też podlega samorządowi.

Kolejne specyficzne działania to konferencje. Są to duże, tematyczne spotkania. W zeszłym roku zorganizowaliśmy krajowy kongres sekretarzy gmin i powiatów. Dwa lata temu, w Szczecinie, zorganizowaliśmy konferencję nt. samorządowej karty dużej rodziny, a szerzej prorodzinnej polityce samorządu.

**Działacie wreszcie projektowo. Jak to wygląda na co dzień?**

Projekty to trzecia forma naszej działalności. Realizujemy je zarówno w Polsce, jak i poza granicami. Sztandarowym krajowym projektem, który realizował i mam nadzieję będzie realizował nasz ośrodek, jest „Europejska Akademia Sołtysa”. Chodzi tu o przygotowanie liderów wiejskich do pełnoprawnego uczestniczenia w życiu europejskim, tak aby umieli współpracować i proponować swoje kierunki działań sołtysom czy liderom wiejskim w całej Europie.

Innym zespołem projektów, prowadzonych przez nas jest „Przejrzysta Polska”. Jest to duży projekt, przeprowadzony w skali kraju. Wzięło w nim udział około 700 gmin, chcących przeciwstawić się korupcji na swoim terenie. Gminy te wykonywały pewne działania, tworzące strukturę, która z natury rzeczy przeciwstawiła się korupcji. Nie można bowiem z nią



Dyrektor Fundacji Rozwoju Demokracji Lokalnej w Szczecinie Przemysław Fenrych

walczyć wyłącznie policją czy sądami. Warto też przeciwstawić się jej, tworząc struktury i procedury, które same ją wyeliminują albo przynajmniej uniemożliwią. Tak właśnie wyglądał ten program, w którym byłem jednym z ekspertów. Program ten został następnie przeniesiony na Ukrainę, gdzie napotykał na różne trudności, zarówno w sferze mentalności, jak i w sferze finansów. Okazało się bowiem, że tamtejsze samorządy, aby je przeprowadzić, nie dysponują odpowiednimi funduszami, nie mają też wystarczającej samodzielności.

**Pozmawiajmy więc teraz o projektach realizowanych przez Waszą Fundację na Ukrainie.**

Realizujemy tam projekt autorski, który jest naszym szczecińskim projektem. Mam tu na myśli „szkołę przedsiębiorczości wiejskiej”, który bazuje na tworzeniu mikroprzedsiębiorstw w wioskach. Uczymy tworzenia produktów turystycznych. Jest to projekt dla ludzi tam mieszkających, którym wydawało się początkowo, że w ich miejscowości nic ciekawego nie ma. I którzy nagle, wyłącznie dzięki naszym działaniom, dowiadawali się, że ich niewielka miejscowość może zainteresować ludzi z zewnątrz, najpierw np. dzieci szkolne, które

odwiedziłyby ją w ramach wycieczki. Ciekawe mogą być także inne oferty, które oni by przygotowali. W ten sposób można dorabiać i zarabiać na turystyce, tak można reperować budżet wioskowy.

**A co robiliście Państwo w Tunezji?**

Tam wychowaliśmy 38 trenerów, którzy następnie metodami interaktywnymi uczyli samorządności swoich rodaków. Tunezja, wśród wielu krajów arabskich uczestniczących w tzw. wiosnie arabskiej, ma się dziś z demokracją nie najgorzej.

**Jacy ludzie działają w Fundacji?**

Naszymi wykładowcami i ekspertami są zarówno teoretycy jak i praktycy. Chcemy, aby projekty realizowali ludzie, którzy sami przez nie przeszli, którzy z tego już skorzystali.

Inaczej jest na szkoleniach, gdzie wprowadzane jest nowe prawo. Tam też staramy się sprawdzać praktyków. Jeśli jest sekretarz, który wie jak stworzyć centrum usług wspólnych i sam przeszedł tę drogę, prosimy go, aby takie szkolenie przygotował dla nas.

Nasza rola polega na organizowaniu procesu szkoleniowego. Nie jesteśmy, z małymi wyjątkami, ekspertami, choć niektórzy z nas nimi

są, ale generalnie koordynujemy współpracę i kreujemy jej metodę – zazwyczaj interaktywną. Staramy się przy tym, aby każde nasze spotkanie było naprawdę współtworzeniem, w którym ludzie dzielą się swoim doświadczeniem i pomysłowością.

Każdy projekt realizowany przez nas wymaga sprawozdania czy raportów ewaluacyjnych, zawierających wyniki badań ankietowych i rozmów, przeprowadzanych w czasie ich trwania. Tego zazwyczaj domagają się nasi sponsorzy.

Wydajemy ponadto książki i zeszyty, które są używane zazwyczaj jako podręczniki dla naszych słuchaczy. Ten, który leży przed nami na stole, dedykowany jest słuchaczom projektu „Szkoła przedsiębiorczości wiejskiej” i ma służyć jako podręcznik uzupełniający. Książka ta, podobnie jak większość naszych publikacji, wydana została po ukraińsku. Są też publikacje po polsku, białorusku i jedna po francusku.

**Jak liczny jest Wasz zespół?**

Dzisiaj jest nas tu 5 osób. Od kwietnia będzie o jedną osobę więcej. Natomiast w skali całej Fundacji pracuje i działa około 150 osób. Jestem jednym z 16 dyrektorów. Jest to dla mnie obecnie praca zawodowa. Wcześniej robiłem podobne rzeczy społecznie. Pracownikiem Fundacji zostałem w roku 1991. Od roku jestem dyrektorem szczecińskiego ośrodka, wcześniej, przez lata, byłem zastępcą dyrektora. Łącznie, licząc z pracą społeczną przepracowałem w tej branży ponad 40 lat.

Nasz kilkuosobowy zespół zajmuje się organizacją szkoleń, ich logistyką, ściąganiem kompetentnych osób i wreszcie sprzedażą samych szkoleń. Zajmujemy się także szkoleniami za granicą. To moja bezpośrednia działka. Jestem obecnie ekspertem w dużym projekcie amerykańsko-polsko-ukraińskim. Uczymy samorządności nowe połączone gminy na terenie całej Ukrainy. Pomagamy im opracowywać i wdrażać strategię rozwoju. Moje trzy gromady znajdują się w obwodzie dnipropropietrowskim.

**Plany na przyszłość...**

Trudno mi planować odległą przyszłość, bo wchodzę powoli w wiek emerytalny. Generalnie jednak chcemy kontynuować nasze działania; szkolenia i projekty. Chcemy też kontynuować współpracę z Ukrainą, bo jest to szczególnie ważny kierunek. W pewnym sensie czuję się nawet uczniem Jerzego Giedroycia, który twierdził, że nie ma wolnej i demokratycznej Polski bez takiej samej Ukrainy, Białorusi i Litwy.

## Prywatne kwatery w centrum Lwowa

Oferujemy Państwu noclegi na prywatnych kwaterach w centrum Lwowa. Gospodarstwa prowadzone są przez miejscowych Polaków, gdzie oprócz samego noclegu będą mieli Państwo okazję poznania

tajników kuchni lwowskiej oraz ciekawostek z historii Kresów.

Intymność zapewnią Państwu niezależne pokoje, łazienka oraz WC. Istnieje również możliwość skorzystania z pełnego lub częściowego wy-

żywienia. Osobom podróżującym samochodem zapewniamy miejsce na bezpiecznym parkingu.

tel./fax: +38 0322 75-43-95; kom.: +38 0662-552-301  
www.tylkowelwowie.com

## Polska kancelaria prawno-podatkowa poszukuje partnera

Polska kancelaria prawno-podatkowa poszukuje partnera (osoby lub firmy) do współpracy w zakresie pozyskiwania na terenie Ukrainy osób i firm chcących otworzyć biznes w Polsce i/lub poszukujących obsługi prawnej i księgowej.  
**Odpowiedzi pod email: intergoldenbiuro@gmail.com**

# Przed przeszłością do Polski nie uciekniesz...

Polska w dalszym ciągu jest jednym z najbardziej popularnych kierunków emigracji obywateli Ukrainy. Ich liczba nad Wisłą przekroczyła już milion i nadal rośnie. Główną przyczyną wyjazdu jest, wiadoma nam wszystkim, niestabilna sytuacja ekonomiczna na Ukrainie. Często nowoprzybyli emigranci myślą, że w nowym kraju zaczną wszystko od nowa, a pozostawione w ojczyźnie problemy już ich nie dosięgną. Jednak, jak pokazują przykłady z życia, przeszłość z Ukrainy może dopaść również w Polsce...

## Pożyczył pieniądze i uciekł

Jakiś czas temu do naszej kancelarii prawnej zgłosiło się dwóch przedsiębiorców z Ukrainy. Poszukiwali oni swojego byłego wspólnika, który pożyczył od nich dużą sumę pieniędzy, po czym wyjechał do Polski i ślad po nim zaginął. Jak zawsze w takich wypadkach, kwestią podstawową było ustalenie, gdzie obecnie mieszka nieuczciwy dłużnik, aby oficjalnie wezwać go do zapłaty, a w razie jego dalszego oporu, wytoczyć mu sprawę we właściwym sądzie. I jak zawsze pojawiły się te same problemy: przecież większość emigrantów z Ukrainy nie ma stałego adresu zamieszkania w Polsce, a połowa nigdzie się nie melduje, pomimo, że powinni to robić. Jeszcze inna część pracuje na czarno unikając płacenia podatków, przez co nie są zarejestrowani w żadnych urzędach. Więc jak taką osobę znaleźć? Sposobów jest wiele, a niektóre z nich są nawet całkiem skuteczne.

## Rejestry cudzoziemców, spisy ludności, meldunki...

Na wstępie, należy zaznaczyć, że obywatel Ukrainy, który przebywa w Polsce dłużej niż 14 dni ma obowiązek zameldować się w miejscu, w którym planuje przebywać na stałe lub czasowo. W uproszczeniu, zameldowanie polega na zgłoszeniu w urzędzie gminy, pod jakim adresem będziemy przebywać i wykazania, swojego prawa do przebywania w tym miejscu. Takim obowiązkiem podlega oczywiście i nasz przykładowy dłużnik. Jednak prawo dostępu do danych zawartych w ewidencji ludności prowadzonej przez gminę nie przysługuje wszystkim. Aby uzyskać informacje na temat miejsca zamieszkania danej osoby należy udo-

wodnić, że są one nam niezbędne do dochodzenia naszych praw. Jako przykład można podać, że takim dowodem może być: wyrok sądowy nakazujący zwrot pieniędzy lub zapłatę alimentów, niezapłacone rachunki, czy też niespłacona umowa pożyczki zawarta z cudzoziemcem, którego adres staramy się uzyskać.

Kolejną barierą przy ustalaniu adresu obywatela Ukrainy w Polsce może okazać się, fakt, iż nie wiemy, na terenie jakiej gminy on przebywa. W Polsce jest bowiem ponad 2400 gmin i każda z nich prowadzi swój oddzielny rejestr cudzoziemców. W takiej sytuacji pozostaje nam zwrócenie się do polskiego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji, które ma dostęp do danych wszystkich rejestrów prowadzonych przez gminy. Tak samo jak w przypadku zwracania się z prośbą do gminy, w swoim wniosku do Ministerstwa należy udowodnić, że uzyskanie adresu jest nam niezbędne do dochodzenia swoich praw.

## Inne rejestry

Poza opisaną powyżej procedurą uzyskania informacji teleadresowych dotyczących cudzoziemców mieszkających w Polsce, istnieje wiele innych możliwości uzyskania tych danych. Przykładem może być zwrócenie się do szefa Urzędu do Spraw Cudzoziemców, który prowadzi zbiór wszystkich kilkunastu rejestrów i ewidencji dotyczących cudzoziemców. Zastanawialiście się kiedyś, kto ma nadzór nad tymi wszystkimi dokumentami, które cudzoziemcy składają, aby uzyskać wizę lub kartę pobytu? To właśnie szef Urzędu do Spraw Cudzoziemców ma dostęp do zbioru rejestrów wszystkich dokumentów, które cudzoziemcy skła-

dają, aby zalegalizować swój pobyt w Polsce.

## Dostęp do baz danych, ale tylko przez sąd

Jednak dostęp do rejestrów, nad którymi pieczę sprawuje wspomniany Szef Urzędu, możliwy jest jedynie dla określonych organów państwowych, na przykład sądu. Oznacza to, że sami nie możemy uzyskać takich informacji, musimy natomiast zwrócić się do sądu, który zadecyduje, czy mamy prawo do ich uzyskania, czy też nie. Jeśli w postępowaniu sądowym udowodnimy, że faktycznie, nasza sytuacja uzasadnia przekazanie danych na temat konkretnej osoby, sąd wystąpi do Urzędu do Spraw Cudzoziemców o udostępnienie takich danych.

## Historia z częściowym happy endem

Przytoczony przeze mnie na początku przykład człowieka, który wyjechał do Polski, uciekając przed swoimi problemami finansowymi, ma już swoje częściowe, pozytywne zakończenie. Korzystając między innymi z powyższych metod, wspomnianym ukraińskim przedsiębiorcom udało się go odnaleźć. Prowadzi normalne, spokojne życie w Polsce, a ponieważ nie chce ponownie stracić tego, na co udało mu się zapracować, zaczął dobrowolnie spłacać swoje zadłużenie. Upór osób chcących go odnaleźć oraz odpowiedzialne działania podjęte w tym celu pokazują jednoznacznie, że przed przeszłością do Polski nie uciekniesz...

**MACIEJ TROJANOWSKI**  
Kancelaria Radców Prawnych  
Przemyski, ul. A. Grottgera 4  
biuro@kancelaria.przemysl.pl

## Przewodniczący DRL Zacharczenko ogłosił powstanie państwa Małorosja

Przewodniczący samowwłażczej Donieckiej Republiki Ludowej (DRL) Aleksander Zacharczenko ogłosił powstanie państwa Małorosja. Taką informację podała służba prasowa rosyjskiej telewizji Dożd'. Informację tę powtórzył następnie Interfaks, opierając się na wypowiedź Zacharczenki przed dziennikarzami. Według niego stolicą Małorosji ma zostać miasto Donieck, Kijów zaś pozostanie historyczno-kulturowym centrum, bez statusu miasta stołecznego.



NewsMaker

- Państwową flagą będzie flaga Bogdana Chmielnickiego... Zakładamy, że Doniecka Republika Ludowa wraz z Ługańską Republiką Ludową to jedyne, oprócz Krymu, terytoria Ukrainy, na których została zachowana legalna władza – stwierdził. Zacharczenko zaproponował też wprowadzenie na trzy lata stanu nadzwyczajnego w celu „zapobieżenia chaosowi”.

- W tym okresie zakazana będzie działalność jakichkolwiek partii politycznych, a jednocześnie zostanie przeprowadzone i udostępnione społeczeństwu międzynarodowej śledztwo przestępstw, popełnionych w Odessie, na Majdanie i w Donbasie. Ta decyzja dojrzała już od dawna, ale na wszystko jest swój czas, dlatego dopiero dziś proponujemy to rozwiązanie, które

zakończy wojnę – powiedział Zacharczenko.

Według przewodniczącego DRL, jedynie „nowe ukonstytuowanie państwa” umożliwi pokojowe wyjście z wojny. Do realizacji tego planu potrzebne jest poparcie wszystkich obywateli Ukrainy.

Doniecka agencja informacyjna, powołując się na akt konstytucyjny nowego państwa, podaje, że utworzenie Małorosji zostało poparte przez przedstawicieli Kijowa i 17 obwodów na Ukrainie – kijowskiego, charkowskiego, dniepropietrowskiego, zaporoskiego, chersońskiego, mikołajowskiego, odesskiego, sumskiego, poławskiego, czernihowskiego, kirowogradzkiego, czerkaskiego, rówieńskiego, wołyńskiego, tamopolskiego, iwano-frankowskiego i lwowskiego.

źródło: tvrain.ru

## Separatyści z Doniecka proklamują Małorosję

**Prorosyjscy separatyści ze wschodniej Ukrainy zapowiedzieli, że proklamują nowe państwo – Małorosję. W ich zamyśle ma ono obejmować nie tylko tereny przez nich kontrolowane, ale także resztę Ukrainy.**

„My, przedstawiciele dawnych regionów Ukrainy, informujemy o powołaniu nowego państwa, które jest następcą prawnym Ukrainy. Uzgodniliśmy, że nowe państwo będzie się nazywało Małorosja, gdyż nazwa Ukraina sama się zdyskredytowała” – napisano w akcie założycielskim.

Przywódcą separatystycznej tzw. Donieckiej Republiki Ludowej Aleksandr Zacharczenko zapowiedział, że separatyści z Doniecka i Ługańska, a także przedstawiciele innych ukraińskich regionów, z wyłączeniem Krymu, utworzą nowe federacyjne państwo, które będzie mieć na celu położenie kresu wojnie domowej i uniknięcie nowych ofiar. Według aktu założycielskiego stolicą nowego państwa miałby być Donieck, a Kijów ma zachować status centrum historyczno-kulturalnego.

Zacharczenko zapowiedział, że jest opracowywana konstytucja nowego państwa, która zostanie poddana pod referendum. Oznajmił też, że niezbędne będzie wprowadzenie stanu wyjątkowego na trzy lata.

Od deklaracji o utworzeniu nowego państwa zdystansowały się władze tzw. Ługańskiej Republiki Ludowej. Przewodniczący jej rady narodowej Władimir Diegitiarenko zdementował informacje o udziale przedstawicieli Ługańska w jego tworzeniu. „Nie byliśmy nawet świadomi zamiaru przeprowadzenia tego przedsięwzięcia” – oznajmił.

Wspierani przez Moskwę separatyści, którzy od kwietnia 2014 roku kontrolują części regionu ługańskiego i donieckiego, początkowo chcieli proklamować państwo o nazwie Noworosja na dużych obszarach położonych na południu i wschodzie Ukrainy. Kilkakrotnie ogłaszali w tym celu przyłączenie się do Rosji, na wzór Krymu, anektowanego przez Rosję w lutym 2014 roku. Dotychczas jednak Kreml odmawiał uznania tej decyzji.

źródło: rp.pl

## Polska PESA dostarczy tramwaje dla Kijowa

**Polska firma PESA z Bydgoszczy wygrała przetarg na dostawę na Ukrainę 40 niskopodłogowych wozów tramwajowych, które mają być dostarczone do Kijowa. Z informacją można zapoznać się na stronie internetowej o przetargach ProZorro.**

Według tych danych, kompanii PESA udało się wygrać przetarg z lwowską ukraińsko-niemiecką spółką SP „Elektrontrans”. Polska firma za-



transport-publiczny.pl

proponowała tramwaje za 1,813 mld UAH, przy orientacyjnej cenie 1,946 mld UAH. Początkowo PESA podała cenę 1,846 mld UAH. „Elektrontrans”

proponował swoje wozy za 1,8132 mld UAH i utrzymywał tę cenę przez cały okres przetargu.

PESA dostarczy na Ukrainę 40 wozów po cenie 45,3 mln UAH za sztukę. W grudniu ubiegłego roku PESA dostarczyła do Kijowa 4 jednostki jezdne, czym zakończyła kontrakt na dostawę 10 niskopodłogowych wozów dla przedsiębiorstwa komunalnego „Kijewpastrans”. Już wcześniej podano, że PESA ma zamiar otworzyć swoją produkcję w Kijowie.

źródło: zaxid.net

# Dawne kościoły i klasztory przedwojennego dekanatu kąkolnickiego (część II)

**MARIAN SKOWYRA**  
tekst  
zdjęcia ze zbiorów autora

## Kościół filialny w Chorostkowie Polskim

Kościół przekazano grekokatolikom. Stan techniczny świątyni zachowany stosunkowo dobrze, jednak poprzez dodanie kopuły została zniszczona pierwotna architektoniczna struktura świątyni. Terytorialnie wieś Chorostków należał do rzymskokatolickiej parafii w Bolszowcach.

W 1861 roku została tu wzniesiona świątynia filialna, która uległa zniszczeniu w czasie I wojny światowej. Ponownie została odbudowana w 1926 roku.

## Kościół filialny w Herbutowie

Kościół pełni funkcję magazynu kolchozowego. Stan zachowania stosunkowo dobry. Świątynia została podzielona na dwie kondygnacje.

Herbutów od drugiej połowy XVIII wieku do końca II wojny światowej terytorialnie należał do rzymskokatolickiej parafii w Bolszowcach.

Pierwszy kościół w Herbutowie został wzniesiony w 1908 roku i poświęcony w 1912 roku, w czasie I wojny światowej uległ całkowitemu zniszczeniu. Projekt nowej świątyni został opracowany i zatwierdzony w 1927 roku, a realizacja i poświęcenie budowli nastąpiła w 1930 roku.

Kościół w Herbutowie został wzniesiony w stylu zmodernizowanego neobaroku, z kopułką na fontonie świątyni. Z braku zachowanych inwentarzy niemożliwe jest przedstawienie tytułu świątyni, a także wyposażenia, które nie zachowało się.

## Kaplica cmentarna pw. św. Krzyża w Bursztynie

Kaplica zachowana w stosunkowo dobrym stanie. Obecnie stanowi własność miasta. Z wnętrza świątyni usunięto wyposażenie, a z krypty



**Bursztyn, kaplica cmentarna**

trumny zmarłych. W ostatnim czasie rozpoczęto prace remontowe. Udało się jak dotąd naprawić dach, który w okresie komunistycznym był wykonany z eternitu.

Kaplica cmentarna w Bursztynie została wybudowana w 1813 roku z fundacji ówczesnego właściciela miasta Bursztyna Ignacego Skarbka. W 1820 roku była wyposażona w ołtarz, nad którym wisiał krucyfiks oraz



**Bursztyn, dawny Instytut Sióstr Miłosierdzia**

w sygnaturkę w wieżycze dachu. W 1822 roku we wnęce w elewacji kaplicy umieszczono nagrobek żony Ignacego Skarbka, Ludwicy z Potockich i ich córki Celestyny. W podziemiach kaplicy grzebano także ciała rodziny Jabłonowskich, którzy odziedziczyli Bursztyn po Skarbkach. W 1902 roku kaplicę odnowiono.

## Instytut Sióstr Miłosierdzia dla kalek i sierot z kaplicą pw. św. Elżbiety Węgierskiej w Bursztynie

Instytut przekazano grekokatolikom. Obok dawnego instytutu grekokatolickie siostry Wcielonego Słowa wybudowały nowy klasztor, zaś mury dawnego są systematycznie burzone. W okresie komunistycznym gmach zakładu został przebudowany dla potrzeb szpitala. Wnętrze kaplicy zostało podzielone na dwie kondygnacje. Wyposażenie kaplicy zaginęło.

13 lipca 1842 roku Ignacy hr. Skarbek sporządził testament, w którym zobowiązał swoją córkę Eleonorę i jej męża Jana Kajetana Jabłonowskiego do założenia Instytutu Sióstr Miłosierdzia dla kalek i sierot w Bursztynie. Prace budowlane gmachu dla sióstr szarytek w Bursztynie zostały ukończone w 1851 roku i na wiosnę 1852 roku zakład został otwarty. Po ważnych uszkodzeniach doznał zakład w czasie I wojny światowej, a naprawianie szkód wojennych, ze względu na ubóstwo zakładu, trwały przez cały okres międzywojenny.

W 1944 roku siostry zostały zmuszone do opuszczenia Bursztyna. W budynku instytutu pierwotnie urządzono wojskowy lazaret, a następnie szpital gruźliczy, który mieścił się tam do końca XX wieku. W stanie zbliżonym do ruiny został przekazany grekokatolikom.

## Kościół filialny pw. Chrystusa Króla w Stasiowej Woli

Kościół po przeprowadzonych pracach remontowych zachowany w dobrym stanie. Tytuł Chrystusa Króla został nadany po 1993 roku.

Początki wsi Stasiowa Wola sięgają drugiej połowy XVIII wieku i terytorialnie wieś należała do rzymskokatolickiej parafii w Bursztynie. Zgodnie z danymi ze Schematyzmu Archidiecezji Lwowskiej z 1936 roku, po zakończeniu I wojny światowej została tu wybudowana murowana świątynia filialna.

Po 1945 roku kościół był wykorzystywany jako skład miejscowego kolchozu. Od 1993 roku służył jako świątynia filialna przynależna do bursztyńskiej rzymskokatolickiej parafii. Kościół został odnowiony, jednak od kilku lat pozostaje opuszczony.

## Kościół parafialny pw. św. Wojciecha w Delejowie

Kościół nie istnieje. Na jego miejscu znajduje się grekokatolicka kapliczka oraz sklep.

Pierwsze wzmianki historyczne na temat Delejowa sięgają początku XV wieku. Dnia 2 lipca 1427 roku w Delejowie została ufundowana przez Jana Kołę, właściciela tutejszych posiadłości, rzymskokatolicka parafia.

Dzieje tutejszej parafii są złożone i niejasne, szczególnie na skutek niekonsekwencji prawno-terminologicznych, występujących w odnoszących się do niej źródłach. Po utworzeniu organizacji dekanalnej w archidiecezji lwowskiej parafia weszła w skład dekanatu uściecko-halickiego, pozostając w zależności od rzymskokatolickiej parafii w Uściu. Z roku 1646 pochodzi wiadomość, że odbudowa-



**Krzyż w Tumierzu, upamiętniający mord w 1944 r.**

ny kościół w Delejowie był filią parafii uścieckiej.

Samodzielną ekspozyturą Delejów stał się w 1894 roku. W 1914 roku świątynia w Delejowie ponownie stała się filią parafii w Mariampolu. Samodzielną parafią Delejów powstała dopiero w 1925 roku.

Pierwszy kościół w Delejowie był pw. św. Marii Magdaleny i św. Jerzego i został zbudowany z cegły. Uległ



**Kościół w Stasiowej Woli**

pożarowi w 1520 roku, po czym został odbudowany. Kolejna świątynia w tej wsi została wzniesiona z drewna około 1646 roku. Już na początku XVIII wieku nie było w Delejowie kościoła, a na jego miejscu stał jedynie krzyż.

Nowy kościół wzniesiono dopiero pod koniec XIX wieku, staraniem proboszcza w Podhajcach ks. Jakuba Kerschki, przy wsparciu arcybiskupa

lwowskiego Seweryna Morawskiego. Prace budowlane podjęto w 1886 roku. Dnia 25 kwietnia 1887 roku poświęcono kamień węgielny. Ostatecznie budowę ukończono w 1894 roku, a 28 października tegoż roku ks. infułat Jakub Kerschka, już jako proboszcz w Stanisławowie, poświęcił kościół pw. św. Wojciecha.

W świątyni znajdowały się trzy ołtarze: główny, drewniany z obrazem Matki Bożej Bolesnej w polu, poniżej św. Michała Archanioła, a po bokach rzeźby apostołów. Boczny w kaplicy południowej, drewniany, w polu z płaskorzeźbą św. Wojciecha, na zasuwie znajdował się obraz św. Rozalii. Ołtarz boczny w kaplicy północnej, drewniany z gipsową rzeźbą Najświętszego Serca Pana Jezusa. W kościele były także organy, wykonane przez Franciszka Radzickiego w 1929 roku.

Po zakończeniu II wojny światowej pomiędzy latami 1954-1958 kościół został rozebrany przez pracowników miejscowego kolchozu.

## Kościół filialny pw. św. Rafała Archanioła w Tumierzu

Kościół nie zachowany. Na miejscu kościoła rosną drzewa owocowe. W centrum wsi został ustawiony krzyż, upamiętniający spalenie wsi Tumierz w 1944 roku. Pamięć o

mordzie dokonany na miejscowej ludności jest kultywowana przez mieszkańców. Przy wjeździe do wsi zachowała się przydrożna rzymskokatolicka kapliczka z końca XIX wieku.

Terytorialnie miejscowość Tumierz należała do rzymskokatolickiej parafii w Mariampolu, a od 1894 roku do parafii w Delejowie.

Rzymskokatolicka kaplica pw. św. Rafała Archanioła została zbudowana w 1910 roku, po ofiarowaniu gruntu przez Michała Naporę. Budowę kierował tutejszy gospodarz Grzegorz Wierzbicki. Została zbudowana z cegły w stylu neogotyckim.

Główny ołtarz był wykonany w drewno dębowego. Mensa prostokątna, nastawa w formie baldachimu. W ołtarzu znajdował się obraz Matki Bożej Nieustającej Pomocy w złożonych ramach. Według danych uzyskanych na miejscu świątynia została rozebrana w latach pięćdziesiątych XX wieku. Część wyposażenia przeniesiono do miejscowej cerkwi.

## Jedenaste Spotkanie Integracyjne Uniwersytetów Trzeciego Wieku w Olsztynie

I oto mamy za sobą kolejne, już jedenaste, spotkanie integracyjne UTW w Olsztynie. Niestety strona finansowa nie pozwala urządzić takiego wypadu jak przed kilku laty, kiedy do Olsztyna wyjechał w pełnym składzie nasz chór. Ale mimo to, jak co roku, zostaliśmy zaproszeni na to ciekawe forum.

Słyszałem głosy niezadowolenia, że na takie wyjazdy jeżdżą przeważnie ci sami ludzie. Kochani, to nie jest wyjazd na zakupy, wycieczkę czy pielgrzymkę do Częstochowy. Tutaj potrzebni są ludzie zdolni do integracji. Zwróciłem uwagę na dwie osoby, które przyjechały jako przedstawiciele jednego z uniwersytetów. Przez cały czas trzymały się razem, z nikim prawie się nie kontaktowały i wątpię czy ich uniwersytety wiele skorzystają z ich pobytu tutaj. A celem tego forum jest właśnie dać możliwość Polakom rozsiadym po świecie wzajemnie przekazać swoje wrażenia, odczucia,



metody działalności na polu szerzenia polskości w swoich krajach. Bardzo trudne jest więc zadanie naszego zarządu UTW wybrać odpowiednich kandydatów na wyjazd. Trzeba brać pod uwagę stan zdrowia – osoba niepełnosprawna będzie sprawiała trudności organizatorom podczas wycieczek. Jeśli człowiek nie potrafi związać kilku zdań tu we Lwowie wśród swoich, jak będzie odpowiadał na pytania ludzi zupełnie obcych? Nie możemy narażać się na wstyd. Zbędna jest osoba nastawiona na zakupy, która zamiast słuchać lektora lata po „biedronkach”. Te i inne względy są brane pod uwagę przy kompletacji grupy na wyjazd. Tu we Lwowie powinniśmy wykazać więcej aktywności, by zarząd nie miał kłopotów w wyborze, a liczba kandydatów była większa.

W Olsztynie spotkano nas z całą polską serdecznością, jak przy spotkaniu z najbliższą rodziną. Formalności wstępne były dopełnione błyskawicznie. Po kilku minutach każdy uczestnik otrzymał niezbędną informację, klucze od pokoju i pudełko czekolady, by osłodzić trudy podróży, która trwała prawie dobę. Zamieszkaliśmy w domach studenckich i mieliśmy możliwość zobaczyć w jakich warunkach przebywają tutaj młodzi ludzie.

Miasteczko studenckie Kortowo to ogromny kompleks, w którym jest chyba wszystko od kościoła do fryzjera, nie wspominając o wspaniałych arenach sportowych i miejscach odpoczynku. Malownicze jeziora i piękny las-park, w którym rozmieszczone

są domy studenckie, stwarzają piękną atmosferę dla nauki i odpoczynku. Nasza lwowska młodzież chętnie byłaby widziana tutaj na studiach. Takich warunków nie mają chyba renomowane uczelnie Warszawy i Krakowa, do których przeważnie tęsknią nasi absolwenci.

Po rozlokowaniu się w wygodnych dwuosobowych pokojkach ze wszystkimi wygodami i po kolacji udaliśmy się na odpoczynek, bo każdy był solidnie zmęczony po prawie dobowej podróży.

Następnego dnia odbyło się uroczyste otwarcie 11. Europejskiego

Spotkania Integracyjnego Polskich UTW z kraju i z zagranicy. Na zakończenie uroczystości chór Olsztyńskiej ATW dał piękny koncert – największym powodzeniem cieszyła się piosenka „Polskie kwiaty”, którą chór wykonał powtórnie na bis. Wieczorem w kościele akademickim pw. św. Franciszka z Asyżu odbyła się msza św. w intencji uczestników spotkania. Po mszy św. odbył się koncert „Między sacrum a profanum”. W programie koncertu były utwory Bacha, Schuberta, Beethowena, Rachmaninowa, Czajkowskiego, Mozarta i innych. Wykonawcami byli: Małgorzata Buczek – harfistka z Polski, Irina Grochowska – pianistka z Białorusi i Zbigniew Stępnik – bas z Polski, którego wykonanie pieśni i arii z oper wzbudziły zachwyt słuchaczy. Połączenie harfy i fortepianu było niezwykle i oryginalne i chyba rzadko spotykane. Nikt ze słuchaczy nie został obojętny.

Następnego dnia wyjechaliśmy na wycieczkę po Wielkich Jeziorach Mazurskich. Wystarczy, że powiem Mikołajki. To tu corocznie dążą tysiące ludzi z całej Polski, by spędzić swoje wakacje i urlopy. W krainie lasów i jezior każdy znajdzie coś dla siebie. Można się delektować ciszą i samotnością, a można się też zabawić w wesołym towarzystwie w licznych zakładach. Po przejażdżce statkiem czekał nas pyszny obiad, po którym w sali konferencyjnej hotelu odbył się wykład „Jak budować pozytywny wizerunek polskiego środowiska w kraju zamieszkania”. Prelegentem był przedstawiciel polskiej

mniejszości narodowej w Rumunii. Był to wspaniały przykład aktywnej działalności. Tutaj należy podkreślić, że każda inicjatywa jest wspierana przez państwo polskie. Dla wielu taka pozycja rządu była zaskoczeniem, ale chyba taka polityka jest godną wspierania we Wspólnocie Europejskiej.

Następny dzień rozpoczął się panelem dyskusyjnym „Teoria i praktyka Karty Polaka”. Szczególne zainteresowanie wybudziło u słuchaczy pytanie o możliwość opieki lekarskiej. Dalej miały miejsce wykłady pt. „Doświadczenia i problematyka ochrony praw mniejszości polskich w krajach europejskich”. Ciekawie wypowiadali się przedstawiciele Austrii. Po obiedzie odbyło się szczególnie przez nas oczekiwane spotkanie z byłymi lwowiakami, z którymi łączą nas zażyłe i serdeczne stosunki. Pani profesor Zofia Różańska podzieliła się swoimi wspomnieniami z czasów okupacji i pierwszych lat życia na Mazurach. Niestety ze względów zdrowotnych nie uczestniczył w spotkaniu pan Karol Kufłowski. Ten wspaniały gwiazdź, którego można słuchać z zapartym tchem godzinami, cieszy się ogromną popularnością wśród wszystkich, którzy mieli zaszczyt go poznać. Duszą towarzystwa jak zawsze był pan Józef Sowa, którego dowcipy stworzyły szczególnie przyjemną i wesołą atmosferę. To właśnie ci ludzie urządzili w Olsztynie świetlicę noszącą imię „Orlą Łwowskich”, gdzie młodzież poznaje historię Kresów. Dla świetlicy ofiarowaliśmy obrazek z wizerunkiem Wieży Korniaкта. A wieczorem, na świeżym powietrzu, nad pięknym jeziorem, odbyło się ognisko z poczęstunkiem i potańcówką. Zabawa trwała do zachodu słońca.

Następny dzień był poświęcony zwiedzaniu Olsztyna, który z każdym rokiem jest coraz piękniejszy. W bardzo krótkim czasie zostały tu oddane do użytku dwie linie tramwajowe. Mimo woli porównywałem je z budową linii na Sichów. Jestem pełen uznania dla władz miasta za tak sprawną pracę. Kolejne spotkanie dobiegło końca i jak zwykle zakończyło się bale, podczas którego uczestnicy mieli możliwość podziękować gospodarzom za wszystko.

Korzystając ze sposobności, chcemy jeszcze raz za pośrednictwem naszej gazety wyrazić głębokie uznanie i podziękowanie wszystkim osobom, od pracowników kuchni do zarządu Akademii za ich poświęcenie, wyrozumiałość, życiwe, ciepłe przyjęcie i miłą atmosferę.

**W imieniu uczestników  
Pierwszego Polskiego UTW  
JERZY KOMOROWSKI**

## Konsekracja kościoła w Mostach Wielkich

13 czerwca br. odbyła się uroczystość konsekracji kościoła pw. Wniebowstąpienia Najświętszej Maryi Panny i św. Antoniego w parafii rzymskokatolickiej w Mostach Wielkich. Obrzędowi poświęcenia przewodniczył arcybiskup lwowski Mieczysław Mokrzycki. Na zaproszenie proboszcza tutejszej parafii ks. Igora Korzydło przybyli również



księża z okolicznych miejscowości. W uroczystości poświęcenia kościoła uczestniczyli zarówno parafianie, jak i wierni z całej metropolii lwowskiej. Do Mostów Wielkich przybyła również pielgrzymka z Polski licząca 34 osoby, wśród których byli dawni parafianie z Mostów Wielkich, ich rodziny i znajomi.

Arcybiskup, kapłani koncelebrujący oraz wierni zgromadzili się przed drzwiami zewnętrznymi kościoła, gdzie nastąpiło przekazanie kluczy od kościoła arcybiskupowi i uroczyste wejście procesji do świątyni. Następnie arcybiskup poświęcił



wodę i skropił nią wiernych, którzy stanowią duchową świątynię (nawiązanie do chrztu świętego), oraz ściany kościoła i ołtarz. W czasie mszy świętej, po liturgii Słowa, arcybiskup dokonał namaszczenia olejem ołtarza i ścian kościoła. Po namaszczeniu ołtarza i ścian kościoła nastąpiło okadzenie kościoła i wiernych oraz uroczyste oświetlenie ołtarza i kościoła. Całość uroczystości uświetnił anielski śpiew miejscowego chóru. Na twarzach było widać łyż wzruszenia i radości – wszyscy głęboko przeżywali uroczystość i chwila ta na pewno pozostanie na długo w ich sercach.

Po mszy świętej parafianie przygotowali dla wszystkich uczestników poczęstunek, któremu towarzyszyły dźwięki radosnej muzyki.

Parafia rzymskokatolicka w Mostach Wielkich ma długą historię. Została założona w 1549 roku przez króla Zygmunta II Augusta. Wierni modlili

się początkowo w drewnianym kościele, a w 1837 wybudowano nowy mурowany kościół, który niestety w 1880 roku spłonął w pożarze. W ciągu dwóch lat kościół nie tylko został odbudowany, ale też powiększony. Dodatkowo z lewej strony od wejścia dobudowano zakrystię. W październiku 1945 roku ks. Aleksander Koziół odprawił tu ostatnią przed zamknię-

ciem kościoła przez bolszewików mszę świętą. Kościół został zamknięty i zamieniony na magazyn zboża, a trzy lata później na kino miejskie. W 1949 roku w wyniku pożaru kościół spłonął. Pozostałości zostały zaadoptowane na piekarnię. Katolicy mieszkający Mostów Wielkich i okolic jeździli na nabożeństwa do Lwowa, a od 1989 roku do kościoła w Żółkwi. Aktywni wierni rzymskokatolicy podjęli starania o przywrócenie parafii w Mostach i dzięki ich wysiłkom odzyskano w 1990 roku małą przydrożną kapliczkę, która została wyremontowana i przystosowana do odprawiania nabożeństw.

Parafia Mosty Wielkie została ponownie zarejestrowana w 1991 roku. Parafianie podjęli starania o odzyskanie pomieszczeń w budynku plebanii oraz samego obiektu po kościele. 22 października 2004 roku władze miasta przekazały klucze do tego, co zostało po kościele. Parafianie, zamieszkali w Mostach Wielkich i okolicy, podjęli trud odbudowy kościoła. Również mieszkańcy Mostów Wielkich przyłączyli się do odbudowy świątyni, pomagając w pracach budowlanych. Wsparcia finansowego udzieliłi dodatkowo rodacy mieszkający w Polsce, w USA, Kanadzie i w innych krajach.

Rys historyczny – na podstawie książki „Mosty Wielkie – wspomnienia parafian”.

**Urszula Bendzera-Raplis**



## Jak Polacy Charków budowali (cz. XI)

# Ojciec Rafał Władysław Kiernicki OFM Conv i jego pobyt w charkowskim więzieniu

Postać długoletniego duszpasterza lwowskiej bazyliki metropolitalnej pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny o. Rafała Kiernickiego OFM Conv jest w ogólnych zarysach dość dobrze znana. W ostatnich latach ukazało się szereg publikacji, mających za cel ukazanie jego osobowości w określonych aspektach. Istnieje też znaczna ilość artykułów i felietonów. Ciągłe jednak brak opracowania, ukazującego tę postać całościowo, począwszy od urodzenia, aż do czasów posługi biskupiej. W tym roku, 3 maja, minęła 105. rocznica urodzin o. Rafała, zatem wydaje się aktualne, by na nowo przybliżyć tę postać szerszemu gronu czytelników, ze szczególnym uwzględnieniem charkowskiego okresu, który wciąż pozostaje nieznan.

**MARIAN SKOWYRA**  
tekst  
archiwum autora  
zdjęcia

Treść niniejszego artykułu została opracowana w większości na podstawie wspomnień ojca Rafała w udzielanych wywiadach w latach 1989–1995. Ponadto udostępniona jest nigdy dotąd niepublikowana dokumentacja fotograficzna, która zapewne będzie ciekawostką dla wielu odbiorców. Należy także zauważyć, że przypuszczalnie gdzieś w kurzach archiwów NKWD w Charkowie wciąż czekają na odkrycie i opracowanie materiały z przeszuchań i pobytu duchownych w tych więzieniach począwszy od lat 30. XX wieku, które pozostają pod gryfem „tajne”. Należy mieć nadzieję, że w najbliższych latach nowe publikacje będą skłaniały badaczy do podjęcia wysiłku, aby je odszukać, opracować i opublikować.

O. Rafał Kiernicki urodził się w Kułaczkowcach 3 maja 1912 roku w polskiej wielodzietnej rodzinie Adama i Michaliny z d. Światłowska. Po święceniach kapłańskich w zakonie franciszkanów, które otrzymał 25 czerwca 1939 roku we Lwowie z rąk abpa Bolesława Twardowskiego, pełnił urząd magistra kleryków i wikariusza lwowskiej franciszkańskiej parafii pw. Niepokalanego Poczęcia NMP. Był spowiednikiem zakonnic. Następnie w latach 1943–1944 posługiwał przy kościele Chrystusa Króla na Kozielnikach.

Od października 1939 roku o. Rafał należał do konspiracji wojskowej, angażując się w strukturę Związku Walki Zbrojnej AK. Był znany pod pseudonimem „Dziunio”, pełniąc funkcję łącznika i kapelana AK. 24 czerwca 1941 roku został aresztowany i osadzony w więzieniu NKWD w dawnym klasztorze brygidek we Lwowie. Po pięciu dniach udało mu się zbiec z więzienia, unikając egzekucji podczas akcji wymordowania więźniów przez NKWD. Na ucieczkę złożyło się pewne zamieszanie w więzieniu przy bombardowaniu. Ocalony, często o tym fakcie tak mówił: „Nie wiem, kto mnie wyprowadził, ale Ktoś mnie prowadził”.

Ponownie został aresztowany w czasie drugiej sowieckiej okupacji w nocy z 2 na 3 sierpnia po Akcji Burza, która została zorganizowana 22 lipca 1944 roku we Lwowie przez oddziały AK przeciw wojskom



**o. Rafał Kiernicki z dziećmi pierwszokomunijnymi w katedrze lwowskiej, 1949 r.**

niemieckim. Zadaniem akcji było opanowanie Lwowa przez polskie oddziały zbrojne przed wkroczeniem Armii Czerwonej. Wówczas ojciec Rafał był odpowiedzialny za łączność konspiracyjną. On też zorganizował wśród młodych ludzi sprawną sieć łączników, którzy na terenie miasta i w okolicach Lwowa przenosili informacje oraz rozkazy dowództwa do poszczególnych oddziałów. W 1944 roku zdążył ostrzec poszczególnych członków dowództwa lwowskiej AK, przyczynił się m.in. do uniknięcia aresztowania przez „Smiersz” 40 osób, które zdążyły uciec i nie przybyć na spotkanie z marszałkiem Kaniewem. Na spotkanie udało się jedynie 20 oficerów, w tym szef łączności o. Kiernicki.

Na to spotkanie pojechali przedstawionymi przez Sowieców samochodami. Tam zostali rozbrojeni i aresztowani przez radziecki kontrwywiad.

Po aresztowaniu pierwotnie zostali przewiezieni do więzienia NKWD w Kijowie, a następnie do Charkowa. Obok franciszkanina o. Rafała Kiernickiego w tym dniu zostali także aresztowani mjr dypl. Kornel Sta-



**Pierwsze powojenne święcenia biskupie we Lwowie, 2.03.1991 r., bp Rafał Kiernicki (od lewej), Marcjjan Trofimiak**

siewicz – „Prosper” – szef sztabu Komendy Okręgu Lwów (kryptonim – „Taśma”), mjr dypl. Leon Bazala – „Strwiąż”, cichociemny, lekarz – zastępca szefa sanitarnego Komendy Obszaru Południowo-Wschodniego, kpt. Karol Borkowiec – „Zen” – komendant Dzielnicy Południowej, kpt. Andrzej Choloniewski – „Łodyga”, dowódca oddziałów leśnych 14 p. ulanów AK, ppor. Władysław Cudak – „Gojba” – referent WSOP Dzielnicy Wschodniej, por. Stanisław Łatkowski – „Poraj” – oficer informacyjny Dzielnicy Wschodniej, inż. Edward Pawluk – „Profesor”, urbanista – kierownik kolportażu BIP Komendy Okręgu Lwów, por. Jan Podhaniuk – „Ludwik” – komendant I Rejonu Dzielnicy Południowej, kpt. Edward Sidorowicz – „Burak” – komendant Dzielnicy Śródmieście, kpt. Dragan Sotirović – „Draza”, Jugosłowianin – zastępca dowódcy oddziałów leśnych 14 p. ul. AK, ppor. Franciszek Specylak – „Rapiér” – adiutant i oficer organizacyjny komendy Dzielnicy Południowej, por. Stanisław Sypniewicz (prawdziwe nazwisko: Mieczysław Laskowski) – „Mieczysław” – kierownik legalizacji Komendy Okręgu Lwów, por. inż. Stanisław Turowicz – „Roch” – szef łączności operacyjnej Komendy Okręgu Lwów, ppor. Bolesław Wójtowicz – „Damian” – komendant III Rejonu Dzielnicy Południowej oraz jedyna kobieta obecna przy odprawie Krystyna Wójcik prawdziwe nazwisko: Paulina Stachorówna – „Lila”, kierownik kancelarii Komendy Okręgu Lwów.

W charkowskim więzieniu ojciec Rafał przebywał od lutego do końca 1945 roku. Miejsce, gdzie został osadzony duchowny, znajdowało się najprawdopodobniej w miejscowości Kupiańsk pod Charkowem.



**bp Rafał Kiernicki**

Były to tzw. koszary lub jakiś dawny zakład naukowy, gdzie dla więźniów politycznych z Akcji Burza wydzielono jeden dom. Tam też znajdowały się pokoje, mieszczące od 5 do 10 więźniów. Dom był dwupiętrowy. Na parterze rozlokowano kuchnię, jadalnię i pomieszczenia zarządu. Natomiast na pierwszym i drugim piętrze znajdowali się więźniowie z AK. O tym więzieniu o. Rafał jeszcze raz wspomnieli w wywiadzie z 1991 roku w następujący sposób: „Początkowo siedziałem w samym Lwowie, a potem wywieźli nas do bardzo specyficznego, małego obozu, gdzie panował reżim więzienny, ale warunki życiowe były zupełnie znośne, może nawet lepsze aniżeli w obozach dla jeńców wojennych”.

Więźniowie po przybyciu postanowili w pierwszej kolejności nawiązać łączność ze Lwowem, gdyż obawiano się, że, jak sam o. Rafał relacjonował „człowiek znika i robią potem z nim, co chcą”. W tym celu przerzucono dwóch więźniów, którzy po dotarciu do Połtawy wysłali listy do Lwowa. „Udało się nam z piętra spuścić chłopców na prześcieradłach. Nie zauważono, że uciekli”. Ostatecznie wysłannicy zostali schwytani przez NKWD, jednak pełna izolacja została przerwana, a więźniowie z Kupiańska mogli otrzymywać listy od najbliższych z domu.

„O tym więzieniu – mówił o. Kiernicki w wywiadzie przeprowadzonym ok. 1989 roku we Lwowie przez kilku nieznanymi franciszkanów z Polski – można by opowiadać, bo były tam rozmaite wydarzenia. Myśmy byli buntowniczym narodem. Ja najswobodniej mówiłem w więzieniu. Już w łagrze mniej swobody było, bo mogłem coś stracić. A potem, na wolności już zupełnie trzeba było uważać.

A tam to swobodnie mówilem”.

Chcąc należycie wypełnić wolny czas, więźniowie postanowili rozpocząć edukację. Na wysokości zadania stanął lwowski franciszkański duszpasterz. „Uczyłem wszystkiego, co umiałem i czego nie umiałem. Sam kiedyś uczyłem się języka angielskiego. Zaczęłem kogoś uczyć języka angielskiego. W każdym razie tak spędzałem czas, że zawsze czegoś uczyłem w więzieniu”.

Osobną kartę stanowi prowadzenie podziemnego duszpasterstwa więziennego, które zasługuje na szczególną uwagę. Ojciec Rafał na przykład potrafił przed świętami wielkanocnymi wypowiadać wszystkim więźniów, nie zważając na to, że każda cela była odizolowana i więźniowie nie mogli ze sobą się kontaktować. Pierwsze porozumienia następowały już w jadalni, gdzie spożywano posiłki całymi piętrami podzielonymi na dwie tury. Następnie dla duszpasterstwa użyto zwykłej toalety, która służyła jako miejsce przerzutowe kapłana z celi do celi. „Ustęp był jeden – kontynuował w wywiadzie „Dziunio”. Znajdował się przy końcu korytarza. Umówiliśmy się w ten sposób, że jeśli z którejś celi ktoś chce się wypowiadać, to z mojej celi walą w drzwi i mówią, że ktoś chce wyjść do ustępu. Wychodziła cała cela, ja też, i zostawałem w ustępie, bo nim my wyszliśmy, już druga cela, do której chciałem się dostać, też waliła na alarm do ustępu. Ten żołnierz, który stał na korytarzu, śpieszył się, więc tak zaraz, zaraz, zaraz wszystkich posłał do celi, a ja zostawałem i wracałem z tą celą, gdzie miałem spowiadać. To było w Wielkim Poście. Przed Wielkanocą wypowiadali się w celi właściwie wszyscy. Jak długo spowiadałem, wtedy ta sama historia, tylko w przeciwnym kierunku. Najpierw żeśmy chodzili tam, gdzie ja byłem, a potem tam, gdzie miałem wrócić. To się udawało. Cela po celi szła, ja spowiadałem. Przy ostatniej turze coś zauważył ten żołnierz i kiedy z celi, z której wracałem, bo już tam wypowiadałem, szedłem do swojej celi, on zaczął kontrolować ustęp. No i mnie zobaczył i wtedy był wielki rwetes” (krzyk – red.).

Na miejsce został wezwany komendant obozu, który mógł się domyślać, że Kiernicki jest kapłanem, jednak chciał usłyszeć to z jego ust. Zaczęły się długie przesłuchania, dlaczego on pozostał w toalecie, co porównano do ucieczki z obozu. Straszono nawet więzieniem, jednak niezłomna postawa kapłana zwyciężyła, gdy ostatecznie oświadczył, że niczego się nie boi.

Ktoś ze współwięźniów miał porozmawiać z pułkownikiem, który od tego czasu znacząco zmienił stosunek do duchownego. O. Rafał Kiernicki tak wspominał o ostatnim przesłuchaniu w charkowskim więzieniu: „Zawołał mnie już bez krzyku, bez niczego, i kazał siadać. Czy pali? – zapytał. Chciał mnie poczęstować papierosem i zaczął mówić, że on to zupełnie rozumie, że takie są obowiązki, które się wykonuje, które wierzący spełniają, ale tego tak nie można robić, że jest izolacja. To musi być izolacja, trzeba było to inaczej przez komendanturę załatwić. Mówił: *Dosyć tego*. Czytał mi moją tekę pół godziny. Wreszcie zapytał czy mam jakąś prośbę. Ja mówię, że trzeba mi igły, dlatego, że wszystko się drze, a nie ma czym zaszyć. *No wiecie, u nas wojna, wojna trwa, to brak wszystkiego, ja nie mam igły. I mówię: Jest może coś jeszcze?* Ja mówię: Czo budiem goworit. Jeśli u was igolki niet, to czo my budiem goworit? I tak się skończyło”. Na najbliższe Święta Wielkanocne pułkownik uczynił dla polskich więźniów wielki gest, polegający na godzinnej przechadzce po podwórku wszystkich więźniów. Wówczas była możliwość wzajemnego poznania się więźniów.

Po Charkowie o. Rafał Władysław Kiernicki OFM Conv został przewieziony do kolejnych obozów w Riazaniu i Griazowcu, gdzie przebywał do 1948 roku. Po powrocie do Lwowa osiadł na stałe w katedrze lwowskiej, pełniąc posługę proboszcza w jednym z dwóch czynnych kościołów tego miasta. Nigdy nie miał zamiaru wyjechać do Polski. W 1974 roku został mianowany wikariuszem generalnym archidiecezji lwowskiej. Po wskrzeszeniu metropolii lwowskiej św. Jan Paweł II mianował „wiernego stróża znaku tożsamości Kościoła, jakim jest prastara lwowska katedra łacińska” biskupem pomocniczym archidiecezji lwowskiej. Sakrę biskupią otrzymał we Lwowie z rąk arcybiskupa Mariana Jaworskiego 2 marca 1991 roku. W tym czasie odegrał także znaczącą rolę w organizowaniu struktur kościelnych, odbudowie instytucji, poświęceniu nowych świątyń parafialnych oraz tworzeniu relacji międzywyznaniowych.

Zmarł we Lwowie 23 listopada 1995 roku. Został pochowany w podziemiach lwowskiej katedry obok najbardziej zasłużonych dla archidiecezji lwowskiej, a w jednej z kaplic bocznych katedry ustawiono jego popiersie. W 100. rocznicę urodzin o. Rafała Kiernickiego OFM Conv w katedrze lwowskiej rozpoczęła się uroczysta inauguracja jego procesu beatyfikacyjnego.

## List do redakcji

# Młodzież ze Stryja zdobyła I miejsce w piłce nożnej

**W dniach 23–29 czerwca w Łomży (Polska) odbyły się już po raz 17. Polonijne Igrzyska Młodzieży Szkolnej im. Jana Stypuły. Organizatorem tej międzynarodowej imprezy był Łomżyński Oddział Stowarzyszenia Wspólnota Polska. Co roku gromadzi ona kilkuset młodych sportowców polskiego pochodzenia w celu sprawdzenia sportowych umiejętności, ale także zrzeszenia Polaków z całego świata.**



W tym roku do Łomży przyjechała utalentowana sportowo młodzież z Estonii, Litwy, Białorusi, Ukrainy i po raz pierwszy z Irlandii. W Igrzyskach wzięli też udział uczniowie ze szkół łomżyńskich. W sumie 574 młodych sportowców. Przez tydzień młodzież rywalizowała w takich dyscyplinach jak lekkoatletyka, tenis stołowy, pływanie, szachy, zapasy karate, siatkówka, koszykówka, piłka nożna, strzelectwo. Towarzyszyły im również zespoły artystyczne „Wołyńskie Słowiki” z Łucka, artyści z Mińska na Białorusi, zespół muzyczny z polskiej szkoły w Irlandii oraz młodzi artyści z Estonii.

Od 2015 roku przy Towarzystwie Kultury Polskiej Ziemi Lwowskiej (TKPZL) oddział w Stryju działa sekcja sportowa, dzięki której młodzież zrzeszona przy TKPZL, oddział w Stryju mogła wziąć udział w Igrzyskach Polonijnych Młodzieży Szkolnej im. Jana Stypuły w dyscyplinie – piłka nożna. Już drugi rok drużyna ze Stry-

ja uczestniczy w igrzyskach. W 2016 roku zajęła III miejsce, a w 2017 roku zdobyła I miejsce. Droga do zwycięstwa nie była łatwa, ale chłopcy na boisku ze wszystkich sił walczyli o zwycięstwo. Drużynie ze Stryja kibicowała młodzież z Ukrainy, Litwy. Walka była zacięta, odczuwało się duże napięcie, ale gra była tego warta, bo puchar za I miejsce jest w Stryju!

Dla uczestników ze Stryja taki wyjazd to wspaniałe przeżycie i doświadczenie, bo nie tylko mogli integrować się z młodzieżą polonijną, ale i spróbować swoich sił w piłce nożnej. Trenerami drużyny ze Stryja byli: Andrzej i Roman Durda – członkowie TKPZL, oddział w Stryju.

Dziękujemy organizatorom, a zwłaszcza prezesowi Stowarzyszenia Wspólnoty Polskiej oddział w Łomży – Hance Gałazce za miłe przyjęcie, wspaniałe spędzony czas oraz dobrą organizację Igrzysk Polonijnych Młodzieży Szkolnej im. Jana Stypuły.

Współorganizatorami tego wyjątkowego wydarzenia sportowego są łomżyńskie szkoły, MOSiR, MDK DŚT, Klub Strzelecki „Sagittarius”, Uczniowski Klub Sportowy „Jedynka”, Uczniowski Klub Sportowy „Łomżyczka 10”, Uczniowski Klub Sportowy „Herkules” oraz Bursy Szkolne 1,2,3. Zadanie jest finansowane ze środków Ministerstwa Sportu i Turystyki oraz Senatu RP.

Wydarzenie zostało objęte patronatem honorowym następujących osób: Henryk Kowalczyk – minister, przewodniczący Rady Krajowej SWP, Witold Bańka – minister Sportu i Turystyki RP, Anna Maria Anders – senator RP, Bernadeta Krynicka – poseł RP, Dariusz Bonisławski – prezes SWP i Mariusz Chrzanowski – prezydent Łomży.

**DANUTA SKROBAŃSKA**  
prezes TKPZL  
oddział w Stryju,  
**ALONA MARSZUK**  
sekcja młodzieżowa

## Lwowska restauracja „Kupoł” zaprasza

Położona w samym sercu Lwowa, przy **ul. Czajkowskiego 37**. Wyśmienita polska kuchnia, ciepła rodzinna atmosfera, nastrojowe wnętrza i muzyka. Menu także po polsku.

„Kupoł” to kameralna restauracja położona w sąsiedztwie Lwowskiej Filharmonii oraz dawnego Zakładu Narodowego im. Ossolińskich oferuje szeroki wybór tradycyjnych galicyjskich dań, bogaty wachlarz trunków, wyśmienite desery oraz legendarną lwowską kawę.

„Kupoł” to miejsce, w którym goście zawsze mogą liczyć na przyjazną atmosferę i wyjątkowe przyjęcie. We wnętrzach, w których zatrzymał się czas belle epoque i przy dźwiękach nastrojowej muzyki poczują Państwo klimat wspaniałych, minionych lat – świata przedwojennej Polski.

Wszystko to stwarza wymarzone warunki do organizacji przyjęć, bankietów, spotkań biznesowych, integracyjnych i rodzinnych, romantycznych rendez-vous, wystawnych kolacji oraz innych uroczystości.

Warto odwiedzić nas o każdej porze dnia i roku!

Stąd wszędzie jest blisko, a całe miasto znajduje się na wyciągnięcie ręki. Jesteś we Lwowie – wstąp do „Kupołu”.

**Kontakt: +380 322614454**  
**mail: kupollviv@ukr.net**

## Legalna praca w zakładzie produkcyjnym w Niemczech

Firma produkująca części dla przemysłu samochodowego oferuje miejsca pracy dla osób w wieku do lat 40.

Język niemiecki nie jest wymagany. Warunkiem jest posiadanie paszportu polskiego lub paszportu innego kraju EU. Prosimy o kontakt telefoniczny lub pocztą elektroniczną.

**Telefon: 004917642575577**  
**email: tdgmbh@gmx.de**

# Krajczy koronny Józef Potocki

Od chwili powstania miasta do początku XIX wieku Stanisławowem władało siedmiu przedstawicieli rodu Potockich. Niektórzy, niczym meteor, pozostawili jaskrawy ślad w historii miasta, zaś władza innych świeciła mgliście niczym daleka gwiazda. Wśród nich najmniej znany jest krajczy koronny Józef Potocki. Władzę sprawował jedynie rok, jednak bez niego galeria dziedziców tego miasta nie będzie kompletna.

**IWAN BONDAREW**  
tekst  
archiwum autora  
ilustracje

## Kapitan rezerwy

Ojciec naszego bohatera – poznański wojewoda Stanisław – był jedynym spadkobiercą swego ojca i, gdyby z nim przytrafiło się jakieś nieszczęście, olbrzymi majątek Potockich okazałby się bez gospodarza. Aby uchronić dynastię od podobnego ryzyka, Stanisław postarał się i spłodził 13 dzieci. Nie wszystkie przeżyły, ale tych, którym się to udało, starczyło w zupełności na dalszy rozwój rodu i wzrost jego dobrobytu.

Józef przyszedł na świat około roku 1735 od drugiej żony Stanisława – Heleny z Zamojskich. Był czwartym synem magnata, czyli nie stał na czule listy spadkobierców, ale też nie był ostatni. O jego dzieciństwie mało co wiemy. W młodości usiłował zrobić karierę wojskową. W 21 roku życia był już rotmistrzem (czyli kapitanem) chorągwi pancernej w pułku hetmana Rzewuskiego. Dalej służył pod dowództwem królewicza Fryderyka. Wkrótce nadarzyła mu się okazja wyróżnienia się na polu walki. Po śmierci króla Augusta III na tron Rzeczypospolitej wstąpił Stanisław August Poniatowski. Jego wybór poparł rosyjski korpus ekspedycyjny, gdyż nowo obrany król był kochankiem carycy Katarzyny II. Przeciwno moskiewskiemu protegowanemu wzniesił powstanie Jan Klemens Branicki. Wybuchła wojna domowa. Młody Potocki wziął udział w jedynej bitwie pod Leskiem, w której rosyjskie wojska i wierni królowi magnaci rozbili wojska konfederatów. Następnie przez długi czas ukrywał się w kraju i na Węgrzech, aż w końcu uznał Stanisława Augusta za króla i przysiągł mu wierność. W ten sposób zakończył swoją karierę wojskową.

## Marzył o tym by zostać dyplomatą

Osiągnięciami w karierze też pan Józef nie mógł się pochwalić. Jeszcze przed wojną, w 1759 roku, otrzymał od swego brata Franciszka starostwo leżajskie, które przynosiło niezły dochód. Było to pierwsze i ostatnie starostwo w jego życiu. Porównując: jego ojciec miał cztery starostwa, a dziadek, hetman koronny – siedem.

Po pogodzeniu się z królem, starosta leżajski został członkiem komisji finansowej – odpowiadał za kupno złota i srebra dla warszawskiej mennicy. W 1767 roku Józef otrzymał urząd dworski krajczy koronny. W średniowieczu krajczym nazywano sługę, który kroił mięsa, próbował czy nie są zatrute i dopiero po tym podawał je królowi. Właściwie odpowiadał on za nakrycie stołu, czyli był



Józef Potocki w młodości

to ktoś, kto pełnił funkcje zarazem rzeźnika i kelnera. Jak pisze Wikipedia: „Ten urząd dla wielu młodych przedstawicieli magnaterii był pierwszym stopniem do dworskiej kariery”. Dla Józefa Potockiego ten tytuł był ostatnim w jego karierze. Więcej nie osiągnął.

Józef Potocki marzył, by zostać dyplomatą. Przyjaźnił się z rosyjskim ambasadorem księciem Repninym, który za plecami bezwolnego króla faktycznie kierował Rzeczypospolitą,



Annę Teresę z Ossolińskich nazywano pierwszą pięknoscią Warszawy

Józef był w składzie delegacji w Moskwie. Po powrocie naprzykrzał się swemu przyjacielowi, żeby ten wystarał mu się o posadę ambasadora Polski w Petersburgu. Jednak Repnin poinformował Stanisława Poniatowskiego, że Potocki jest osobą dość ograniczoną i nie nadaje się do wykonywania tej odpowiedzialnej misji. Następnie Potocki starał się o urząd

ambasadora w Stambule i Hiszpanii, ale za każdym razem spotykał się z niepowodzeniem.

Gdy Galicja dostała się pod panowanie austriackie, Józef szybko porozumiał się z nową władzą i w 1773 roku otrzymał w Wiedniu tytuł tajnego radcy z rocznym uposażeniem 400 dukatów. Po 9 latach, wspólnie z synami, został hrabią Świętego Cesarstwa Rzymskiego.

## Rodzinne radości

W odróżnieniu od dziadka, ojca i brata Wincentego, Józef był tylko raz żonaty. Jego wybranką została córka wojewody wołyńskiego Anna Teresa Ossolińska (1746–1810). Wszystko wskazuje jednak na to, że to on został jej wybrańcem. Rodzina dziewczyny długo szukała odpowiedniej partii. Podstawowym warunkiem był brak przynależności „młodego” do obozu antyrosyjskiego. Z powodu niespełnienia tego warunku odprawiono z kwitkiem księcia Adama Czartoryskiego i młodego Stanisława Poniatowskiego, który wkrótce został królem Polski. Anna Teresa została jednak jego faworytą.

Stanęło w końcu na Potockim, który miał i fortunę i „poprawną” orientację polityczną. Wesele wyprawiono w 1760 roku, gdy narzeczona miała dopiero 14 lat. Jako wiano wniosła mężowi klucz posiadłości Rymanów. Małżonkowie doczekali się trójki dzieci – Jana (1761), Seweryna (1762) i Anny Marii (1767). Mieli też jeszcze jedną córkę, ułomną od urodzenia, która zmarła w 1782 roku.

Współcześni opisują Annę Teresę jako kobietę niezwykle uroczą: „Pierwsza w rzędzie ekscytujących kobiet stolicy. Była raczej niskiego wzrostu, ale miała nadzwyczaj wysmukłe nogi i cudowne ręce. Z jej szlachetnego, bladego oblicza nigdy nie schodził uśmiech. Wielkie błękitne oczy patrzyły na mężczyzn, wzbudzając podniecenie i przekształcając najbardziej obojętnych na swoich wielbicieli”.

Prowadziła interesujący tryb życia, grała w teatrze amatorskim, była członkiem kobiecej loży masonskiej, mieszkała w Wiedniu i Paryżu, gdzie



Józef Potocki w wieku dojrzałym

studiowała chemię i fizykę. Po śmierci brata została opiekunką nieletniego bratanka Tymoteusza, który szybko zmarł przy dość zagadkowych okolicznościach, i po którym przejęła w spadku cały majątek.

O krajczynie koronnej chodziły uparte plotki, że była jakoby kochanką swoich synów Jana i Seweryna, którzy dzielili łożo również ze swą siostrą. Prócz tego Jan, znany polski pisarz, utrzymywał ściśle stosunki z księżną Lubomirską, która wydała za niego swą córkę Julię. Tak czy owak, literat sypiał z matką, siostrą, żoną i teściową. Interesujące jest to, że te plotki rozpowiadał nie kto inny, jak sam duszpasterz rodziny Lubomirskich, ks. Scypion Piattoli. Nie był to już trójką miłosny, lecz jakiś wielokąt.

## Pieniądze lubią rachunek

Gdy zmarli rodzice, bracia Potoccy w 1761 roku przeprowadzili w Brodach wstępny podział majątku. Wówczas Józefowi przypadło niewie-

le – wieś Studenica nad Dniestrem w województwie podolskim. Oprócz tego przejął w dzierżawę kilka wsi królewskich. Wszystko to, razem z leżajskim starostwem, przynosiło mu 131 tys. złotych rocznego dochodu.

Stanisławowska forteca przypadła Wincentemu, ale ponieważ był nieletni, miastem rządziła daleka krewna Katarzyna Kossakowska. W tym czasie miasto obrabowały wojska rosyjskie i w 1765 roku Kossakowska odstępuje prawo opieki Józefowi. Nie zdążył tu się zadamowić, podobnie jak w roku 1768, gdy podczas kolejnej wojny domowej, miasto ponownie zajęli Rosjanie. Po roku znów powrócili i to na długo, wykorzystując fortecę jako zaplecze prowiantowe podczas wojny z Turcją.

Życie gospodarcze w mieście też się nie układało. Potocki zastał koniec wojny handlowej między Ormianami i Żydami, która trwała już prawie od stulecia. W 1769 roku krajczy koronny tak opisywał sytuację w Stanisławowie: „Naród żydowski silnie się rozmnożył. Żydzi wykupili wszystkie zakłady handlowe i szynki nie podstępem, lecz z powodu niemożności Ormian prowadzenia handlu i szynkarstwa”. Historyk Józef Grzybowicz tłumaczy to faktem, że ormiańskie i polskie mieszczaństwo żyło według średniowiecznego cechowego układu przemysłu i handlu. Przegrywali tu z żydowskimi rzemieślnikami, których produkcja była wprawdzie tańsza, ale gorszej jakości. Wywołało to masową emigrację Ormian na Węgry, co wcale nie polepszyło gospodarczej atrakcyjności Stanisławowa.



XVIII-wieczny Stanisławów. Petro Ryczkow, rekonstrukcja



30 grudnia 1770 roku miał miejsce ostateczny podział majątku w rodzinie Potockich. Józef otrzymał stanisławowski klucz posiadłości (miasto i 13 folwarków i wsi), tyśmiennicki klucz (9 wsi), łysiecki klucz (8 wsi) i wiele miasteczek na Ziemi Lwowskiej, na Podolu i Ziemi Tarnopolskiej oraz na ziemiach polskich. Panu krajczemu przypadły również pałace we Lwowie, Warszawie i wielka kamienica w Krakowie.

Z tego wszystkiego najwięcej kłopotów było ze Stanisławowem. W 1771 roku wybuchła tam olbrzymia epidemia dżumy, którą rosyjscy żołnierze zawlekli z Turcji. Choroba zabrała kilka tysięcy mieszkańców. 2 listopada tegoż roku Józef Potocki sprzedał stanisławowski klucz Katarzynie Kossakowskiej za 1,148 tys. złotych. Bezdzietny brat Franciszek zapisał mu miasto Tarnopol i półtora miliona w gotówce w dodatku. Po roku krajczy koronny pozbywa się Tyśmiennicy. Transakcja była dla niego wygodna, gdyż klucz przynosił mu 57 tys. zło-

tych rocznego dochodu, sprzedał Józefowi Czosnowskiemu za 1 056 960 złotych.

Potocki uważany był za jednego z najbogatszych magnatów Rzeczypospolitej, ale pieniędzmi rozporządzał nieudolnie. Często wdawał się w różne ryzykowne awantury, igrając raz z ogniem, raz z wodą. I w końcu – dograł się. W swoich wspomnieniach Fadej Bułgarin pisze o synu krajczego koronnego, Sewerynie, który wyjechał do Rosji w 1793 roku: „Seweryn Józefowicz został biedakiem po swoim ojcu, który pozbył się olbrzymiego kapitału na spekulacjach. Na pytanie, po co jedzie do Petersburga, odpowiedział: „W Polsce nie pozostało mi nic. Teraz jedyna nadzieja w tym, że człowiek z takim nazwiskiem jak moje, może przy cesarskim dworze osiągnąć wszystko. Jadę tam po wszystko!”.

Zmarł Józef Potocki we Wiedniu 14 grudnia 1802 roku. Są pewne przesłanki, że został pochowany w krypcie kościoła dominikanów w Tarnopolu.



Kościół dominikański w Tarnopolu

## Telewizja Kuriera Galicyjskiego zaprasza!



Codziennie nowe materiały filmowe ze Lwowa, Ukrainy Zachodniej i nie tylko! Zawsze obiektywne, zawsze prawdziwe, zawsze na czasie!

Subskrybujcie kanał Kurier Galicyjski TV na YouTube:

[www.youtube.com/user/KurierGalicyjski](http://www.youtube.com/user/KurierGalicyjski)

i pierwsi dowiadujcie się o nowych filmach. Bądźcie z nami i nie przegapcie żadnych materiałów „Kuriera Galicyjskiego TV”.

Zapraszamy: [www.kuriergalicyjski.com](http://www.kuriergalicyjski.com)

## Polski Zespół Pieśni i Tańca „Weseli Lwowiacy”

Zaprasza młodzież od 12 lat i wzwyż do nauki polskich tańców narodowych, regionalnych i lwowskich. Próby zespołu odbywają się w szkole nr 10 w środy i piątki od godz. 19:30 do 21:00.

Zgłoszenia przyjmujemy podczas prób oraz pod nr tel.: 261 54 87 lub 0505087433.

Serdecznie zapraszamy!

kierownik zespołu Edward Sosulski

# Nowa tradycja: wspólne warsztaty amatorów Lwów – Lublin

Artyści-amatorzy z Lublina skupieni przy Akademickim Centrum Kultury UMSC „Chatka Żaka” gościli tydzień we Lwowie, doskonaląc swe umiejętności i techniki malarskie, poznając tajniki perspektywy malarskiej i szkicowania martwej natury. Swoje prace przedstawili na wystawie poplenerowej 21 lipca br. w galerii Własna Strzecha.

### KRZYSZTOF SZYMAŃSKI tekst i zdjęcia

Jak powiedział podczas otwarcia wystawy współorganizator pleneru, prezes Lwowskiego Towarzystwa Miłośników Sztuk Pięknych (LTMSPP) Mieczysław Maławski: „...jeżeli coś odbywa się po raz drugi, to możemy mówić o tradycji”. Był to już drugi przyjazd artystów-amatorów z Lublina do Lwowa. Po raz pierwszy przywieźli swoje prace w ubiegłym roku – przedstawili dorobek artystyczny, który powstał podczas zajęć z Władysławem Maławskim, prowadzącym zajęcia plastyczne w Chatce Żaka. Wówczas powstał pomysł zorganizowania pleneru szkoleniowego we Lwowie. I oto ta inicjatywa doszła do skutku. 13 artystów-amatorów z Lublina w ciągu tygodnia kształciło swe umiejętności. Prof. Dymitr Tkanko przedstawił im zawilosci malarskiej perspektywę, jej prawidłowy wybór i proporcji malowanych przedmiotów. Następnie poprowadził szkolenia rysunku martwej natury ołówkiem. Natomiast Mieczysław Maławski pokazał, jak te czarno-białe szkice można przekształcić w kolorowe akwarele. Po wykładach artyści z Lublina malowali swoje wizje lwowskiej architektury.

Dorobek tygodniowych warsztatów został przedstawiony na wystawie. Dzięki Lubelskiej Szkole Sztuki i Projektowania, która przekazała artystom oprawy, można było podziwiać ich prace jak w prawdziwej galerii sztuki – oprawione w paspartu za szkłem. Podziwiać prace lubelskich artystów przybyli głównie ich koledzy – amatorzy ze szkoły plastycznej



Otwarcie wystawy

„Wrzos”, skupionej przy LTMSPP. Imprezę swoją obecnością zaszczylił konsul Rafał Kocot, który podkreślił, że „wspaniała jest taka współpraca artystyczna pomiędzy naszymi miastami. Sztuka nie zna wieku, nie zna granic, a przyciąga i inspiruje. Dobrze też, że jest takie miejsce, jak Własna Strzecha, gdzie można organizować wystawy, a także takie spotkanie przy sztuce o sztuce”. Następnie Konsul pogratulował organizatorom pomysłu i tak wspaniałej imprezy artystycznej. Konsulat Generalny RP we Lwowie objął plener swoim patronatem honorowym. Opiekująca się grupą malarzy z Lublina Mieczysława Goś dziękując



Jeden z obrazów Ewy Jezior-  
skiej-Karwowskiej

„wszystkim, dzięki komu te warsztaty mogły dojść do skutku”, przedstawiła grupę artystów z Lublina.

Zgodnie z koncepcją pleneru przedstawione zostały rysunki perspektywy malarskiej – podstaw każdego rysunku. Na oddzielnych obrazach przedstawiono dwie wersje martwej natury: grafikę i akwarelę. Osobno zostały przedstawione szkice lwowskiej architektury wykonane farbami akrylowymi. Podczas pleneru odbyła się również wystawa prac Ewy Jezior-  
skiej-Karwowskiej.

Po oficjalnym otwarciu wystawy zebrani, oglądając nowe prace, po raz kolejny uznali słuszność wypowiedzi Janusza Tyssona, że „martwa natura na obrazach odżywa”. Obrazy zachwycały kolorami, bogactwem form i oryginalnością spojrzenia każdego artysty na ten sam obiekt. Podczas rozmów artyści dzielili się swoimi wrażeniami z oglądanych prac i z pobytu we Lwowie.

rozmowie o stylach malarskich uzgodniliśmy, że prof. Maławski poprowadzi szkolenia z malarstwa akwarelą. Mój projekt został zaakceptowany w urzędzie miasta Lublina i w ten sposób doszło do tych szkoleń. Następnie pan Władysław poprowadził dłuższy kurs z naszymi malarzami.

Przyjechaliśmy tu w zeszłym roku i byliśmy zaurzeczni Lwowie. Wszyscy stwierdzili, że należy postarać się o szkolenia we Lwowie, żeby lepiej poznać to miasto. Powstał drugi projekt i dzięki niemu jesteśmy tu.

**Czy przyjechał ktoś z tych osób, które były w ubiegłym roku?**

Tak, jest kilka osób, które były już poprzednio. Dzięki tegorocznym warsztatom mogliśmy się zapoznać



Lwowska architektura oczyma  
Jadwigi Grażyny Szczotki-Fabisiak

ze sztuką akrylu. Panie są bardzo zadowolone, bo podczas wykładów profesorów Dymitra Tkanki i Mieczysława Maławskiego zdobyły nowe wiadomości i umiejętności. A poza tym, mogły poznać takie wspaniałe miasto, z piękną i bogatą architekturą, jak Lwów, ale też okolice miasta.

Opiekunka lubelskiej grupy artystów **Mieczysława Goś** udzieliła wywiadu dla Czytelników Kuriera: Akademickie Centrum Kultury UMSC jest instytucją, która służy studentom do kształtowania osobowości, do rozwijania talentów i zainteresowań. Ja osobiście prowadzę właśnie Chatkę Żaka, która rozwija głównie umiejętności plastyczne.

**Jak poznała Pani Mieczysława i Władysława Maławskich?**

Było to podczas jednej z wystaw w Centrum Kultury i Sztuki Akademickiej. Tam po raz pierwszy poznałam panów Maławskich. Po krótkiej

Panie twierdzą, że osiągnęły bardzo wiele podczas tych tygodniowych szkoleń i już upominają się o kolejne w następnym roku.

**Czyli uważa Pani, że to ma sens?**

Tak, takie przyjazdy jak najbardziej sprzyjają rozwojowi artystycznemu uczestników, i są możliwością nawiązywania kontaktów z lwowskimi artystami-amatorami ze szkoły plastycznej Wrzos. Jest to dla nas bardzo ważne, bo możemy tu, pod Naszą Strzechą, porozmawiać sobie swobodnie o sztuce i podzielić się wrażeniami.

**Dziękuję bardzo.**

# Kurier Lwowski na łamach Kuriera Galicyjskiego

W sierpniu 1925 Kurier Lwowski zamieszczał artykuły o życiu naszego miasta, ciekawostki ze świata i materiały nawiązujące do kolejnych rocznic wydarzeń historycznych. Zajrzyjmy na łamy tego dziennika...

opracował  
**KRZYSZTOF SZYMAŃSKI**  
zdjęcia NAC

## Kiedy się nareszcie doczekamy europejskiej poczty

*Brzydkie zwyczaje. Drobne, ale metodyczne niedbalstwo.*

Na naszej poczcie ustalili się brzydkie zwyczaje, że niedostarczanie komuś gazety albo wyjęcie paru egzemplarzy z paczki nie jest uważane wcale za grzech. Nieuczciwy pocztynion, listonosz czy też ekspedytor bierze sobie po prostu gazetę do domu, a jeżeli dzieci ją zniszczą lub ktoś ze znajomych do domu pożyczczy – nikt się temu nie dziwi. A władze zwłaszcza.

Przez palce patrzy też na to prenumerator, któremu się gazeta należy codziennie. Zwleka trzy lub cztery dni, zanim zmięte lub zaplamione egzemplarze z poprzedniego tygodnia zjawiają się w jego skrzynce. Prenumerator się wścieka, pisze reklamacje, a kiedy mu się to wszystko znudzi, zaprzestanie w ogóle czytania gazet. Pomijając już szkody materialne. Każdy nawet urzędnik pocztowy winien pamiętać o tem, że zabierając egzemplarze odstrasza ludzi od czytania gazet, a poczcie przynosi to jak najgorszą opinię.

Za granicą każda, nawet najgłupsza reklama dochodzi regularnie do rąk adresata. Spytajcie tylko cudzoziemca o tym, co sądzi o poczcie polskiej, a odpowiedź będzie dla niej mało pochlebna. W ten sposób małymi grzechami podkopuje się prestige państwa.

## Z rynku

Ceny nabiabu: 1 litr mleka 30 gr., kwatka śmietany 40 lgr., 1 kg. masła 4.40 zł., 1 kg. sera 1.20 zł.

Jarzyny: 1 kg. kartofli 8-10 gr., cebuli 30-40 gr., buraków 10 gr., fa-



**Katastrofa budowlana. Rok 1938**

solii szparag. 40 gr., główka kapusty 15 gr., kalamor 50 gr., 1 kg. pomidorów 70-80 gr.

Owoce: jabłka po 20-50 gr. za 1 kg., gruszek/gorsze 20-50 gr., /deserowe 80-1.20 zł., śliwki 20-60 gr., winogrona 75 gr za 1 kg., orzechy włoskie 1-1.20 zł., cytryny po 12-15 gr. sztuka.



**Opróżnianie skrzynki pocztowej. Rok 1936**

Drób: kury po 2-2.50 zł., kaczki po 3-4 zł., .gęsi po 5-6 zł.

## Walą się lwowskie domy

Wczoraj w godzinach południowych departament budowlany magistratu dokonał delożowania (wysiedlenia – red.) oficyny realności przy ul. Sykstuskiej 17, jako zagrażającej zawaleniem. Mianowicie w ścianie zewnętrznej tej oficyny okazały się znaczne szpary.

Od dłuższego czasu nienaprawiane rury wodociągowe i ustępu podmywały mury, aż wreszcie zostały one w sposób tak widoczny naruszone, że magistrat uznał delożowanie za konieczne.

## Groźny stan zdrowia Żeromskiego

„Kurier Warszawski” donosi, że w stanie zdrowia znanego pisarza Stefana Żeromskiego, który od szeregu tygodni złożony jest ciężką niemocą,

skiego, natomiast w Moskwie jest wiadome, że Dzierżyński zachorował umysłowo i umieszczony został w tym samym majątku pod Moskwą, gdzie w swoim czasie mieszkał chory Lenin.

## Lwów pod względem wyznaniowym i narodowościowym

Lwów posiada obecnie 233.596 mieszkańców i zamieszkują go trzy grupy wyznaniowe: rzym.-katolicy, greko-katolicy i żydzi. Ewangelicy

Żydzi, z liczbą 80.829 ludności przedstawiają 34.6 proc. ogółu ludności miasta, podczas gdy w r. 1910 stanowili tylko 28.9 proc. W r. 1921 mieli jeszcze wyższy niż w r. 1925 odsetek ludności, bo wynoszący aż 35 proc. Na ten wzrost ludności żydowskiej wpłynęła nie tyle tubylcza ludność żydowska, ile potężne fale imigracji żydowskiej ze wschodu, które spływały tu do miasta, osiadając w nim na stałe.

Pisano i głoszone, wiemy, że żydzi posiadają obecnie bezwzględnie



**Rodzina żydowska w parku. Rok 1935**

różnych odcieni stanowią zbyt mały procent ogółu ludności (mniej niż półtora procent), żeby mogli wchodzić w poważniejszą rachubę. Najliczniejszą grupę stanowią rzym. – katolicy, którzy posiadają w liczbie 119.320 osób nie tylko większość względną w stosunku do wszystkich innych wyznań, ale i większość absolutną, bo ponad 51 procent całej ludności miasta.

Greko-katolicy w liczbie 26.607 osób stanowią 12.6 proc. ogółu ludności miasta i grupują się głównie w dzielnicy czwartej (wschodniej) i śródmieściu. W przeciwstawieniu do wyznania rzym. – kat., które, jak już zaznaczyliśmy, w ciągu ostatniego piętnastolecia nie przeżyło właściwie ważniejszych zmian, wykazując tem dobitniej swój charakter elementu stałego, wyznanie grecko-katolickie uległo w tym okresie silnym fluktuacjom.

większość w dzielnicy trzeciej (60.4 proc.) i śródmieściu (53.1 proc.), a bardzo silną względną większość w dzielnicy drugiej (44.9 proc.), która już niedaleka jest od granicy większości bezwzględnej, że wreszcie napór żydów na dzielnice pierwszą i czwartą jest bardzo silny.

We Lwowie mógł powstać panteon bohaterów i to w samym centrum miasta. Tak toczyła się dyskusja na ten temat...

## Pomnik Chwały i płyta Nieznanego Żołnierza

Tej aktualnej sprawie poświęcone zostało wczorajsze posiedzenie Delegatów Rady miejskiej, które po dłuższej, rzeczowej dyskusji doprowadziło w tej mierze do ujednostajnienia opinii i jednomyślnej uchwały. Obrady zagał w krótkim przemówieniu prez. Neumann. Poczem, wicepr. dr. Chłamtacz w dłuższych słowach złożył sprawozdanie z pertraktacji z delegacją Związku Oficerów Rezerwy, w której uzgodniono myśl związania pomieszczenia płyty Nieznanego Żołnierza z zamierzonym wystawieniem przez społeczeństwo Lwowa Pomnika Chwały ku czci tych wszystkich, którzy walczyli w obronie Lwowa i kresów wschodnich i w ogóle położyli zasługi w tym względzie w zaraniu powstania naszej państwowości. Myśl ta znalazła sympatyczny oddźwięk wśród Delegacji Związku i jako taka liczyć może na poparci całego społeczeństwa. Pomnik stanie w śródmieściu bez przesadzania na razie miejsca, które zostanie upatrzone. Złożona przed Pomnikiem Chwały płyta Nieznanego Żołnierza tworzyć będzie w ten sposób jedną z nim całość. Po obustronnych wyjaśnieniach myśl ową przyjęła Delegacja Związku, a ma ją przyjąć na dzisiejszym posiedzeniu Rada Delegatów. Aż do wyboru miejsca pod Pomnik Chwały płyta Nieznanego Żołnierza pozostanie na stopniach kolumny Mickiewicza.

W dyskusji zabrał głos r. dr. Wereszczyński wyrażając zadowolenie z podobnego załatwienia sprawy. W sprawie miejsca należy zasięgnąć opinii społeczeństwa i jego organizacji, w każdym razie Pomnik wraz z płytą stanąć musi w śródmieściu, jako punkt centralny dla obchodów i manifestacji.

R. Dyr. Aleksandrowiczówna wskazuje na wychowawcze znaczenie Pomnika i w imieniu nauczycielstwa i młodzieży wyraża życzenie, aby płytę przenieść na inne miejsce, na skwer obok posągu M. Boskiej, gdzie pozostawałby aż do wyboru miejsca pod Pomnik Chwały.

R. Hoflinger popiera myśl, jaką powzięto na posiedzeniu Prezydium miasta i Delegacji Związku i oświadcza się przeciw przeniesieniu płyty przed wyborem miejsca pod Pomnik Chwały w końcu przemawia za jak najrychlejszym ukonstytuowaniem się Komitetu, który dałby ręką, że akcję budowy Pomnika przeprowadzi w szybkim czasie.

R. Dr. Poratyński uważa również rzuconą powyżej myśl jako korzystną i wyraża zapatrywanie, by płytę pozostawić na dotychczasowym jej miejscu. W myśl swych wywodów stawia wniosek, by Prezydium Miasta w najbliższym czasie przystąpiło do wyboru miejsca pod Pomnik Chwały i płytę Nieznanego Żołnierza oraz poczyniło starania celem zawiązania Komitetu.

W dyskusji dalszej zabierali głos prez. Neumann, r. Sudhof, który przemawiał za przeniesieniem płyty na Cmentarz Obońców Lwowa zaznaczając, że pomnik i płyta – to „dwie odrębne sprawy, których nie można wiązać w jedną całość”. Dalej r. Włodzimirski i r. Aleksandrowiczówna. Po zamknięciu dyskusji uchwalano

jednomyślnie wniosek r. dr. Poratynskiego.

Sierpień kojarzy nam się przede wszystkim z Zadwórzem. Taki apel zamieszczono w Kurierze Lwowskim jak również artykuł o 5. rocznicy cudu nad Wisłą...

### Wykupmy ziemię, gdzie spoczywają kości naszych bohaterów

Nie dalej, jak parę tygodni temu uczcił patriotyczny Lwów pamięć 210 męczenników – bohaterów z pod Zadwórz, biorąc udział w masowej, bo około 7 tysięcy głów liczącej, pielgrzymce.



Kopiec w Zadwórz (jeszcze bez obelisku). Rok 1921

Z funduszków, uzyskanych z pielgrzymki, komitet Sokoli utworzył stypendium Zadwórzańskie. Tego zaś roku postanowiono przystąpić do wybudowania pomnika na szczycie kurhanu. Przy przystąpieniu do prac okazało się, że ziemia, w której spoczywają drogie nam szczątki ukochanych dzieci-bohaterów, nie jest wolna w całości, albowiem te grunta, na których kurhan jest usypany, należą do tamtejszego rolnika.

Komitet Sokoli zwraca się do całego patriotycznie myślącego Lwowa z prośbą, o dostarczenie funduszków na wykupienie gruntu. Wykupmy ziemię, gdzie spoczywają kości naszych bohaterów! – oto hasło, z którym zwraca się obecnie Komitet Sokoli Sekcji Zadwórzańskiej do mieszkańców Lwowa – prosząc, by podczas zbiórki, dnia 6 i 7 b. m., składali ofiarne grosz do skarbonek.

Podwójnie daje, kto zaraz daje!

### Rocznica cudu nad Wisłą

Pięć lat mija dziś od chwili, gdy cofający się z pod Kijowa żołnierz polski, oparł się plecyma o mury Warszawy i Lwowa i zadał wrogowi cios, który zadecydował o losach wojny. Polskę i Europę ocalił przed zalewem barbarzyństwa cud nad Wisłą, cud bohaterstwa, patriotyzmu i zgodnego, ofiarnego wysiłku Narodu pod bronią. Dzisiaj, gdy w

łańcuchu dni pokojowej pracy codziennej przychodzi po raz piąty ów dzień, błyszczący aureolą przebiegłego czynu wojennego, niedawna przeszłość przemawia do nas wskazaniami bez słów, wymowniejszymi nad wszystkie słowa języka ludzkiego: czyn wojenny narodu był porywem, który jak błyskawica oświetlił głębie polskiego poświęcenia i skarby sił bezmiernych, drzemiących w Narodzie. Większym jednak czynem, niż zwycięstwo 1920 roku, jest trwały wysiłek pracy, narastania sił i krzepnięcia w potęgę, jakich domaga się od nas Przeznaczenie dziejowe. Polskę ocalił obywatel,

przemieniony w żołnierza. Polskę utrzymać może tylko obywatel, który jest ciągle żołnierzem, zdobnym w żołnierskie cnoty: karność ofiarności, zgody i podporządkowania interesów własnych interesom Państwa. Cnota tych żołnierskich trzeba nam zawsze, trzeba nam ich zwłaszcza w obecnych czasach, gdy przez horyzont polski przesuwały się chmury wrogich zakusów sąsiedzkich, zbrodniczych apetytów i kreciego ryca min. Zaiste źle byłoby i smutno, gdybyśmy w drzemce lekkomyślnej spoczęli na laurach górnych wspomnień i liczyli na nowy cud Wisły w chwili skrajnego niebezpieczeństwa. Bo cuda nie zawsze się powtarzają.

Z krwi najserdeczniejszej i znoju powstała Polska do samoistnego życia. Krew dzieci wyznacza jej granice i ożywczeni soki zrosiła jej święte ziemię. Dziś, gdy Ojczyzna nie żąda ofiary krwi, służmy jej znojem i potem bezustannego wysiłku codziennego, by ta ofiara ogromna nie poszła na marne.

O tem pamiętaj, obywatelu Rzeczypospolitej, zawsze, o tem pamiętaj zwłaszcza dziś, gdy armia nasza obchodzi w świetlicach żołnierskich piątą rocznicę wielkiego dnia krwi i chwały, który był dniem zwycięstwa.

Została zachowana oryginalna pisownia



Uroczystość poświęcenia płyty Nieznanego Żołnierza pod pomnikiem Adama Mickiewicza na placu Mariackim

## Pogoń Siedlce na obozie piłkarskim we Lwowie

W ramach projektu „Pogoń dla Pogoni. Łączymy Polaków” drugi skład Pogoni Siedlce odbędzie tygodniowe zgrupowanie w Winnikach koło Lwowa. 29 lipca zagrają mecz sparingowy z Pogonią Lwów.



### EUGENIUSZ SAŁO tekst i zdjęcia

- W ramach wspólnego obozu, bo z Pogonią Lwów też będzie kilka pokazowych treningów i wymiana doświadczeń, zagramy mecz towarzyski z Pogonią Siedlce – poinformował Marek Horbań, prezes Pogoni Lwów.

Wieczorem 24 lipca 25-osobowy skład drużyny z Siedlec przyjechał do Winnik. Po zakwaterowaniu w hotelu „Światosław”, piłkarze uda-



li się na pierwszy trening do bazy sportowej na stadionie im. Myrona Markiewicza.

- Zaliczyliśmy pierwszy trening na ziemi ukraińskiej. Będziemy tutaj do 30 lipca. Będziemy trenować dwa razy dziennie. Może znajdziemy jeszcze czas na trzeci trening i jeżeli znajdziemy teren do biegania luźnego, to sobie pobiegamy. Mamy

rano siłownię, a po południu – boisko. Przewidziane są dwa mecze sparingowe. Jeden z nich zagramy z Pogonią Lwów – powiedział Marcin Tomaszewski, trener Pogoni Siedlce.

Przypomnijmy, że w ramach projektu „Pogoń dla Pogoni” najmłodszy piłkarze Pogoni Lwów odbyli tygodniowy zimowy obóz piłkarski w Siedlcach.

Projekt „Pogoń dla Pogoni” zainicjowany został 21 listopada 2016 roku. Akcja zakłada roczną współ-

pracę klubów Pogoń Siedlce i Pogoń Lwów. W ramach projektu zaplanowano wspólne obozy sportowe dla młodych piłkarzy z obu klubów, organizację wspólnych turniejów, wystawy historyczne dotyczące miast i klubów, wydarzenia prezentujące korzenie polskiego sportu. Projekt wspiera Polskie Górnictwo Naftowe i Gazownictwo (PGNiG).

## Fundacja dr Mosinga zwraca się z serdeczną prośbą o pomoc dla 9,5 letniej Adriany Mielnik z Chmielnickiego

Dziewczynka cierpi na bardzo rzadką chorobę – Zespół Madelunga – objawiającą się narastającymi bolesnymi guzami na rękach i nogach. Ada na Ukrainie przeszła bardzo kosztowne operacje, które nie przyniosły oczekiwanych rezultatów. Szansą dla dziecka jest operacja wykonana w Polsce, a konkretnie w Krakowie, gdzie znaleźliśmy lekarza ortopedę, który zadeklarował wykonanie zabiegu.

Koszt operacji, polegającej na skróceniu kości promienistej i nacięciu kości łokciowej to ok. 7700 zł. Ewentualne wpłaty prosimy kierować na konto fundacji: BGŻ Paribas 23 2030 0045 1110 0000 0222 0700 – z dopiskiem „Adriana Mielnik”.

Monika Michalak,  
fundacja dr Mosinga



## Humor żydowski

Skazany przez sąd izraelski na karę śmierci zbrodniarz hitlerowski Eichmann tuż przed egzekucją wyraża życzenie przejścia na judaizm.

- Dlaczego? – dziwi się dyrektor więzienia.

- Jeśli już mają kogoś powiesić, to niech powiesz jeszcze jednego Żyda...

\*\*\*

Królowa angielska Wiktoria, która we wszystkich sprawach radziła się swego premiera, Żyda Disraeliego, zadała mu raz pytanie:

- Jaka jest różnica między nieszczęśliwym wypadkiem a nieszczęściem?

- To proste – odpowiedział dyplomata. – Gdyby mój najzawziętszy wróg lord Gladstone wpadł do morza, byłby to nieszczęśliwy wypadek. Gdyby go jednak ktoś wyciągnął z wody, byłoby to nieszczęście!

\*\*\*

Najwybitniejszy klasyk i humorysta żydowski Szolem Alejchem, który chorował na cukrzycę, mawiał o sobie:

- Szanujący się pisarz żydowski powinien umierać z głodu. Ja, niestety, umieram z pragnienia...

\*\*\*

Do kompozytora Mateusza Bensmana przyprowadzono kilkuletniego skrzypka, uważanego za „cudowne dziecko”. Wysłuchawszy odegranej sonaty, Bensman oświadczył rodzicom:

- Wasz syn gra jak Franciszek Liszt.

- Ależ Franciszek Liszt – oponuje matka – nie był skrzypkiem!

- Pani syn również nim nie jest...

\*\*\*

Pewien grafoman chwalił się w warszawskim Związku Literatów Żydowskich:

- Trzy lata temu miałem wieczór autorski w Białej Podlaskiej. Tam noszono mnie dosłownie na rękach. A gdy młodzież urządziła na moją cześć owację, to po prostu zgłupiałem!

- I nie zmieniłeś się od tego czasu! – stwierdził złośliwie humorysta Nodelman.

\*\*\*

Bruno Winawer, znany pisarz i naukowiec, wdał się raz w spór z własną żoną. Kobieta wybuchnęła płaczem.

- Twoje łzy wcale mnie nie wzruszają – oświadczył uczony małżonek. – Bo cóż w nich jest? Minimalna ilość kwasu fosforowego i jeszcze mniej chloru. Wszystko inne – to tylko woda!

\*\*\*

Pewien kiepski aktor wiedeński zwykł opowiadać, że przed laty pracował w banku wraz ze sławnym reżyserem Maksem Reinhardtem. On zarabiał osiemdziesiąt koron miesięcznie, a Reinhardt sześćdziesiąt. Obydwaj kochali teatr. Ale ponieważ Reinhardt mniej zarabiał, zdecydował się wcześniej rzucić pracę bankową i pójść na scenę, on zaś zrobił to samo dopiero po sześciu miesiącach.

- No i tych sześciu miesięcy – wzdychał – nie udało mi się nigdy nadrobić!

Horacy Safrin,  
Przy sabasowych świecach

# Znane polskie rody Wschodu Rzeczypospolitej: Chodkiewiczowie

Magnacki ród Chodkiewiczów herbu Kościeszka odgrywał znaczną rolę w życiu Rzeczypospolitej już od XV wieku. Szczyt sławy rodu przypadł na okres złotego wieku Polski. Trzej przedstawiciele rodu byli hetmanami Wielkiego Księstwa Litewskiego, a ostatni z nich, Jan Karol, wstąpił się w zwycięskiej bitwie przeciwko Turkom pod Chocimiem w 1621 roku. W tej bitwie on i hetman Zaporoski Petro Zahajdaczny zostali śmiertelnie ranni. W XVI wieku ród podzielił się na trzy gałęzie: brzostowicką, bychowską i supraską. Nie wygasła jedynie ostatnia, której przedstawiciele obrali sobie za rezydencję Młynów na Wołyniu...

**DMYTRO ANTONIUK**  
tekst i zdjęcia

W 1785 roku wdowa starosty żmudzkiego Jana Mikołaja, Ludwika z Rzewuskich Chodkiewiczowa rozpoczęła budowę wielkiej rezydencji. Początkowo został wysadzony wspinały park, a dopiero po kilku latach, gdy drzewa już podrosły – zaczęto budować pałac. Podczas budowy kilkakrotnie zmieniano plany. Architektem był Leopold Schlegel.

Pani starościna była osobą nadzwyczaj barwną. Otaczała ją wiele legend i anegdot. Świadoma swego pochodzenia, rzadko zapraszała gości do swej rezydencji, nie uznając innych za godnych tych odwiedzin. Tym nie mniej, gdy Wołyń odwiedził wielki książę Konstanty, pani starościna nie omieszkała zaprosić go na wielki bal. Cała pikantaria sytuacji polegała na tym, że komnaty pałacu nie były jeszcze ukończone. Jednak dziedziczka Młynowa zreflektowała się i nakazała obok parku wystawić dokładną kopię rezydencji z drzewa i gliny. Całość umiejętnie zamaskowano tak, że wszystko wyglądało jak prawdziwe. Uczta księciu przypadła do gustu, ale pani starościna wpadła w kłopoty: kopia pałacu została wystawiona na państwowej ziemi. Wszystko musiano rozebrać jeszcze prędzej niż wystawiono, w obawie przed sądowym procesem o budownictwo bez zgody.

Pani Ludwika z wyniosłością krytykowała ówczesną modę, ubierając się w stroje z połowy XVIII wieku. Była tak „dumna”, że własne dzieci musiały zwracać się do niej



Templum w Młynowie

per „pani”. Znała się jednak na sztuce i naukach, więc w pałacu często przebywali artyści i naukowcy, co wcale nie było „ujmą dla jej honoru”.

Jedną z historii z życia Ludwika Chodkiewiczowej związana jest z wyjazdem na kontrakty do Dubna. Pani starościna wyruszyła z majątku w karecie, zaprzężonej w szóstkę koni z pióropuszcami w grzywach, dla większego efektu – w kolorze czerwonym. Przed wyjazdem konie zawsze kąpięte były w Ikwie. W przededniu wyjazdu nadworny kozak jechał pod

Dubno i zatrzymywał wszelki ruch – pani starościna nie znosiła, gdy na drodze kurzyło się i gdy kurz osiadał na błyszczącej sierści jej drogiej szóstki.

Za życia pani Ludwika (zmarła w 1816 roku) pałacu nie zdołano udekorować wewnątrz. Wiąże się to z kolejną legendą. Pewnego razu, gdy siedziała w jednej z sal prawie ukończonego parteru, zaniepokoił ją podmuch wiatru, który w jednej chwili otworzył wszystkie drzwi amfilady pokoi. Na końcu amfilady ujrzała Białą Damę – swoją córkę, trzymającą w

rękach odciętą głowę. Była to Rozalia z Chodkiewiczów Lubomirska, dama dworu francuskiej królowej Marii Antoniny. Ukazała się matce akurat w chwili, gdy krwiożerczy francuscy rewolucjonści odcięli jej głowę na gilo-

ścisuski i uczestnik kampanii Napoleona, członek honorowy wielu towarzystw naukowych i uniwersytetów, przyjaciel Tadeusza Czackiego. Tak zawzięcie zajmował się pracą naukową i społeczną, własnym kosztem wydając drogie księgi i literaturę fachową, że doprowadziło to do kilkumilionowych długów. Żeby nie zbankrutować, Aleksander zmuszony był sprzedać wielki pałac w Warszawie i większą część bezcennej 25-tysięcznej biblioteki, gromadzonej przez dziesiątki lat. Nie chcąc być świadkiem tej wyprzedaży wyjechał na zawsze do Młynowa.

Właśnie Aleksander Chodkiewicz wykończył zdobnictwo rozpoczętego przez matkę pałacu. Komnaty upiększały freski w stylu romantyzmu i bogata sztuka. W szafkach wystawiano bogatą kolekcję porcelany, srebrnych zastaw stołowych. W komnatach stały kandelabry z brązu i wisiały kryształowe żyrandole. Wszystko to w otoczeniu empirowych mebli, marmurowych kominków, kosztownych zegarów, chińskich waz i zbroi. Sprowadzono tu również resztki warszawskiej biblioteki i archiwum rodzinne z dokumentami z końca XV wieku. W odróżnieniu od swej matki generał Aleksander nie był tak honorowy i wolał większość



Wnętrze oficyny

tynie. W tej samej chwili na jednej ze ścian sąsiedniego skrzydła wystąpiła postać Rozalii, która do dziś ukazuje się zwiedzającym. To, co ujrzała, tak ją wystraszyło, że natychmiast wyjechała do innego majątku w Czarnobylu, opuszczając Młynów na zawsze. Rodzinne zapisy twierdzą, że Biała Dama jeszcze nie raz gościła w pałacowych komnatach...

Po wyjeździe matki w Młynowie zamieszkał generał Aleksander Chodkiewicz – pułkownik wojsk Ko-

czasu spędzać w tzw. „budynku filozoficznym”, którego ruiny nad sztucznym kanałem zachowały się w parku do dziś. Miał tam laboratorium chemiczne, gdyż ta dziedzina wiedzy pasjonowała go najbardziej. Po przeciwnej stronie dziedzina Chodkiewicz wybudował oryginalny pawilon i nazwał go „templum” czyli świątynia. Prawdopodobnie chciał w ten sposób uczcić zakon templariuszy: ta budowla, jak i świątynia templariuszy w Londynie mają półokrągły kształt. Za



Ocalała oficyna

czasów Aleksandra była tam sala orkiestrowa i jadalnia. Zabytek ten, w dość dobrym stanie, zachował się do naszych czasów. Niestety, sama brama wjazdowa na teren parku, altanka z połączonym dachem i liczne figury w parku nie ocalały. Oprócz samego pałacu, jeszcze w czasach

początkowo w Żytomierzu, następnie w Petersburgu. Nie posiadział tam długo i szybko został zwolniony.

Jego syn Mieczysław ochoczo dołączył do powstania Listopadowego w 1831 roku i został ranny pod Grochowem. Wyemigrował do Dreżna i mieszkał tam do śmierci.



**Pawilon chemiczny**

Ludwiki, wystawiono piętrowy budynek z jońskim portykiem nad głównym wejściem i trójkątnym frontonem po przeciwnej stronie. Planowano też wystawienie takiej samej budowli po przeciwnej stronie pałacu i połączenie ich w całość galeriami, jednak do realizacji planu nie doszło.

Generał Chodkiewicz, mimo iż kilkakrotnie brał udział w kampaniach przeciwko Moskwie, to jednak za swe naukowe i społeczne zasługi nie doznał represji ze strony władzy carskiej. Ale za kontakty z dekabrystami został wtrącony do więzienia,

Młynów nie został skonfiskowany – zezwolono starym naukowcom spokojnie dokonać tam żywota. Po jego śmierci kilkadziesiąt lat majątkiem kierowali nierzetelni zarządcy, rozkradając po cichu olbrzymi majątek Chodkiewiczów. Wszystko zmieniło się, gdy do Młynowa zjechał Mieczysław junior. Uporządkował bibliotekę i archiwum, opiekując się resztkami spadku. A było czym. W młynowskiej rezydencji, opok wspomnianych bogactw, było kilkaset obrazów, głównie malarzy polskich Oleszkiewicza i Smuglewicza, a tak-

że obrazy Briulowa, malarzy włoskich i innych. Miejsce honorowe w zbiorach zajmował kapelusz Napoleona, przywieziony przez gen. Aleksandra w 1812 roku, szabla króla Jana Sobieskiego i brunatny płaszcz Tadeusza Kościuszki, pozostawiony przez niego w Młynowie, gdy konwojowano go do Petersburga. W zbiorach bibliotecznych była też ostrogska biblia z unikatową dedykacją, której nie było w innych egzemplarzach. Rosyjscy uczeni proponowali Mieczysławowi olbrzymie pieniądze – 4 tys. rubli za samo pozwolenie sfotografowania jej. Jednak ten się nie zgodził.

Po wybuchu I wojny światowej przy pomocy miejscowych Żydów

przykład: ocalałe archiwum Chodkiewiczów, znajdujące się w Państwowym Archiwum w Polsce, jest jednym z niewielu zbiorów, który w całości przetrwał II wojnę światową i jest dla historyków prawdziwym skarbem.

Wróćmy jednak do Młynowa w roku 1915. Front stał w tej miejscowości przez 9 miesięcy. Pałac, za którym były pozycje austriackie, był celem rosyjskiej artylerii. Jednak budynek i jego zdobnictwo jakimś cudem ocalały. Raz tylko austriacki oficer wdarł się do komnat i wyciął z ramy duży portret Jana Karola Chodkiewicza. Inaczej było w maju 1919 roku, gdy do pałacu wdarli się bolszewicy. Rezydencji od począt-

Tym nie mniej, miejscowi Żydzi nie wydali miejsca ukrycia skarbów, chociaż odkryto kryjówkę z archiwum, które zniszczono. Powróciwszy po wojnie do Młynowa Mieczysław nakrył pałac nowym dachem, mając w planach jego późniejsze odnowienie. Zamieszkał w przybudówce, w której zgromadził ocalałe kosztowności, meble i obrazy.

Wszystko to, wraz z pałacem, niestety przepadło podczas II wojny światowej. Na miejscu postawiono po wojnie niezgrabne zabudowania technikum rolniczego. Na szczęście, ocalała oficyna pałacu i obecnie mieści się w niej wspaniałe muzeum historyczne z materiałami o historii



**Miejsce, gdzie stał zniszczony przez komunistów kościół**

ukryto w podziemiach rodowe srebra, porcelanę i kosztowności, a także część archiwum. Resztę przewieziono do Lwowa i Krakowa. Dziś te rzeczy są najcenniejszymi eksponatami muzeów w tych miastach. Na

ku I wojny światowej mężnie broniły matka i siostra Mieczysława – Julia z Ledóchowskich Chodkiewiczowa i jej córka Zofia. Zamordowali ich żołnierze Budionnego, zaś pałac został rozgrabiony i splądrowany.

rodu Chodkiewiczów. Zachował się wewnętrzny wystrój zabytku z marmurowymi kominkami i sztukaterią. I oczywiście, pokazują tu na jednej ze ścian postać nieszczęsnej Rozalii Chodkiewiczówny.

# SPRZEDAŻ MIESZKAŃ

Inwestycja zakończona

**2800** zł/m<sup>2</sup>

**AS-BABUNI**®

[www.domychelm.pl](http://www.domychelm.pl)

- DUŻE TARASY
- MIEJSCA GARAŻOWE
- PLAC ZABAW
- POMIESZCZENIA NA: FITNESS, WÓZKI, ROWERY

**Chelm, ul. Przemysłowa 26**

**tel. 602 658 399**

[www.domychelm.pl](http://www.domychelm.pl)

**OSTATNIE MIESZKANIA**

## Msze św. niedzielne w języku polskim na Ukrainie

Zamieszczamy niniejszy wykaz z chęcią przekazania naszym czytelnikom rzetelnej informacji na temat możliwości uczestnictwa w niedzielnych mszach św. w języku polskim. Jesteśmy świadomi, że jest to wykaz niepełny, dlatego prosimy o powiadomienie nas w celu sprostowań lub uzupełnień (red.)

### Archidiecezja lwowska

**Lwów**, katedra pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 7:00; 8:00; 10:15 (dzieci); 11:30 (suma); 13:00; 18:00 (młodzież)

**Lwów**, kościół pw. św. Antoniego Padewskiego – godz. 8:00; 10:00 (z udziałem dzieci); 12:00

**Lwów**, kościół pw. św. Marii Magdaleny – godz. 9:00; 10:30

**Lwów**, kościół pw. Matki Boskiej Gromnicznej – godz. 16:00

**Lwów – Rzęsna**, kościół pw. Miłosierdzia Bożego – 9:00

**Lwów – Sichów**, kościół pw. św. Michała Archanioła – godz. 8:30; 13:30

**Lwów – Zboiska**, kościół pw. Matki Bożej Nieustającej Pomocy – godz. 12:00; 19:00

**Lwów – Brzuchowice**, kaplica pw. św. Teresy od Dzieciątka Jezus – godz. 11:00

**Gródek Jagielloński**, kościół Podwyższenia Krzyża Świętego – godz. 10:00

**Szczerzec**, kościół pw. św. Stanisława bpa – godz. 11:00

**Siemianówka**, kościół pw. św. Marcina – godz. 12:00

**Głina Nawaria**, kościół pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny – godz. 10:00

**Dybianka**, kaplica pw. Podwyższenia Krzyża Świętego – godz. 9:30

**Mościska**, kościół pw. Narodzenia św. Jana Chrzciciela – godz. 9:00; 11:00

**Mościska**, sanktuarium MBNP – godz. 17:00

**Mościska-Zakościele**, kościół pw. św. Michała – godz. 9:00 (oprócz niedzieli miesiąca)

**Strzelczyska**, kościół pw. NSPJ i NSNMP – godz. 9:00

**Kołomyja**, kościół pw. św. Ignacego Loyoli – godz. 10:00

**Szeginie**, kościół pw. św. Józefa Rzemieślnika – godz. 10:00

**Balice**, kościół pw. bł. Bronisławy – godz. 11:30

**Pnikut**, kościół pw. św. Mikołaja, godz. 9:00 i 15:00 (zima) oraz godz. 9:00 (lato)

**Kamionka Strumiłowa**, kościół pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 10:00

**Przemysłany**, kościół pw. Piotra i Pawła – godz. 10:00

**Strzałkowice**, kościół pw. Wszystkich Świętych – godz. 11:00

**Dąbrówka**, kościół pw. św. Barbary – godz. 09:00

**Nowe Miasto**, kościół pw. św. Marcina – godz. 12:00

**Sąsiadowice**, kościół pw. św. Anny – godz. 10:00, 12:00

**Kryswice**, kościół pw. Matki Boskiej Fatimskiej – godz. 10:30 (lato) lub 11:00 (zima)

**Trzcieniec**, kościół pw. św. Józefa – godz. 9:00, 13:00

**Sambor**, kościół pw. Ścięcia św. Jana Chrzciciela – godz. 9:00 (dzieci); 11:30 (suma); 19:00 (w VII i VIII)

**Stary Sambor**, kościół pw. św. Mikołaja – godz. 13:00

**Błoszew**, kościół pw. św. Wawrzyńca – godz. 7:00, 11:00

**Czyżki (k. Sambora)**, kościół pw. św. Michała Archanioła – godz. 9:00

**Dobromil**, kościół pw. Przemienienia Pańskiego – godz. 11:00, 15:30

**Iwano-Frankiwsk (d. Stanisławów)**, kościół pw. Chrystusa Króla – godz. 12:00

**Czerniowce**, kościół pw. Podwyższenia Krzyża św. – godz. 9:00

**Piotrowce Dolne**, kościół pw. Przem. Pańskiego – godz. 9:00

**Drohobycz**, kościół pw. św. Bartłomieja – godz. 11:00

**Złoczów**, kościół pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 9:00; 11:00; 16:00

**Żółkiew**, kolegiata pw. św. Wawrzyńca – godz. 11:00

**Krzemieniec**, kościół pw. św. Stanisława biskupa – godz. 10:00

**Kosów**, kościół pw. Matki Bożej Różańcowej – godz. 9:00

**Truskawiec**, kościół pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 9:00

**Borysław**, kościół pw. Matki Bożej Nieustającej Pomocy (w parafii św. Barbary) – godz. 12:00

### Diecezja łucka

**Łuck**, katedra Świętych Apostołów Piotra i Pawła – godz. 8:30

**Ostróg**, kościół pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny – godz. 8:00

**Krzemieniec**, kościół pw. św. Ignacego Loyoli i św. Stanisława Kostki – godz. 9:00

### Diecezja kamieniecko-podol.

**Kamieniec Podolski**, katedra pw. św. Apostołów Piotra i Pawła – godz. 12:00

**Winnica**, kościół pw. Matki Bożej Anielskiej – godz. 9:30

**Gniewań**, kościół pw. św. Józefa – godz. 8:30

### Diecezja kijowsko-żytom.

**Kijów**, kościół pw. św. Aleksandra – godz. 13:00

**Kijów**, kościół pw. św. Mikołaja – godz. 11:45

**Żytomierz**, katedra pw. św. Zofii – godz. 8:00; 12:00

### Diecezja odessko-symfero-polska

**Odessa**, kościół pw. św. Piotra – godz. 9:00

**Jałta**, kościół Niepokalanego Poczęcia NMP – godz. 9:00

**Kercz**, kościół Wniebowzięcia NMP – godz. 9:00

**Mikołajów** – kościół pw. św. Józefa – godz. 18:00

### Diecezja charkowsko-zaporo-roska

**Charków**, katedra pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 9:00

**Charków (Aleksiejewka)**, kościół pw. św. Rodziny – godz. 9:00

**Doneck**, – kościół pw. św. Józefa Rzemieślnika – godz. 9:00

**Dnipro**, kościół pw. św. Józefa – godz. 8:30

**Kamieńskie**, kościół pw. św. Mikołaja – godz. 8:00

**Krzywy Róg**, kościół pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 9:00

**Berdiansk**, kościół pw. Narodzenia NMP – godz. 15:00

## Pomóżmy dzieciom z Równego!

Trwa Akcja Równe: Do Polski na wakacje przyjadą dzieci z parafii rzymskokatolickiej w Równem na Wołyniu. Wyjazd organizuje Krystyna Brzezińska z Klubu Inteligencji Katolickiej w Krapkowicach.



Dzieci przyjadą do Polski pod koniec lipca. Organizatorka uzyskała już dofinansowanie z Urzędu Miejskiego i od Starostwa Powiatowego w Krapkowicach, ale te środki wystarczą jedynie na zakwaterowanie i wyżywienie polskich gości z Ukrainy. Na pozostałe potrzeby, takie jak na przykład transport, brak niestety pieniędzy

Krystyna Brzezińska organizuje wyjazdy dzieci z Wołynia od 15 lat, wkładając w to całe serce i dużo zdrowia. Jak co roku, jest dobrej myśli, że uda się sprowadzić dzieci do Polski i, że będzie to dla nich wspaniały pobyt w kraju przodków.

Prosimy Państwa o wsparcie Akcji Równe. Każdy grosz się liczy.

Prosimy o wpłaty na konto:

Klub Inteligencji Katolickiej

w Opolu, Oddział Krapkowice

45-007 Opole

ul. Katedralna 4 a

PKO BP SA, I Oddział w Opolu

68 1020 3668 0000 5202 0100

8515

koniecznie z dopiskiem:

Krapkowice: polskie dzieci

z Wołynia

Bóg Zapłać!

Numer telefonu pani Krystyny Brzezińskiej: +48 608-601-194

## „Pogoń” Lwów zaprasza dzieci z rocznika 2008-2009

Szanowni Rodzice!

Zarząd Lwowskiego Klubu Sportowego „Pogoń” ogłasza nabór chłopców i dziewcząt z rocznika 2008-2009 do szkółki piłki nożnej.

**Zgłoszenia zawodników oraz szczegółowe informacje pod telefonem:**

**+38 0632873081**



*Znikł już ziemski świat Hadesu*

*Twarde proggi, ciasne.*

*Odpłynąłeś w Kraj Bezkręsu*

*W Horyzonty Jasne.*

Z żalem żegnamy

**śp. Bartłomieja Rutkiewicza**

naszego Kochanego Bartka  
Wiernego Lwowiaka

Przyjaciele ze Lwowa  
i z Polski

### Chór „ECHO” zaprasza

Próby oraz spotkania towarzyskie – w poniedziałki i środy o godz. 18:30, pod kierownictwem profesjonalnych animatorów i pedagogów muzyki. Jeśli masz lat 30+, 40+, 50+ itd. i możesz poświęcić czas dwa razy w tygodniu na próby (2 godz.), to nauczysz się pięknego repertuaru z chóralistyki polskiej (i nie tylko). Jeśli jesteś młody i dysponujesz zapalem do nauki, to skuteczne nowoczesne pliki dźwiękowe pomogą szybko przyswoić tobie partie głosowe. **Skorzystaj z zaproszenia!**  
Edward Kuc, tel.: 0665306908

## POLSKI ZESPÓŁ PIEŚNI I TAŃCA „LWOWIACY”

**ZAPRASZA do Studium Tańców Polskich, założonego przy PZPiT „LWOWIACY”, dzieci i młodzież w grupach wiekowych 5–8 lat, 8–12 lat, 12–15 lat oraz do starszej grupy zespołu**

Próby zespołu odbywają się w szkole nr 10 we wtorki i czwartki, w godzinach od 18:00 do 21:00. Zgłoszenia przyjmujemy podczas prób zespołu lub na telefon: 0-677-982-315 bądź: 233-05-70, a także udzielamy fachowych rad w dziedzinie polskiego tańca i strojów ludowych.

**prezes LMDMSO Stanisław Durys, kierownik artystyczny PZPiT „Lwowiacy”**

## JAK SŁUCHAĆ POLSKICH AUDYCJI RADIOWYCH NA UKRAINIE (czas audycji ukraiński)

### Z ETERU

Radio Polonia (godz. 18:30)  
- Lwów – Radio Niezależność - 106,7 FM  
- Winnica – Radio TAK – 103,7 FM  
- Chmielnicki – Radio Podilla Center - 104,6 FM  
- Równe - Radio Kraj – 68,2 FM  
- Żytomierz – Radio Żytomyrska Chwyla – 71,1 FM i 103,4 FM  
**Polskie Radio Lwów** – w każdą sobotę od godz. 9:00 do godz. 12:00 oraz w niedzielę od godz. 19:15 do 20:15 na fali 106,7 FM (Radio Niezależność)  
**Radio Lublin** na 103,2 i 99,6 MHz słyhać bardzo dobrze aż po Lwów (we Lwowie już nie wszędzie).  
**Polskie Radio Warszawa I** – na falach długich 225 kHz

### RADIO PRZEZ INTERNET

**Polskie Radio** – www.polskieradio.pl  
**Lwowska Fala** – autorska audycja Danuty Skalskiej jest nadawana w każdą niedzielę od godz. 9:10 na antenie Polskiego Radia Katowice – www.radio.katowice.pl. Powtórka audycji – w niedzielę o 00:00 w nocy  
**RMF FM** – www.rmf.fm  
**Radio Zet** – www.radiozet.pl  
**Radio Maryja** – www.radiomaryja.pl  
**Radio Opole** – audycje o Polakach na Ukrainie – www.radio.opole.pl  
**Radio Wnet** – www.radiownet.pl  
**Polskie Radio Lwów** – www.radio-n.com  
**Polskie Radio Rzeszów** – www.radio.rzeszow.pl i w eterze (103,7FM 102,00FM 102,9FM 90,05 FM).

### RADIO PRZEZ SATELITĘ

Programy **Polskiego Radia** emitowane są w systemie DVB przez satelitę HOT BIRD, a także przez platformę cyfrową Cyfra+

## REKLAMUJ SIĘ W KURIERZE GALICYJSKIM!

### ZAMÓWIENIA NA REKLAMĘ I OGŁOSZENIA PROSIMY KIEROWAĆ

na e-mail:  
**kuriergalicyjski@wp.pl**

Na zlecenie naszych klientów umieszczamy ogłoszenia w prasie ukraińskiej. Pełna obsługa z tłumaczeniem ogłoszeń włącznie.

Ogłoszenia niekomercyjne, po uzgodnieniu z redakcją, mogą być drukowane nieodpłatnie.

### Kantorowe kursy walut na Ukrainie 27.07.2017, Lwów

KUPNO UAH		SPRZEDAŻ UAH
25,75	1 USD	25,85
30,00	1 EUR	30,20
7,00	1 PLN	7,10
33,20	1 GBR	33,80
4,22	10 RUR	4,33

## Adresy placówek dyplomatycznych Rzeczypospolitej Polskiej na Ukrainie

### Ambasada Rzeczypospolitej Polskiej na Ukrainie

01034 Kijów, ul. Jarosławiw Wai 12  
tel.: +38 044 230 07 00  
fax: +38 044 230 07 43  
+38 044 270 63 36  
e-mail:  
kijow.amb.sekretariat@msz.gov.pl  
http://kijow.msz.gov.pl/pl

### Wydział Konsularny Ambasady RP w Kijowie

01034 Kijów,  
ul. B. Chmielnickiego 60  
tel.: +38 044 284 00 40  
faks: +38 044 234 99 89  
e-mail: kijow.amb.wk@msz.gov.pl  
http://www.kijow.msz.gov.pl

### Wydział Promocji Handlu i Inwestycji przy Ambasadzie

01034 Kijów, ul. Wołodomyrska 45  
tel.: +38 044 279 12 98, 279 18 31  
+38 044 279 45 37, 279 33 40  
fax.: +38 044 278 11 40  
e-mail: kiev@trade.gov.pl  
http://www.kijow.msz.gov.pl

### Konsulat Generalny RP w Charkowie

61002 Charków, ul. Artioma 16



tel.: +38 057 75-78-801  
faks: +38 057 75-78-804  
e-mail:  
charkow.kg.sekretariat@msz.gov.pl  
http://www.charkow.msz.gov.pl

### Konsulat Generalny RP we Lwowie

79011 Lwów, ul. Iwana Franki 108  
tel.: +38 032 295 79 90  
faks: +38 032 295 79 80  
e-mail:  
lwow.kg.sekretariat@msz.gov.pl  
http://www.lwow.msz.gov.pl

### Konsulat Generalny RP w Łucku

43016 Łuck, ul. Dubniwska 22 b  
tel.: +38 0332 280 640  
faks: +38 0332 280 659

e-mail:  
kg.luck@msz.gov.pl  
http://www.luck.msz.gov.pl

### Konsulat Generalny RP w Odessie

65014 Odessa, ul. Uspienska 2/1  
tel.: +38 048 718 24 84  
+38 048 718 24 80  
fax: +38 048 718 24 80  
e-mail:  
odessa.kg.sekretariat@msz.gov.pl  
http://www.odessa.msz.gov.pl

### Konsulat Generalny RP w Winnicy

21050 Winnica, ul. Kozickiego 51 – VI p.  
tel.: +38 0432 507-413,  
inform.wizowa +38 0432 507-411,  
ws. Karty Polaka +380432 507-412  
fax: +38 0432 507-414  
e-mail:  
winnica.kg.sekretariat@msz.gov.pl  
http://www.winnica.msz.gov.pl

### Instytut Polski w Kijowie

ul. B. Chmielnickiego 29/2, lok. 17,  
01-030 Kijów, Ukraina  
tel.: +380 44 288 03 04  
fax: +380 44 288 02 86  
www.polinst.kiev.ua

## Kurier Galicyjski



### КУР'ЄР ГАЛІЦІЙСЬКИЙ

#### REDAKCJA:

Lwów 79013  
Skrytka pocztowa nr 1565  
Львів 79013  
абонентська скринька № 1565  
Iwano-Frankiwska 76018  
skrytka pocztowa (a/c) nr 80  
абонентська скринька № 80  
siedziba gazety:  
Iwano-Frankiwska 76002  
ul. Iwasiuka 60,  
Івано-Франківськ, вул. Івасюка 60  
tel. redakcji w Stanisławowie:  
+38 (0342) 54 34 61  
tel. redakcji we Lwowie:  
+38 (032) 253 15 20  
+38 094 993 35 20  
e-mail: kuriergalicyjski@wp.pl

konto bankowe na Ukrainie:  
ПП Ровіцкі М.М.  
Код ЄДРПОУ 1965816635  
р/р 2600001244414 в Івано-Франківській філії ПАТ «КРЕДОБАНК»,

м. Івано-Франківськ МФО 325365  
Świadectwo rejestracji  
Seria KW nr 12639-1523 R  
wydane 14.05.2007  
Свідоцтво про державну реєстрацію  
Серія KB № 12639-1523 P  
від 14.05.2007 р.

Założyciel i wydawca:  
Miroslaw Rowicki  
Засновник і видавець  
М. М. Ровіцкі

#### Skład redakcji:

**Marcin Romer:**  
redaktor naczelny  
e-mail: zgrodurevery@wp.pl  
**Maria Basza:**  
zastępca red. naczelnego,  
e-mail: mariabasza@wp.pl  
**Konstanty Czawaga**  
e-mail: konstantyczawaga@wp.pl  
**Krzysztof Szymański**  
e-mail: krzyszymanski@wp.pl  
**Eugeniusz Sało**  
Eugene.salo@gmail.com  
**Alina Wozijan**  
e-mail: alina\_wozijan@op.pl  
**Jurij Smirnow**  
e-mail: smirnowjura@gmail.com  
**Iwona Boruszkowska**  
**Agnieszka Sawicz**  
**Anna Gordijewska**  
batiarka@gmail.com  
**Wojciech Jankowski**  
**Aleksander Kuśnierz**  
**Aleksy Kokorew**

#### Stale współpracują:

Dmytro Antoniuk, Czesława Żaczek,  
Beata Kost, Elżbieta Zielińska, Katarzyna Łoza, Dariusz Materniak, Elżbieta Lewak, Włodzimierz Bartkowiak,  
Michał Piekarski, Magda Arsenicz,

Leonid Golberg, Andrzej Pietruszka,  
Sabina Różycka, Artur Deska, Jacek Borzęcki, Tadeusz Kurlus, Renata Kłęczkańska, Dmytro Wesołowski,  
Włodzimierz Osadczy, Wojciech Grzelak, Leon Tyszczenko, Adam Jelonek,  
Irena Kulesza, Witold Dzięciołowski,  
Zbigniew Kulesza i inni.

**Prenumerata**  
**Natalia Kostyk**  
e-mail: nataliakostyk@wp.pl

Drukujemy również teksty autorów, z którymi się nie zgadzamy!  
Za treść ogłoszeń, oświadczeń i reklam redakcja nie ponosi odpowiedzialności, nie zamówionych rękopisów nie zwraca i pozostawia sobie prawo do skrótów.  
За доставку газети в пренумераті відповідає Львівська дирекція УДППЗ «Укрпошта»,  
тел.: 032 238 82 73.

Projekt współfinansowany w ramach sprawowania opieki Senatu

Rzeczypospolitej Polskiej nad Polakami za granicą za pośrednictwem Fundacji Wolność i Demokracja.



SENAT  
RZECZYPOSPOLITEJ  
POLSKIEJ



ТзОВ Видавничий Дім «Молода Галичина».  
Індекс на пренумераті 98780  
Індекс передплати 98780  
Газета виходить 2 рази на місяць

# Wycieczka z duchem

W stolicy Wołynia rozpoczęły się teatralizowane imprezy, w których główną rolę odgrywa polski szlachcic, mieszkający kiedyś w Łuczesku (dawna nazwa Łucka – red.).

JARYNA RUDNIK

Nad miastem zapada zmrok. Miasto powoli cichnie, do domu śpiącą ostatni przechodnie, gdy nagle na starym mieście napotykają dziwną procesję z pochodniami. Przystają pod wrażeniem ujrzanego. Blask pochodni ledwo rozświeca mrok, a cała uwaga przypadkowych przechodniów koncentruje się na osobie, odzianej w średniowieczne szaty, który z werwą opowiada coś zebranym wokół. To fragment teatralizowanej wycieczki po Łucku.

- Jestem miłośnikiem wędrówek po świecie i sam prowadzę agencję turystyczną – opowiada inicjator projektu Bogdan Klimczuk. – W kilku krajach bywałem na nocnych wycieczkach. Bardziej mi się podobały, niż dzienne opowieści przewodników. Po powrocie do domu marzyłem o stworzeniu czegoś w tym rodzaju. Akurat trafiłem na ogłoszenie projektu turystycznego rozwoju naszego miasta, który powstał ze wspólnej inicjatywy władz miejskich i Brytyjskiej Rady na Ukrainie. Postanowiłem zgłosić swój projekt „Romantyzm i mistyka Łucka” i zwyciężyłem.

Osoba w średniowiecznym ubiorze, prowadząca wycieczkę, jest we-



mi wzajemnością – kochała swego męża. Długo przekonywałem ją o szczerości mych uczuć. Nawet skakałem z mostu, aby ją o tym przekonać. Obciąłem sobie palec u ręki. Dopiero te uczynki ją przekonały i jej serce otworzyło się dla mnie. Kochaliśmy się namiętnie, ale w tajemnicy. Jednak pewnej nocy straż miejska i przyjaciele męża-rogacza schwytali nas na gorącym uczynku. Moja ukochana okrywała mnie swoją suknią, bo byłem w stroju Adama. Jednak schwytano nas i sądzono za cudzołóstwo. Nie przyznałem się do niczego, tłumacząc, że jedynie piłem piwo w domu Anny. Jednak kaci przez tortury

Pomódlcie się i wy za mnie – kończy swą opowieść przewodnik.

Z jakim okrzykiem łucy strażnicy, obejmowali wartę; kto był przyczyną pożaru, w którym spłonęło 400 domów w mieście; dlaczego wieże kościoła św. Piotra i Pawła są różne; dlaczego burmistrz zaglądał nocą w okna żydowskich domów – o tym i o wielu innych wydarzeniach, które miały miejsce w średniowiecznym Łuczesku, opowiada podczas nocnej wycieczki po mieście sympatyczny przewodnik- Duch.

Autor projektu Bogdan Klimczuk ma nadzieję, że wycieczka zainteresuje mieszkańców miasta i stanie



dług Bogdana Klimczuka, duchem polskiego szlachcica Stanisława Chruściela. Jest to postać historyczna, człowiek, który mieszkał w średniowiecznym Łuczesku. Jego romantyczna i zarazem tragiczna historia opisana jest w starych dokumentach, które Bogdan Klimczuk odnalazł w archiwach.

- Szlachcic Stanisław Chruściel zakochał się w zamężnej kobiecie – ciągnie opowieść przewodnik. – Moja ukochana Anna była niezwykle piękna. Nie chciała jednak odpowiedzieć

wydobyli zeznania z mojej ukochanej. Według okrutnego prawa tamtych czasów zostaliśmy skazani na śmierć. Anna zginęła pierwsza, a gdy kat zaczął odcinać mi głowę, topór odskoczył, raniąc mnie jedynie w szyję. Gdy coś takiego miało miejsce, skazanego puszczano wolno. Zostałem przy życiu, ale nie byłem z tego rad. Moja ukochana zginęła przeze mnie. Po jakimś czasie i ja zmarłem z żalu i teraz moja dusza nie może zaznać spokoju. Przez tyle stuleci błąkam się po mieście i proszę ją o przebaczenie.

się swego rodzaju „rodzynkiem” dla turystów. Wycieczki odbywają się co piątku, soboty i niedzieli od godz. 22:00. Wycieczka trwa dwie godziny, jej wartość to 50 UAH od osoby. Zebrane pieniądze przeznacza się na zakup strojów, rekwizytów i dekoracji. Bogdan twierdzi, że w przyszłości chce rozbudować i zmienić scenariusz wycieczki, aby uczynić ją jeszcze ciekawszą i bardziej oryginalną, a także zatrudnić więcej aktorów, bo na razie w postać szlachcica wcielił się jedynie Dmytro Bezwerbnyj.

## Kurier Galicyjski

Można zaprenumerować na poczcie!!!

KOD PRENUMERATY  
УКРПОШТА 98780

Cena prenumeraty pocztowej  
1 miesiąc – 11,75 hrywien  
3 miesiące – 35,25 hrywny  
6 miesięcy – 70,50 hrywien  
12 miesięcy – 132,60 hrywny

### PRENUMERATA W POLSCE

Możliwa jest prenumerata redakcyjna do Polski i innych krajów. W sprawie prenumeraty gazety do Polski, prosimy o kontakt pod naszym adresem e-mail: [kuriergalicyjski@wp.pl](mailto:kuriergalicyjski@wp.pl) lub listownie, telefonicznie, faxem na numery i adresy podane w stopce redakcyjnej.

Ponadto „Kurier Galicyjski” można kupić: w Przemyślu – w Południowo-Wschodnim Instytucie Naukowym, przy ul. Grodzkiej 3 (kod pocztowy 37-700), tel.: +48 (016) 678 73 33; w Warszawie, w Biurze Turystyki KALINKA, ul. Marszałkowska 115 (wejście od ul. Przechodniej), 00-102 Warszawa. Biuro jest czynne pn-pt w godz. 10:00-17:00.

## Kurier Galicyjski można kupić

Na terenie całej Ukrainy można kupić nasze pismo w kioskach „Ukrpoczty”. Ponadto:

- w kioskach „Wysoki Zamek” w Drohobyczu, Truskawcu, Boryslawiu, Samborze, Starym Samborze, Turce i Stebnyku;
- w kioskach „Interpres” oraz kioskach „Presa”;
- w polskiej restauracji „Premiera Lwowska” ul. Ruska 16 we Lwowie;
- w polskiej restauracji „Kupol”, ul. Czajkowskiego 37 we Lwowie;
- w restauracji Mons Pius, ul. Łesi Ukrainki 14 we Lwowie;
- w hotelu „Leopolis” – najlepszym hotelu na Ukrainie;
- w kościele św. Antoniego we Lwowie, przy kościele Marii Magdaleny we Lwowie (w niedzielę po nabożeństwie), a także przy kościele w Krzemiercu;
- pismo jest też dostępne w Instytucie Polskim w Kijowie.

## Miesięcznik Polak Mały można zaprenumerować na poczcie na Ukrainie!!!

KOD  
PRENUMERATY  
УКРПОШТА  
68416

Cena prenumeraty pocztowej:

1 miesiąc – 5,40 hrywien,  
3 miesiące – 16,20 hrywien,  
6 miesięcy – 32,40 hrywien,  
12 miesięcy – 64,80 hrywien.



### Partnerzy medialni

